

038944 / 1943



NUMER



29

1943



038944 / 1943

br. nr 7

PORADNIK

dla pracowników

ŚWIETLIC

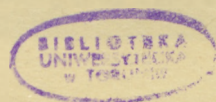
żołnierskich



wydawnictwo
polskiej Y.M.C.A.
w W. Brytanii



038944



N. 104/2004

PORADNIK dla pracowników **ADVISER** świetlic żołnierskich for workers in Polish soldiers social centres

Nr.1 /29/

REDAKCJA: POLSKA YMCA w W.BRYTANII, 1, ATHOLL PLACE, EDINBURGH, TEL.:21583.

STYCZEN 1945

Polacy w cywilizacji świata

Prawdziwa wielkość narodu polega nie na jego sile, czy bogactwie materialnym, lecz na roli kulturalnej i cywilizacyjnej jaką odegrał i odgrywa w dorobku ogólnym.

Znajomość wkładu polskiego do cywilizacji świata nie jest należycie upowszechniona i głęboka. Wrogowie odmawiają nam wogóle opinii narodu cywilizowanego, przyjaciele - nie znają naszego wkładu, my sami nawet nie uświadamiamy sobie ile w ciągu tysiąclecia naród nasz i poszczególni jego przedstawiciele wnieśli wartości do ogólnej skarbnicy kultury i cywilizacji.

Aby uświadomić w tym zakresie w pierwszym rzędzie nas samych i ułatwić informowanie naszych przyjaciół zagranicznych - poświęcamy numer bieżący przeglądowi wkładu polskiego do cywilizacji świata. Materiał ten ma przypomnieć o istnieniu ludzi, którzy wsławił imię Polski, lub też - bez osiągnięcia sławy - posunęli cywilizację świata o krok naprzód.

Przegląd ten nie wyczerpuje tematu, stoi temu na przeszkodzie brak źródeł i szczupłość miejsca. Z tych samych przyczyn czytelnik znaleźć może nierównomierność w opracowaniu poszczególnych zagadnień.

— treść —

Numer zdołił H. Mund

Udział Polaków w cywilizacji świata		Literatura	" 13
Od Redakcji	str. 1	Podróznicy, Geografowie	" 14
St.Kot, Co wniosła Polska do kultury powsz.	" 2-3	Przyroda	" 15
J.H.Retinger, Polacy w cywilizacjach świata	" 4	Chemia, Fizyka	" 16
do końca XIX wieku		Promieniotwórczość	" 17
" Znaczenie elementu polskiego w cywilizacji średniowiecza	" 4	Matematyka, Astronomia	" 18
" Wyprawy krzyżowe	" 4	Konstrukcje inżynierskie, Aeronautyka	" 19
" Misjonarze polscy	" 4	Medycyna, Ekonomia, Rolnictwo i in.	" 20
" Udział Polaków średniowiecza w życiu intelektualnym Europy	" 5	Sztuka	" 21-23
" Polacy pionierami drukarstwa zagranicą	" 6	Działalność zbiorowa emigracji polskiej	str 23
" Dudzoiency o Polsce w XVI i XVII w.	" 7	Materiały literackie	
" Handel polski XVI i XVII w.	" 7	Z.Kossak Szczucka, Krzyżowcy	" 24
" Działalność cywilizacyjna Polaków na Wschodzie	" 7	K.Szajnocha, Handel polski ze wschodem	" 25
" Żołnierz polski w służbie obcej	" 8	J.Wasiutyńska, Kopernik	" 26
" Polacy żołnierzami wolności i demokracji	" 9	J.Balicki, Komisja Edukacyjna	" 27
" Polacy jako macenaszi sztuki i arbitrzy mody zagranicą	" 11	M.Kunciewiczowa, Zakład radowy w Warszawie	" 27
XIX i XX Wiek	" 12	H.Opieński, I.J.Paderewski	" 28
		K.Iżakowiczówna, Modrzejewska	" 28
		A.B.Dobrowolski, Wyprawy polarne	" 29
		H.Arctowaki, Ubiegana południowego	" 30
		Nowe wydawnictwa, Komunikaty	str.31-32.

Stanisław Kot

Co wniosła Polska do kultury powszechnej

Odczyt wygłoszony na inauguracji wykładów na Uniwersytecie
Polskim Zagranicą w dn. 22.1.1940

O tem co wniosła Polska do kultury powszechnej, wypada mi mówić w chwili, kiedy się zaprzecza wszelkiej kulturalnej roli polski w historii. Niemcy usiłują dziś wmówić w świat, jakoby Polska nawet własnej kultury nigdy nie wytworzyła. Aby nadać temu cechę prawdopodobieństwa, muszą zamykać szkoły, biblioteki, niszczyć pomniki, wywozić dzieła sztuki i t.p. Iudzą się, jakoby przez te zniszczenia mogli zatrzeć ślady i wielkiej kultury i jej doniosłej roli dziejowej.

Były wprawdzie epoki w historii, kiedy najazdy barbarzyńskie zamieniały kwitnące prowincje w ruinę. Właśnie Germanie w VI i VII w. doprowadzili do tego, że potężna i bogata kultura rzymska została zniszczona i prawie przepadła. W tej epoce było to możliwe, gdyż najazd objął Wschód i Zachód i trwał tak długo, aż wygasły pokolenia wychowane w kulturze rzymskiej i terytorja opanowane zostały przez nową ludność, która ani jej cenić nie umiała ani jej poznać nie mogła choćby z zabytków, nie znając nawet sztuki czytania. Dziś Niemcy, pomimo swych zamiarów niszczycielskich, są wyspą odosobnioną i choć szaleją na ziemi polskiej, kultury polskiej nawet nie zdołają osłabić, gdyż do naprawienia szkód pomoże Polsce otaczająca ją ogólnokulturowa atmosfera kulturalna.

Misja kulturalna Polski napotkała w dziejach na wielkie trudności, przedewszystkiem spowodu nie szczególnie korzystnego wyboru terytorium, na którym osiadły polskie plemiona. Terytorjum to, pokryte lasami i bagnami, nie mogło się równać z uprzywilejowanymi sąsiedziami, zajętemi przez Niemców. Niemcy korzystali ze spadku Rzymian w dorzeczu Renu i Dunaju, spadku, który jednak nie przekroczył Bramy Morawskiej. Na ziemię polską nie docierali apostołowie z dalekiego Zachodu czy Południa, przynoszący z sobą idee, wiedzę i doświadczenia. Na tej ziemi samo plemię polskie musiało wykonać olbrzymią pracę, którą gdzieindziej młode narody miały ułatwioną przez nieprzerwalny ciąg wysiłku kulturalnego.

To użyczenie kulturalne dorzecza Odry i Wisły dokonane zostało jeszcze w średniowieczu, od w.X do XV, a rezultatem jego było przeniesienie szlupów kultury zachodniej aż poza Bug i San. Zdumiony obserwator włoski, bystry Filip Kallimach mówił o tym wysiłku wobec papieża w r. 1490: "Na tak ogromnym obszarze ziem jednakowy jest lud i naród, nie różni się ani obyczajami, ani językiem, ani urządzeniami, zespolony zgodnością we wszystkich sprawach boskich i ludzkich, tudzież prawem; jeśli wziąć pod rozwagę jego zamiłowania, chęci, wreszcie pewnego rodzaju jedynomyślność we wszystkich poruszeniach, rzekłbyś, że to raczej dom jeden i rodzina, aniżeli naród."

Od w.X do XII naród polski był powolnym uczniem mistrzów z Zachodu; od w.XIII już uczył się sam, a w w.XV stanął do współpracy twórczej około podniesienia kultury ogólnokulturowej, nie tylko materialnej, ale duchowej, filozoficznej, humanitarnej. Ta właśnie uprawa terytorjum barbarzyńskiego, pierwotnego a tak trudnego i rozległego, jest największym wkładem, jaki Polska średniowieczna wniosła do ogólnego dorobku kultury powszechnej.

Niemcy twierdzą dzisiaj, że to nie był wysiłek narodu polskiego, lecz zasługa osadników niemieckich. Nie będą zaprzeczać wartościom, jakie wniosła kolonizacja niemiecka, ale niepodobna zapomnieć, że Niemcy sami przychodzili jako starsi uczniowie cywilizacji rzymskiej, nie tylko w dziedzinie duchowej, ale także materialnej /budowa osad, gospodarka trójpolowa, technika artystyczna/.

Na wyludnione przez najazdy tatarskie ziemie przychodzili po chleb i bogactwo, korzystali z wielkich swobód polskich, dzięki którym sami się asymilowali do obyczaju polskiego. Nie oni nadal piętno kulturalne fizjognomji tych ziem, ale polski żywioł ziemiański, tj. szlachcic i chłop, których oblicze duchowe jeszcze w w. XV było jednolite. Sami Niemcy ulegli wpływowi i czarowi kultury polskiej, która ich wchłoneła.

Już z końcem wieków średnich Zachód wiedział o odrębności kultury polskiej i zwracał uwagę na swoisty "mos polonicus". Cechami tego obyczaju polskiego były, obok rysów nieco wschodnich, przedewszystkiem żagodność, uprzejmość, gościnność. "Dulcedo moris polonici", słodycz kultury polskiej, stanowiła największą jej siłę atrakcyjną. W przeciwieństwie do Polaków Niemcy odznaczali się czemś twardem w charakterze i obcowaniu z ludźmi. Francuzi umieli rychło zauważyć te znamienne rysy, różniące oba narody. Pewnych znamion podobności docawały kulturze polskiej jej rola kresowa, rola przedmurza idei chrześcijańskiej w ujęciu rzymskim, którą już Rzym przed Machiavelem w w.XV na tle postępow Moskwy i Turków dostatecznie oceniał.

Cywilizację tę ręce polskie w w.XVI i XVII zaniosły i rozkrzewiły daleko ku wschodowi, aż po Dniepr i dalej. Właśnie w okresie "Potopu", kiedy mocarstwowa Polska zagasła, najsilniej żyła Polska kulturalna, najbardziej zabłysła siła atrakcyjna kultury polskiej na północo-wschodzie, w Moskwie i w Mołdawji. Za okupacji moskiewskiej kolegium Piotra Mohiły w Kijowie utrzymało polski program i język. Święty prawosławny, Dymitr Tuptało, zaprowadził w odległym Rostowie wykład języka polskiego. Otoczenie cara Aleksego uległo wpływowi polskiemu, następcą jego Fedor nauczył się po polsku.

Przeniesienie kultury zachodniej aż poza Dniepr jest największą zasługą Polski dla Zachodu. Zdobyte wielkiej masy ludności pierwotnej, ogarnięcie ogromnych obszarów - pomimo trudnych warunków - myślą, nauką, ideą i obyczajem kulturalnym, oto dzieło Polski. Dzięki niej ziemie daleko ku wschodowi wysunięte żyły temi samymi zagadnieniami filozoficznymi politycznymi i naukowymi, które poruszały umysły we Włoszech, Francji i Anglii.

Gdybyśmy usiłowali śledzić wielkie idee kulturalne, które w dziejach zrosły się z imieniem Polski, na pierwszy plan wysuwa się idea zbliżenia narodów: współzycie z Rusią i grecką wiarą miało charakter nie zaborczy i w oczach całego świata opierało się na dobrej woli obydwóch stron. Jak Polacy kruszyli kopję w obronie poszanowania cudzej wiary, nawet pogańskiej, złożył dowód delegat Polski na soborze konstantynkim, profesor krakowski Paweł Włodkowic, z naciskiem sprzeciwiając się krwawej krucjacie Niemców dla nawracania pogańskiej Litwy. Ideologia związku dobrowolnego, wyrażona w unji horodelskiej, a potem lubelskiej, znalazła żywe echo w świecie ówczesnym. Pruski żywioł niemiecki, Niemcy z Inflant, sami się zgłaszają pod skrzydła polskie. Tak działa wolność polska i tak żywa była jej świadomość u ludów sąsiednich, nawet w Moskwie. Gdy na Zachodzie szalały gwałty i zabory, Polska dawała wzór unji narodów o charakterze dobrowolnym. Nie uchodziło to uwagi obcych.

Ilećkroć znawcy prawa politycznego omawiali różne sposoby powiększenia obszaru państw, jak zabór, kupno, małżeństwo dynastyczne, jedynym przykładem na zjednoczenie dobrowolne była tylko Polska dzięki unji z Litwą. Nawet zacięty wróg Polski niemiecki profesor na żołądzie szwedzkim, Herman Conring, w r. 1675 musiał przyznać: "Tę sztuką zwyciężyli Polacy wiele narodów, przypuszczając je do równej wolności we wszystkich, jak to ongi czynił Romulus przy zakładaniu rzeszypospolitej rzymskiej".

Drugą wielką ideą, jaką świat z Polski czerpał, była tolerancja religijna. Gdy Zachód broczył w wojnach religijnych, Polska dążyła do usunięcia wszelkich tarc na tem tle, starając się o zrozumienie różnic religijnych. Jeszcze przed wystąpieniem Lutra, ojciec literatury polskiej Biernat z Lublina w r. 1515 wywodził, że nie należy ludziom narzucać szczegółów wyznaniowych czy liturgicznych, poza zasadami Ewangelji, że ludziom wolno szukać prawdy według własnego rozumienia i że za to nikogo potępiać nie należy. W okresie reformacji Polska dopuściła u siebie różnorodność wyznań, zaco potępiona była zarówno przez Rzym jak i przez Genewę "myśl to ściąć djabelska" - oburzał się Beza w r. 1570.

O zastosowaniu w rzeczywistości tolerancji religijnej świadczy konfederacja warszawska z r. 1573.

Tolerancja polska bardzo się różniła od różnych kompromisów i ugód wyznaniowych, które przyniósł w XVI. Najpierw przez to, że gdy wszystkie one były rezultatem krwawych wojen i narzucone zostały przez władzę monarcha skłóconym poddanym, konfederacja warszawska jest dziełem samego społeczeństwa, bo uchwalona po śmierci Zygmunta Augusta na tym sejmie konwokacyjnym, który przygotowywał sposób obioru nowego króla. Powtórnie, wszystkie ugody obce dopuszczały tolerowanie jedynie dwóch naczelnych kierunków religijnych, a jedynie polaka konfederacja wcieliła prawdziwą ideę tolerancji, obejmując nią wszystkie kierunki wyznaniowe. W okresie nocy św. Bartłomieja uchwała warszawska była światłem w ciemności dla tych narodów, które odczuwały tragedię wojen religijnych. Dyplomata Hubert Languet takiego argumentu użył wobec króla Karola IX: "Jest to rzeczą stwierdzoną, że w królestwie polskim, które jest jedno z największych w chrześcijaństwie, od wieków mieszcza się kości siebie religia grecka i rzymska, w wielu nawet miastach są kościoły jednej i drugiej. Od kilku znów lat większość szlachty przyjął wyznanie protestanckie i wcale nie widzimy, by państwo przez to uległo zamieszaniu, że rządzone jest przez ludzi różnych re-

ligij, a główne urzędy są im rozdawane bez różnicy".

Jak jeszcze za okrzyczanego o fanatyzm Zygmunta III Wazy wyróżniała się Polska tolerancyjnością ponad inne narody, świadczą arjanie, którzy po śmierci tego króla ułożyli modlitwę zań z wdzięcznością, iż dotrzymał swej przysięgi królewskiej i pomimo groźb roznamiętniających się tłumów nie użył władzy królewskiej do niszczenia niemiłych sobie obozów religijnych.

Za tę tolerancję jeszcze w okresie colloquium religijnego w Toruniu za Władysława IV, wielki Hugo Grotius sam się nazwał czcicielem imienia polskiego "cultor nominis Polonici".

Kiedy u nas cofnęła się tolerancja religijna dzięki nieszczęśliwej ewolucji w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII w., zyskała Polska na Zachodzie opinię państwa fanatycznego, nietolerancyjnego. Wyznawcą jednakże i wcielał w życie pokój religijny u siebie, w okresie krwawych wojen religijnych, było trudniej, aniżeli to przychodziło narodom Zachodu w w. XVII, po wielkiej ewolucji myśli filozoficznej i naukowej.

Trzecią ideą, która w świadomości powszechnej rozsiała się z Polską, była idea narodowa. W Polsce świadomość narodowa rozwinęła się barażo wcześniej, bo już w wiekach średnich na tle konfliktu z Niemcami. W okresie przywilejów stanowych szlachta ją w pewnej mierze spacyzyła, ale znów na tle tragedji XVIII w., głównie pod wpływem rozbiorów, zabłysła wcześniej i silniej, niż gdziekolwiek indziej. Promieniowała ona z wysiłków zbrojnych konfederacji barskiej, których echo natchnęło powstanie dzieła, stanowiącego dla wielu narodów pobudkę do uświadomienia sobie idei własnego charakteru narodowego. Mianowicie J.J. Rousseau, gdy kreślił swoje "Uwagi o rządzie polskim", pozostawał pod wpływem inspiracji polskiej, podnosząc potężną siłę ducha narodowego. Pisał on m.in.: "Polska była wprawdzie w okowach rosyjskich, ale Polacy pozostali wolnymi. Wielki przykład, wskazujący, w jaki sposób można wyzywać potęgę i ambicję sąsiadów. Nie możecie przyszościć, aby was nie pokłnęli, postarajcie się przynajmniej, aby was nie mogli strawić. Cnota obywateli, ich gorliwość patriotyczna, im tylko właściwy kształt, jaki przybrały ich dusze pod wpływem narodowych urządzeń, oto jedyne waży, zawsze gotowe do obrony Polski, a których żadna armja zdobyć nie zdoła".

Walki Polaków w różnych stronach świata pod sztandarami rewolucji francuskiej i Napoleona roznosiły wszędzie ideę narodową. Nawet znakomity Prusak, baron von Stein, w r. 1807 zauważał w historii polskiej zjawiska, które "przez wysoki rozum, nieustraszoną odwagę, płomienną miłość odczynny dobiegają najwznioślejszych rysów, jakie ma historia narodów".

W postanowieniach kongresu wiedeńskiego po raz pierwszy stwierdzono językiem urzędowym dyplomacji, że dzięki Polakom świat zrozumiał, iż naród nie pokrywa się z państwem, iż można nie mieć państwa pozostając narodem, iż zachowuje się istotne cechy i uprawienia narodowe nawet będąc rozdartym między trzy państwa. Wielka emigracja, walcząc o ideę narodową w różnych stronach Europy i dając jej wyraz w najrozmaitszych wysiłkach, jeszcze mocniej zespoliła uświadomienie idei narodowej w Europie z imieniem Polski.

Nie będąc wymieniał wielkich nazwisk uczonych artystów, myślicieli, odkrywców, którzy przyczynili się swym geniuszem do wzbogacenia kultury powszechnej. Chodzi mi o idee, które Polska jako całość reprezentowała przed innymi i wniosła do ogólnej świadomości świata.

Dzisiaj przeżywamy ponury okres grabieży kultury polskiej. Możemy zapewnić nowoczesnych Hunnów, że jak za Kallimacha naród polski cały w swojej świadomości jest jednolity, i to nie tylko w znaczeniu narodowym ale i polityczno-państwowym. Każdy Polak, gdziekolwiek jest, jest dzisiaj skupieniem potężnej, świadomej energii. Ta prężność wyda po odpyknięciu nowoczesnego potopu wzmoczoną twórczość kulturalną.

J. H. Retinger
Polacy w cywilizacjach świata
do końca wieku XIX. Warszawa 1937.

Znaczenie elementu polskiego w cywilizacji
Średniowiecza

Polska, która dopiero w X wieku zapoznała się z chrześcijaństwem, już w wieku XII przyswaja sobie religię tę i jej kulturę w całej pełni. I odtąd, aż do końca XVII wieku, jest jednym z najważniejszych elementów rozwoju cywilizacji świata europejskiego.

Polska sprawowała swą misję kulturalną w równej mierze jak inne wielkie państwa chrześcijańskie, obywatela w równej mierze dźwigali na swych barkach współczesne życie kulturalne, jak Francuzi, jak Niemcy, tuż za wspólnymi mistrzami: Włochami. A w daleko większej mierze niż Hiszpanie i Skandynawowie, a często nawet i Anglicy.

Od XII wieku i odtąd przez setki lat w zakresie nauk ścisłych, matematyki, astronomii, nauk przyrodniczych, w zakresie drukarstwa i misjonarstwa, będą Polacy przodować w kulturze europejskiej. Benedykt Polak, św. Jacek, Witelo, Mateusz z Krakowa, Wojciech z Brudzewa, Jan ze Stobnicy, Jakub z Paradyża, Mikołaj Kopernik, Stanisław z Sewilli - staną się wózami intelektualnymi Europy.

Od XIII wieku począwszy, polska kultura będzie świecić nie tylko wybitnymi luminarzami, lecz wielką zwartą masą cywilizacji polskiej, promieniującej nie tylko na młodsze kraje, leżące na wschód od Polski, lecz także na zachód, wspinając się na najwyższe szczyty w samej metropolii intelektu średniowiecza: w Rzymie.

Wyprawy krzyżowe

Aż do XIII wieku jedynymi działaniami Polaków zagranicą, poza akcją w związku z samą polityką państwa polskiego, były akty spowodowane pobudkami czysto religijnymi, a przede wszystkim udział w wyprawach krzyżowych i udział w pracy zakonnej.

Nie ulega wątpliwości, że poszczególni rycerze polscy brali udział w prawie wszystkich wyprawach krzyżowych, począwszy od 1149 roku. Trudno jednak wyśledzić ich czyny, czy nawet nazwiska z fragmentarycznych zapisków Długosza, lub ze skąpych wzmianek w kronikach zagranicznych.

Niewątpliwie jednak Polacy stanowili w ogóle poważny element między obrońcami Jerozolimy, co stwierdzają choćby zapiski o Gerlanazie z Polski, kawalerze zakonu szpitalniczego /późniejszy zakon Kawalerów Maltańskich/ i tegoż zakonu w owych czasach największej ozdoby.

Misje i misjonarze polscy

O ile współpraca Polaków w wyprawach krzyżowych i w działalności chrześcijańskiej i na terenie Ziemi Świętej była ograniczona ilościowo ze względu po prostu na położenie geograficzne Polski, o tyle jej pra-

ca cywilizacyjna i misjonarska między pogańskimi sąsiadami od Rusi i Litwy aż do najdalszych krańców Azji miała pierwszorzędne znaczenie dla całego świata.

Już na przełomie X i XI wieku dwaj Polacy, Andrzej Świerad i Benedykt, obaj eremici, tak wielkie usługi oddali nawracaniu Słowacji, że pierwszy został nawet jej patronem, a drugi, poniosłszy śmierć męczeńską, ma do dziś w całym tym kraju wiele ołtarzy. I jeden i drugi kanonizowani zostali w 1083 r. Sg. to zatem równocześnie pierwsi czystej krwi Polacy, uznani oficjalnie za świętych przez kościół rzymski.

Zaznaczyć należy, że jednak najintensywniejsza polska działalność misyjna poczęła się rozwijać na wielką skalę w chwili dla młodego państwa najgroźniejszej, w okresie napadów tatarskich. Kiedy Polska stała się po raz pierwszy przedmurzem chrześcijaństwa wówczas to Polacy stwarzają równocześnie pierwszy program działalności misyjnej chrześcijańskiej na wschodzie mongolskim. I podczas, kiedy zastępy Polaków pod Lignicą wstrzymywały nawałę tatarską w obronie obcej i własnej w obrębie granic własnych, plany św. Jacka /1185-1257/ i jego towarzysza czy też brata, błog. Czesława ogarniały pół kuli ziemskiej.

Pierwszym etapem stają się Niemcy i tam, razem z Czesławem i Niemcem Hermanem ok. 1219 r. zakłada św. Jacek pierwszy klasztor Dominikanów w Friesach w Karyntji. Tak w sto kilkadziesiąt lat po przyjęciu przez Polakę chrztu, jej obywatele stają się ważnymi czynnikami ruchu chrześcijańskiego w Niemczech, w tym kraju nawróconym o całe wieki wcześniej. W r. 1219 przenoszą się oni do Czech i tam również zakładają pierwszy klasztor dominikański. Czesław pozostaje w Czechach i zakłada kilka klasztorów /Praga, Wrocław/ W ten sposób Polak spłaca dług Polski niegdys w Wojciecha czeskiego zaciągnięty. Najważniejszą działalnością Jacka aż do końca życia będzie organizacja misji na pogańskim wachowazie i północy. W kilku podróżach do Prus udaje mu się nawiązać do tradycji polskiej XI w. przez zorganizowanie wspólnie z innymi Polakami ustroju kościelnego, który już teraz przetrwa na zawsze. Papież pod wpływem bisk. Michała z Kujaw tworzy tu nową diecezję, gdy tymczasem Jacek organizuje szereg osiedli dominikańskich z centrum w klasztorze w Gdańsku. Potem nawet za czasów krzyżackich przedewszystkiem Polacy będą prowadzili duszpasterską pracę między Prusakami. Dlatego też wszelkie klasztory dominikańskie pruskie od r. 1267 będą podporządkowane prowincjałowi polskiemu.

Najbardziej zasadniczą jednak pracą Jacka jest działalność na Wschodzie, gdzie w kilku podróżach do Kijowa i w strony moskiewskie organizuje chrześcijaństwo rzymskie na Rusi /które potem prowadzi inny Polak, dopóki papież nie zainteresuje się nową niwą i nie wyśle polskich dominikanów i zamianuje pierwszego rzymskiego biskupa na Rusi w osobie Gerharda, opata cystersów z Opatowa./ Następnie udał się Jacek na Daleki Wschód. Podobno "zwiedził on pieszczoną Taurydę, skąd przybył pod owe rozległe mury dzielące państwo chińskie od Scytów. W Pekinie ogłaszał

królestwo Boże, skąd pospieszył przez Ispatan do Mniejszej Azji". Był on pierwszym chronologicznie misjonarzem między Mongołami, a nawet jedynym przez długie lata, gdyż aż do końca XVI w. księża rzymscy nie mogli wyprawiać się tam.

Odtąd przez setki lat szlak wysłanników cywilizacji europejskiej, o ile będzie szedł lądem, pójdzie przez Polskę, często z współudziałem Polaków, zawsze przy materialnej pomocy ze strony polskiej i za wskazówkami Polaków, którzy stali się technicznymi pomocnikami papieży we wszelkich poczynaniach, mających związek ze wschodem i z Azją kontynentalną.

Nasze misjonarstwo tem się różniło od misjonarstwa innych krajów katolickich, że pozbawione było w zupełności wszelkich pokątnych celów, a było wyłącznie i jedynie wynikiem zmysłu poświęcenia oraz najczystszej miłości bliźniego i przywiązania do nauk Kościoła Chrystusowego.

Toteż, mimo, że doszukałem się kilkuset nazwisk misjonarzy polskich, jestem najmocniej przekonany, że wiele więcej kryje się niesznanych, przede wszystkim między franciszkanami, dominikanami i bernardinami, którzy znaleźli się w misjach zagranicznych, należących do innych, niż polska, prowincji.

Najbardziej znanym między wszystkimi misjonarzami polskimi był Michał BOYM, nie tyle dzięki własnym zasługom, ile raczej dzięki niesłychanie ciekawym okolicznościom, w których się znalazł jako świadek upadku wielkiej dynastji w Chinach i jako agent ostatniego potomka tego rodu, szukający w Europie za wodnej pomocy.

W Ameryce łacińskiej o. Stanisław ARLATEM /1663-1717/, który pracował w Peru.

Misjonarstwo polskie dochodzi do wielkich tryumfów w Persji. Watykan bardzo późno zaczyna się Fersją interesować.

Karmelici w Persji oddają się pod protekcję Korony Polskiej za wiedzą papieża i odtąd przez półtora wieku Polska będzie przez Watykan uważana za specjalną protektorkę misji perskich, podobnie jak później katolicyzm Syrii stał pod szczególnym protektoratem francuskim. Ilość misjonarzy polskich wzrasta się w olbrzymi sposób, szczególnie od r. 1643, kiedy Marja Ludwika składa 15.000 liwów na te cele. Dwóch polskich Karmelitów zakłada w Ispanii ekspozyturę czy sto polską, a szach potwierdza w r. 1674 pozwolenie dla jezuitów polskich na ich działalność w obrębie jego dzierżawy.

Nie tylko Władysław IV i jego żona, lecz i Jan Kazimierz, a najwięcej może Sobieski stara się wszelkimi siłami o podtrzymanie chrześcijaństwa w Persji zakładając nowe domy misyjne i szczydrze na nie łożąc. Największym jednak misjonarzem polskim Persji był ks. T. KRUSIŃSKI, jeden z najwybitniejszych w ogóle misjonarzy świata. Od r. 1707 przebywał w Persji, gdzie został prokuratorem generalnym misji. Zaprzyjaźnił się on ze wszystkimi dostojnikami perakimi, mimo, że przeciwnicy rządu szacha w bliskich stosunkach przyjaźni z nim pozostawali. Opuszczył Persję po 18-letniej pracy.

W Turcji działalność misyjna polska nie mogła mieć ciągłości ze względu na wojny z Polską. Jednakowoż spory zastęp księży polskich, przedewszystkiem jezuitów, działał w Konstantynopolu i w Turcji europejskiej.

Między Tatarami na Krymie pierwszym znanym misjonarzem był ks. R. Charzewski, dominikanin, który nawrócił setki pogan, w nagrodę czego papież zamianował go biskupem Teodozji, gdzie umarł ok. 1550. Wogóle biorąc misje polskie w Turcji i między Tatarami były sporadyczne, gdyż na ich racjonalną organizację nie pozwalały stosunki polityczne. Misjonarzami byli przedewszystkiem ludzie, którzy wjeżdżali w celach wykupu jeńców, jako to trynitarze polacy, bernardyni, franciszkanie i jezuiti. We wszystkich krajach muzułmańskich misje nasze przetrwały istnienie polski i dopiero wymarły automatycznie, gdy utrata niepodległości wstrzymała możliwości protekcji rządu polskiego oraz zasiłeków materialnych. Dopiero z początkiem XIX wieku zmienia się sytuacja i z Polski to właśnie wychodzi wznowienie pracy misyjnej.

Na pierwszym miejscu trzeba wymienić tu o. M. RYŻŁO. Widzimy go przełożonym misji jezuitskich w Beyrucie, gdzie rozpoczęła gorączkową działalność polityczną i kulturalną. Bierze żywy udział w akcjach politycznych chrześcijan syryjskich, dążących do uzyskania od Turków pewnej samodzielności szczeplowej, stara się o podniesienie kultury ogólnej tubylców i w tym celu projektuje stworzenie wielkiej szkoły jezuitskiej dla wszystkich obrządków katolickich, reprezentowanych w Syrii, a więc ze współudziałem patriarchów armeńskiego, maronickiego, greckiego i syryjskiego. "Centralne Seminarjum Azjatyckie" stało się z biegiem czasu najwybitniejszą uczelnią europejską w Lewancie.

Czem był Ryżło dla Syrii, tym stał się ks. W. ZALESKI dla Indii. Niesłychany takt, bezinteresowność i zdolności organizacyjne arcyb. Zaleskiego sprawiły, że nawet pisarz tak bezwzględnie narodowo-protestancki, jak Rudyard Kipling, nieraz o tej działalności wyrażał się z największym entuzjazmem i porównując ją z pracą organizacji protestanckich, bez wahania przyznaje wyzłozę w Indiach instytucjom katolickim. Arcybiskup Zaleski po dwudziestoletniej pracy w Indiach osiadł w Rzymie, gdzie ogłosił cały szereg prac w języku francuskim, angielskim i po łacinie z zakresu dziejów religji w Indiach. Niepoślednim był również botanikiem i pozostawił olbrzymi zbiór rysunków roślin/przeszło 30.000 rys./to znaczy większy nawet niż zbiór Ogrodu Botanicznego w Kew pod Londynem. Zbiór ten zapisał Uniwersytetowi Warszawskiemu.

Jest w północnej Rodezji misja jezuitsko-polska w Katonże, jest seminarjum i szkoła we władzywostoku, obsługiwana przez franciszkanów polskich, oraz instytut Salezjański w Capetown w południowej Afryce, w którym większość księży to Polacy przeważnie ze Śląska

W działalności misjonarskiej świat katolicki Polakom zawdzięcza dużo.

Udział Polaków Średniowiecza w życiu intelektualnym Europy

Uniwersytet krakowski

Za czasów Kazimierza Wielkiego założony został w r. 1364 najstarszy polski Uniwersytet w Krakowie, drugi w Europie środkowej, zreorganizowany następnie w r. 1400 przez króla Władysława Jagiełłę, od którego ma swoją obecną nazwę. Tu, w ówczesnej stolicy Polaki, kształcił się młody Mikołaj Kopernik z Torunia i wielu innych, którzy później rozśławili imię polski. Do przeszłownej uczelni przybywają w XV i XVI wieku liczne rzesze studentów-cudzoziemców, czerpiące wiedzę i oświatę z bogatych skarbnic polskiej uczoneści, jak np. J. Virdung, E. Herycz, S. Rösslein i J. Volmar, późniejsi profesorowie uniwersytetów w Heidelbergu, w Wiedniu i Wirtenberdze, słynny humanista Celtis i wiele innych późniejszych sław naukowych.

Przy sposobności wspomniemy tutaj, że stworzona w 1773 r. Komisja Edukacyjna była pierwszym w świecie ministerstwem oświaty.

Z założeniem uniwersytetu krakowskiego zaczynają się Polacy specjalizować w naukach ścisłych, w matematyce, astronomji i w jej średniowiecznej siostrzycy - astrologji, jako też w naukach przyrodniczych.

Uczeni polscy, aby być ważnymi współczynnikami w nauce świata, nie potrzebują już wyjeżdżać zagranicę, bo z Polski mogą rozsyłać swe książki na cały świat, bo tu do nich zwracają się wydawcy zagraniczni, by drukować ich prace w swoich oficynach. Niema prostopu wielkiej drukarni na zachodzie, która by się nie ubiegała o autorów polskich. W ciągu XV i XVI wieku kilkaset polskich dzieł drukuje się w Moguncji, Strasburgu, Kolonji, Frankfurcie, Paryżu, Lionie, Antwerpii, Bazylei, Wenecji, i Rzymie. Procentowo niewzwykle pokaźnie przedstawia się zagranicę współpraca Polaków.

Do uczelni krakowskiej, tak sławnej i tak znakomitej, zewsząd ściągają uczeni i uczniowie. Jest ona naczelną akademią dla całej środkowej i wschodniej Europy. Dość powiedzieć, że wedle statystyki, sporządzonej przez prof. J. Dąbrowskiego, w ciągu XV wieku samych tylko Węgrów uczęszczało 2,297 na ten uniwersytet. Jeżeli zaś chodzi o nauki ścisłe, to nie tylko sąsiedzi, ale i z najdalejzych krain ciągną uczniowie, by uczyć się w cieniu kościoła św. Anny. Najśłynniejszy alchemik XV wieku, Faust, który stał się bohaterem Goethego, także odbywał studia w Krakowie.

Tutaj to, w Krakowie, po raz pierwszy w historii europejskiej, poczynają wychodzić periodyczne rokrocznie almanachy astronomiczno-astrologiczne, stale od r. 1475, a epizodycznie zapoczątkowane przez Marcina Króla z Żorawicy. Od tych czasów tak dalece rozszalała się wartość tych "kalendarzy krakowskich", że jeszcze w początkach XIX wieku, jak to zapisuje prof. K. Morawski, były w Wiedniu głośne tego rodzaju wydawnictwa pod nazwą "Krakauer Kalender".

Polacy pionierami Drukarstwa Zagranicą

W niczym nie widać tak wyraźnie wysiłku kulturalnego Polaków zagranicą w ramach cywilizacji europejskiej wschodzącego renesansu, jak w sztuce drukarskiej. W Hiszpanii, w Anglii, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, w Słowiańszczyźnie południowej, w Rosji, nawet w Turcji Polacy są jej pionierami, a w Austrii i w Czechach przyczynili się niepomernie do jej rozwinięcia.

Lecz nigdzie może tak ważne nie było działanie indywidualne Polaka w tym zakresie, jak w Hiszpanii, która wczesny rozwój swego kunsztu drukarskiego zawdzięcza w wielkiej mierze naszemu rodakowi, STANISŁAWOWI Z SEWILLI.

Stanisław Polak nie znalazł sobie równego w swoim zawodzie, w kraju, w którym działał. Nikt go nie przewyższył w sztuce drukarskiej i w jego dziedzinie nikt tyle nie zdziałał, co on. Lecz sławy nie znalazł. W ojczyźnie własnej, w Polsce, z której zawsze był tak dumny i której imię uświetniał w dalekich krajach, ledwo czasem widnieje jego nazwisko na stronach dzieł uczonych. Jeden z druków Stanisława, "Missale", został sprzedany w r. 1921 w Londynie za 1250 £, przedstawiających podówczas wartość przeszło 50,000 złotych.

W Alkali wycaje Stanisław w czterech tonach swoje opus maximum, "Vita del Christo" Ludolfa z Saksonji.

W tymże "Życiu Chrystusa" po raz pierwszy i jedyny nazywa się Stanisławem z Królestwa Polskiego "Stanislaw del Regno de Polonia", jak gdyby chciał na końcu swego żywota i na swojej najpiękniejszej pracy wyraźnie raz jeszcze stwierdzić, że przede wszystkim jest Polakiem i że polskie Królestwo go zrodziło.

Jeżeli całą działalność drukarską w Hiszpanii można obliczyć na jakieś 700 wydań, znaczy to, że on sam wydał więcej niż jedną ósmą całej produkcji.

Uczniem jego był JAN ADAM z POLSKI, który w r. 1478 wydał w Neapolu książkę "Omniium mortalium cura". Z punktu widzenia sztuki drukarskiej druki Adama nie są ważne, dla nas Polaków je jednak są ciekawe, gdyż wskazują, że Polak w Neapolu potrafił dać sobie radę w swym zawodzie, skoro znalazł wspólnika, który go sfiansował i skoro potrafił wydać swe dzieło w metropolii południowych Włoch. Prawdopodobnie Adam jest identyczny z pierwszym drukarzem londyńskim JOHN LETTON, drugim z rzędu chronologicznie po nieśmiertelnym Caxtonie, mistrzu drukarskim w Anglii.

Kolofon i sygnet Stanisława ze Sewilli, na końcu III tomu "Vita Christi". W oryginalne: białe na czerwonym.



Z biegiem czasu sława uczonych polskich tak się rozprzestrzeniła, że zaczęli być zapraszani do wszystkich największych ośrodków nauki europejskiej. Tak np. wymieniony już Marcin Król, magister aż pięciu uniwersytetów europejskich, wykłada astronomię na uniwersytecie bolońskim w r. 1448, Władysław z Krakowa matematyk i astronom - uczy w Rzymie w r. 1493 i 1498, Jan z Krakowa w Lipsku; w Pradze wykłada aż trzech Polaków na wydziale filozoficznym: Henryk z Kłobucka, Andrzej Wężyk i Aleksy z Piskar. Matematyk i astronom Marcin Bylica z Olkusza / 1495/ wykłada w Bolonii potem w Presburgu i w Budzie na Węgrzech. Ulubieniec króla węgierskiego, Macieja Korwina, wymierza Bylica położenie geograficzne miast węgierskich i zostawia na Węgrzech wspaniałą tradycję uczonego Polaka. Nawet w odległej Salamance profesorem astrologii jest Polak w r. 1464, bliżej nam nie znany Mikołaj Polak, jako też Seweryn z Lubowli, żyd przechrzczony, a potem gorliwy dominikanin i biograf św. Jacka /umarł w Rzymie 1612 r./.

Polacy pionierzy drukarstwa we Włoszech, Hiszpanii i Anglii, są to zdawałoby się jedynie nazwiska wyjątkowe i przypadkowe, w rzeczywistości jednak tak nie jest. Kraków był w istocie z końcem XV wieku ważnym ośrodkiem drukarstwa, a jego uniwersytet centrum, które produkowało nie tylko zapotrzebowanie na książki, ale również drukarzy, korektorów i wydawców.

Nie ulega wątpliwości, że Akademia Krakowska, odgrywała rolę nie tylko ze sztuką drukarską, przyswoiła ją sobie i pomagała w wykształceniu całego szeregu drukarzy polskich jak FRANCISZEK SKORYM z Połocka, który pierwszy wydawał książki drukowane po rosyjsku.

Zasługą jest również uczelni krakowskiej, że wykształciła pierwszego drukarza w Czechach /po anonimach/, MIKOŁAJA SZCZECINE, który z dumą podpisywał się: Mikołaj "bakałarz przesławnej szkoły krakowskiej" i skutkiem tego znany jest w literaturze czeskiej jako Mikołaj Bakałarz. Był on jednym z tych rzemieślników Węgrów, którzy studiowali w Krakowie.

Najwięcej jednak ze wszystkich miast sąsiednich krajów zawdzięcza nam Wiedeń, gdyż nie tylko, że pionierami drukarstwa byli tam Polacy lub drukarze, którzy się w Krakowie uczyli, lecz jeszcze w XVI i XVII w. najpoważniejszymi bibliofilami byli nasi rodacy.

Pierwszym drukarzem w wielkim stylu był w Wiedniu dopiero nasz rodak RAFAŁ SKRZETUSKI. Oficyna Skrzetuskiego jest pierwszym nowoczesnym warszatem tego rodzaju we Wiedniu. Łączy on drukarnię, księgarnię sortymentową i odlewnię czcionek /Skrzetuski był pierwszym w Wiedniu, który odlewał czcionki w cyrylicy/. Dla ozdoby swych książek przydawał im drzeworyty i miedzioryty, wykonywane przez wybitnych wiedeńskich artystów i utrzymywał bliskie stosunki z całym światem intelektualnym Wiednia.

Nie od rzeczy będzie tutaj dodać, że Węgrzy wiele zawdzięczają Polsce, jeżeli idzie o drukarstwo. Pierwsza gramatyka węgierska została wydrukowana w Krakowie przez Vietora /1550% a węgierska literatura protestancka była tłoczona w tak wielkiej ilości w Polsce, że przechowała się dość silna tradycja na Węgrzech, by jeszcze w czasach napoleońskich w 1807 w Krakowie zamawiać dla wojska książki do nabożeństwa. Do tego trzeba dodać, że drukarze węgierscy kształcili się w Krakowie i że z Polaki przez cały XVI w. sprowadzano do Węgier papier.

Skrzetuski, przeniosłszy się na Węgry po różnych trudnościach został wreszcie "typographus regni" Jana Zapolyi i widzimy go w siedmiogrodzkim Belgradzie /Alba Julia/ zaopatrującego Mołdawę w księgi liturgiczne i stwarzającego przez to również drukarstwo w dzisiejszej Rumunii, której pierwszy chronologicznie drukarz Hunter, kształcił się w Krakowie. Papier siedmiogrodzki i mołdawski również z Polski pochodził aż do r. 1546, gdy jakiś nieznan

nazwiskiem Polak założył w Kronstademie pierwszą piarnię krajową. W ten sposób widzimy, że Polak nie tylko był w Wiedniu najznamienitszym drukarzem, lecz stał się pionierem tej sztuki i na Węgrzech i na Wołoszczyźnie.

W kilkadziesiąt lat po śmierci Skrzetuskiego jeszcze jeden Polak STANISŁAW MATEUSZ COSMEROVIUS był słynnym drukarzem w Wiedniu. Drukował w czterech językach, na pięciu prasach - rzecz wyjątkowa podówczas w całej Europie. Wydał około 350 druków, czyli prawie jedną trzecią całej produkcji wiedeńskiej w XVII w.

Do Polski sztuka drukarska zawinęła wcześniej, po Niemczech, Francji i Holandji, równocześnie z Hiszpanią, a przed Anglią i wszystkimi innymi pozostałymi narodami. Drukowaliśmy pierwsze książki dla wielu narodów. Już nie mówiąc o Rosji, drukowaliśmy przez długie lata książki dla Węgrów, Rumunów, południowych Słowian bałkańskich i nawet dla Czechów. Na tak ważnym odcinku, jak drukarstwo, dobitnie wykazującym poziom kulturalny narodu, nie tylko u siebie w kraju byliśmy współrzedni innymi narodom Europy, lecz nierzadko spełnialiśmy rolę nowatorów i pionierów.

Cudzoziemcy o Polsce w XVI i XVII w.

Z końcem XVI wieku Polska była jednym z najpotężniejszych mocarstw Europy i jednym z najważniejszych elementów kultury świata. I była powszechnie za taką uznawana.

W drugiej połowie tego wieku wychodzi kilkanaście książek we Francji, Niemczech, Niderlandach, Włoszech wyłącznie Polsce poświęconych, mnożą się rozprawy i artykuły o rzeczach sarmackich, w rozmaitego rodzaju antologjach, kosmografiach i podręcznikach wszystkich języków, a poczynając się praca perijodyczna poświęca wielką uwagę rzeczom polskim.

"New-letters" angielskie, czy "Corrauteurs" holenderskie, niemieckie i włoskie zapełnione są wiadomościami z Polski.

Polacy są podziwiani nie tylko dla swej wspaniałomyślności i szczodrości - jak nieomieszkuje zauważać wszyscy sprawodawcy - lecz także dla ich wspaniałości siebie, zachowania, poczucia godności własnej a przede wszystkim dla ich wykształcenia. Francuzi i Anglicy zgadzają się z tym, że nisma obywateli innych krajów, którzyby tak świetnie i tyloma obcymi językami władali, jak polscy panowie i że nikt ich nie przenosi wykształceniem klasycznym i ogładą towarzyską.

Skandal polski XVI i XVII w.

Handel polski tych czasów, lepiej niż cokolwiek, wskazuje na stosunek wzajemny Polski i Zachodu. Z Zachodu do Polski ciągną przede wszystkim artykuły zbytku: wino, dzieła sztuki, korzenie, złoto, drogie kamienie i t.p.

Natomiast Polska eksportowała: zboże, drzewo, wosk /używany w kościołach wszystkich krajów katolickich, nawet w odległej Portugalji/, bydło karne, sól i smołę na którą Polska ma w Środkowej Europie monopol. Przecież dlatego to Sir Walter Raleigh z końcem XVI wieku, zakładając pierwszą kolonię angielską w Ameryce, między kolonistami posyła sześciu smolarzy polskich, by zapoczątkować tę gałąź przemysłu i oswojzić Anglię od niezdolnego monopolu polskiego. Przez wieki bowiem wszystkie okręty angielskie były smolowane smołą polską. Poza tym wywozi Polska jeszcze ołów, futra, jęczmień /jeszcze z początkiem XIX wieku w Szkocji jęczmień i krochmal najlepszego gatunku będzie się nazywał polskim./

Wtedy również po raz pierwszy przemysł polski znajduje sobie rynek zewnętrzny, a więc przede wszystkim sukna, przedziwo, wstążki. Pierwszy mechaniczny warsztat tkacki został zbudowany w polskim Gdańsku w roku 1529. Wywozi wówczas Polska również piwo, papier, wyroby drewniane i t.d.

Działalność cywilizacyjna Polaków na Wschodzie

O ile na Zachodzie byli Polacy jednym z elementów cywilizacji europejskiej, o tyle na Wschodzie są oni bez mała jedynym ekspanatem kultury Zachodu. Lecz stosunki polskie nie ograniczają się jedynie do Bliskiego Wschodu. Nie znamy dokładnie działalności polskiej w tym czasie na Dalekim Wschodzie, wiemy jednak, że zaazierżgnięte stosunki musiały być trwałe, skoro z jednej strony sprowadziły tysiące Ormian z Armenii azjatyckiej do Polski, a z drugiej utrzymywały bliski kontakt z persją, który przetrwał do XVIII wieku.

O ile wpływ perski na nasze mody narodowe musiał być wielki, jak to widać po naszym narodowym kostiumie: kontuszu i pasie szukim, przyjętym z Persji, o tyle i nasz wpływ na sztukę perak musiał być niepośledni, skoro wytwarza się specjalny styl w dywanach i ceramice, który nazywa się polskim.

Na Krymie również i w Stambule tureckim licznie działali Polacy, czy to czasowo osiedli w służbie dworskiej, czy też poturczyli lecz zachowujący kontakt z krajem.

Wpływ nasz na Moskwę był olbrzymi przez cały czas jej istnienia, a szczególnie wielkim był aż do panowania Piotra Wielkiego, kiedy cała cywilizacja zachodnia mogła przychodzić do Moskwy tylko z Polski, lub przynajmniej przez Polskę.

Jeżeli chodzi o kulturę życia, to powierzchowny nawet wgląd porównawczy w życie rosyjskie i polskie pozwala stwierdzić, że Polacy byli wychowawcami Moskwy, której kontakty z Zachodem były w XVI wieku słabe.

Kniaziowie i bojarowie rosyjscy właśnie w Polsce uczyli się manier i nabierali polszczyzny. Przyjeżdżali na dwory naszych Ostrogskich, Zbarskich, lub rzadziej na dwór królewski, by nabrać towarzyskiej ogłady. Kronikarze rosyjscy opowiadają, że nawet cielecinę nauczyli się jeść mieszkańcy Moskwy od Polaków na dworze Maryny Mniszchówny.

Wszelkie ustawodawstwo bardziej liberalne płynęło z Polski, owe sporadyczne zresztą usiłowania wprowadzenia systemu rządzenia baraziej liberalnego. Z Polski przychodziły do Moskwy wiadomości z zakresu rzemiosła wojakowego. Stage w Polsce, a później wyprawy wojenne polskie, zwłaszcza awantura Dymitra Samozwańca i panów polskich, a przede wszystkim lisowczyków nauczyły naszych sąsiadów sztuki wojennej.

Nauka szła do Rosji przez Polskę: wiadomo przecież, że wszystkie druki w języku rosyjskim, przeznaczone dla obazarów moskiewskich drukowały się w Polsce, a albo za staraniem polskich bibliofilów, z których najbardziej zasłużonym był FRANCISZEK SKORYNA z Połocka, a którego centrum działalności przez długie lata było Wilno.

Co się zaś tyczy drugiego słabszego sąsiada Polski, Mołdawji i Wołoszczyzny, rzecz można, że całą kulturę zawdzięcza on Polsce.

Więc przede wszystkim wpływ chrześcijaństwa rzymskiego. Staraniem do Polski papież Urban V założył w Serecie pierwsze biskupstwo rumuńskie, w r.1370. Gdy ono nie mogło się utrzymać w tym biednym kraju, bezustannie niszczonej wyprawami wojennymi, przeniósł Benedykt IX diecezję do Bakowa w Polsce i odtąd prawie wszystkimi biskupami dla Rumunii byli Polacy, aż do chwili, kiedy rozbiory Polaki spowodowały w r.1818 wygaśnięcie tej diecezji, gdyż brakło protektorów.

Również przeważna część księży katolickich, obsługujących katolików rumuńskich, to byli Polacy, a za pieniądze polskie nie tylko kształcili się w Polsce seminarysty, lecz nawet cały szereg szkół w rozmaitych nastach Mołdawji był utrzymywany przez klasztory polskie.

Również wyższej edukacji udzielała Polska. Cały szereg ho gospodarów kształciło się na dworach polskich

panów, lub nawet na uniwersytecie krakowskim, szczególnie w chwili, kiedy wzmożła się potęga królestw ukraińskich i kiedy poczuli oni żenić się z córkami możnych magnatów mołdawskich.

Inaczej zarysowuje się wpływ Polaków na Węgry. Węgrzy byli bez mała rówieśnikami polskimi w kulturze, jednakże ich położenie geograficzne już w XV wieku skazuje ich na grawitowanie ku silniejszemu sąsiedom, a wreszcie niebezpieczeństwo tureckie zmusza ich do szukania oparcia czy to w polsce, czy w Wiedniu. Wspaniały rozkwit cywilizacyjny Węgier średniowiecza traci skutkiem tego na rozmachu i na samodzielności i współpraca Polaków staje się tym bardziej potrzebniejsza, że ma charakter bez porównania bardziej bezinteresowny niż pomoc książąt austriackich.

To też już w XV wieku widzimy ogromny zastęp Polaków pracujących na Węgrzech we wszystkich dziedzinach życia intelektualnego i artystycznego, o czym pisaliśmy już na innym miejscu. Tutaj chcielibyśmy

Żołnierz polski w służbie obcej do czasów napoleońskich

..Polityka Wazów..pozwoliła na rozproszenie wysiłków Polaków po wszystkich krajach Europy z wielkim dla tych krajów pożytkiem, z chwilowym jednak niedoborem dla samego kraju.

Umysły, zaciekawione zagadnieniami intelektualnymi, czy religijnymi, podażyły do Niderlandów, do Anglii, do Francji, gdy tymczasem młodzież czynna i bitna rozsypała się po świecie jako żołnierze-awanturnicy. Przez cały wiek XVII i XVIII pełno znaleździemy Polaków we wszystkich armiach obcych, od Brazylii aż po Ural, wszędzie walecznych, wszędzie niespokojnych, przygotowujących już tryumfy oręża polskiego, które dojdą do swej apoteozy za czasów Napoleona i walk wolnościowych pierwszej połowy XIX wieku. ..

Polak, kiedy zaciągnął się do armii obcej w tych czasach, robił to prawie wyłącznie powodowany ciekawością i żądzą przygód i chęcią podróży. Nie bez analogii był w XVII i XVIII wieku ten pęd do służby zagranicznej do udziału polskiego w krucjatach, gdy magnaci nasi ciągnęli dla obrony Grobu Świętego za powodów religijnych może, ale także i dla awantury, dla ciekawości, z powodów, dzisiaj by można powiedzieć, turystycznych. ..

Niema w nich ani cienia kondotierstwa, chciwej pogoni za groszem i łupem, niema małostkowości zaciężnych chłopów szwajcarskich i niema także zamięłowania do intrygi i zdrady cechującej kondotierów włoskich. Zaiste, nie znam ani jednego wypadku masowej zdrady żołnierzy polskich zaciężnych zagranicą, a niesłychanie mało wypadków dezercji. ..Nie znam również ani jednego wypadku, by ten żołnierz na stałe osiedlił się na obczyźnie i tam widział swą nową ojczyznę, jak to robili Szkoci w Polsce, w Rosji, w Prusach, Szwajcarzy we Francji, Niemcy po całym świecie. Wszyscy ci, którzy z walk z ca-
zę wyjął skórą, wracają do kraju do swojej wioszczyny, gdzie z łupów zwycięskich fundują klasztory i kościoły.

Najciekawsza jednak, najważniejsza i najwcześniejsza karta takich wojsk zaciężnych polskich zagranicą, to dzieje LISOWCZYKÓW w pierwszej części XVII w. ..

Twórcą Lisowczyków, zrazu jako oddziału wolontariuszów w wojsku polskim, był Aleksander Józef LISOWSKI, herbu Jeź, urodzony ok. r. 1574, ..Lisowczycy, nierządko przez współczesnych poprostu Kozakami zwani, to lekka jazda, uzbrojona w szablę, rusznice, łuk z sajdakiem, rohatynę, na koniach niskich, lecz wytrzymałych. Tak jak nam pokazuje Rembrandt na sławnym obrazie. Nie mieli oni ani taborów, ani wozów, ani nawet ciurów, tylko dwóch do czterech pachołków, zwyczajnie szlacheckich, którzy razem z nimi stawali w potrzebie. Lisowczycy spełniali w wojnie typową rolę zagończyków, opisanych przez Sienkiewicza. ..

Gdy Maria Leszczyńska wyszła za młodocianego Ludwika XV .. powstaje / czy też rekonstruuje się/ pułk z

podkreślić jeszcze tylko olbrzymi wpływ ustawodawstwa polskiego na węgierskie, tak w dziedzinie politycznej jak i administracyjnej.

Najmniej zbadanym natomiast jest cywilizacyjny wpływ Polaki na Słowian bałkańskich. Wiadomo jednak, że zaważył on poważnie na kształtowaniu się umysłowości tych narodów, jak dowodzą nie tylko druki polskie dla nich specjalnie sporządzone, ale przede wszystkim przyjęcie wielu motywów i tematów polskich przez niesłychanie bogatą ich literaturę ludową.

Przez swoich bezpośrednich sąsiadów wpływ Polski sięgał także na Turcję i Persję. Wpływ ten jednak trudno uzasadnić ścisłymi faktami, gdyż wywierany był w przeważającej mierze przez poturczeńców polskich, których nazwiska, choć wielu zachowywało tradycje polskości i pogzuwało się do pewnej łączności z elementem polskim - wymienić trudno, gdyż przepadły w ich osobistych kataklizmach życiowych.

nazwą polską "Royal Pologne", który król daje swemu teściowi i w którym służy znaczna liczba Polaków.

Poza tym spotykamy jeszcze Wojciecha JAKUBOWSKIEGO, generała-brygadiera w wojsku francuskim, powiernika i agenta Ludwika XV, który potem w Polsce był mile widziany i był jednym z współbiesiadników obiadów czwartkowych Stanisława Augusta. ..

Znana jest również osoba F.K.SZCZĘGLIŃSKIGO, komandanta VII mego pułku "chasseurs à cheval", który pozostaje w służbie francuskiej 35 lat, aż do Rewolucji.

Wreszcie wielkim inżynierem wojskowym był ŁAZOWSKI, syn dworzania Stanisława Leszczyńskiego, później przyjaciel Robespierre'a, który zawsze poczuwał się do polskości i współpracował z Polakami zagranicą podczas zaburzeń związanych z rozbiorem Polski, a jeszcze później jako naczelnik inżynierii w armii Bonapartego w Egipcie. Przyjaźnił się z Sułkowskim i z Zajęczkiem.

Kiedy się kończy "ancien regime" we Francji słyszymy o kilku wyższych oficerach polskich w armii francuskiej: MOKRONOWSKI, ZABIEŁŁO, WIELHORSKI, którzy wszyscy przechodzą do armii polskiej gdy sejm czteroletni podwyższył jej stan do 100.000.

Przedtem zaś, jeśli chodzi o inne armie - Marcin K. KATSKI dwa lata walczył pod Konduszem, GRODZICKI Krzysztof, późniejszy heroiczny obrońca Kudaku, uczył się w Holandii sztuki wojskowej, a potem pod Wallensteinem walczył w Niemczech.

Eliasz ARCISZEWSKI był oficerem w armii Krystiana duńskiego, a Jakub POLAK organizował artylerię szachera perakiego /początek XVIII w./..

Wreszcie po pierwszym rozbiorze rabownicy pruscy, moskiewscy, angielscy i austriaccy ściągają do swych armii zwolnionych żołnierzy polskich i starają się o pozyskanie Polaków na oficerów. ..

Wszystkich żołnierzy przeszedł sława, znajomością sztuki wojennej, przywiązaniem do Polaki i cnotą - po grzechach młodości - Krzysztof z Arciszewa ARCISZEWSKI /1592-1655/. ..Wyjeżdża..do Holandii, by tam uczyć się sztuki wojennej. Służył w 1625 w wojsku ks.Maurycego Orańskiego, a potem stracił parę lat na wyjazdach do Amsterdamu, Paryża, Nadrenii, prawdopodobnie w interesach swego protektora i po to by się nieco przetrzeć po świecie. ..Celem Arciszewskiego jest zdobycie największego możliwie wykształcenia wojskowego. Metodycznie studiuje dzieła wojskowe i uczy się sztuki rycerskiej od Orańczyka, czy też nawet od katolików, w armii Kondusza pod Roszelą, sam protestant. Kiedyś napisze do Władysława IV: "uczyłem się rzemiosła rycerskiego jakem mógł, a stąd służyłem wiernie gdzie mi się trafiło."

Zaczyna być znanym po świecie jako żołnierz znamienity, to też Holendrzy, przygotowując się do wyprawy do

Brazylii, ofiarują mu dowództwo korpusu posiłkowego za trzyletnim kontraktem. Te wyprawy holenderskie.. w r. 1624, ..są bardzo ważne dla historii kolonialnej wogóle.. Są one pierwszym nowym wysiłkiem stworzenia kolonii emigracyjnej w przeciwstawieniu do kolonii czysto eksploatacyjnej..

Znajomość sztuki wojennej Arciszewskiego spowodowała, że naczelna komenda już w pierwszych swych planach zasięgała jego rady i pomocy, że odznaczył się niepomiernie odrazu przy zdobyciu pierwszego portu portugalskiego Olindy. Wogóle w tej kampanii trzyletniej nabrał wielkiego prestiżu między Holendrami, poznał nawakroś stosunki brazylijskie i zjednał sobie przychylność swych zwierzchników i zaufanie swych podkomendnych.

W r. 1633, gdy mu się kontrakt skończył, wraca do Holandii, gdzie wypoczywa po trudach, daje się poznać równocześnie jako człowiek mądry i stateczny dyrektorom Kompanii Indyjskiej i holenderskim mężom stanu. ..

..Od roku 1633 Władysław IV stara się ściągnąć Arciszewskiego do Polski. ..wreszcie sprawa się udaje i 28 kwietnia 1646 Arciszewski zostaje mianowany "starszym nad armatą koronną". ..I reszta jego życia należy już do Polski. On to zarządził obronę Lwowa, on to zorganizował odsiecz Zbaraża. Wreszcie umiera syt chwały w swych stronach na Pomorzu i zostaje pochowany w Lesznie. ..

Nie tylko jednak swym męstwem i bitnością zasłynęli Polacy w Przemiośle wojennym. Począwszy od XVII w. przodują oni i sztuką wojakową. Jazda lekka wprowadziła do wojny nową taktykę, która została przyjęta na całym świecie, gdy tymczasem ciężka husaria, choć naśladowana przez Szwedów Gustawa Adolfa, jakoś nie potrafiła się utrzymać i sami Polacy byli ostatnimi, którzy się nią posługiwali.

Słynęli również Polacy jako teoretycy sztuki wojennej. .. Najszlachetniejszy z nich wszystkich to K. SIEMIE-NOWICZ, autor "Ars magna artilleriae" /owoc wieloletnich studiów w Polsce i zagranicą, wydany w 1640 w Amsterdamie/. Książka ta uzyskała wielki rozgłos na całym świecie i stała się podstawowym klasycznym dziełem

o artylerii. Tłumaczona na wiele języków, jeszcze w roku 1729 doczekała się wydania angielskiego.



Adm. Arciszewski

Polacy żołnierzami wolności i demokracji

Dotychczas mówiłem o Polakach, jako o elemencie równorzędnym w cywilizacjach zagranicznych z innymi narodowościami. Gdy jednak choazi o wolność, o ideologię niepodległości dla narodów ucisnionych, jeżeli choazi o wolność indywidualną obywateli i o swobodę dla demokracji, wówczas można z dumą mówić o Polakach, jako o pionierach i przywódcach.. Istotnie Polacy zagranicą, od czasów powstania Amerykanów przeciw Anglii aż po wielką wojnę byli najważniejszymi apostołami wolności i szermierzami niepodległości..

Niema walki orężnej o idee od Wenezueli po Kambodżę, gdzieby udział Polaków nie był liczny, szczerzy, wspaniałomyślny.

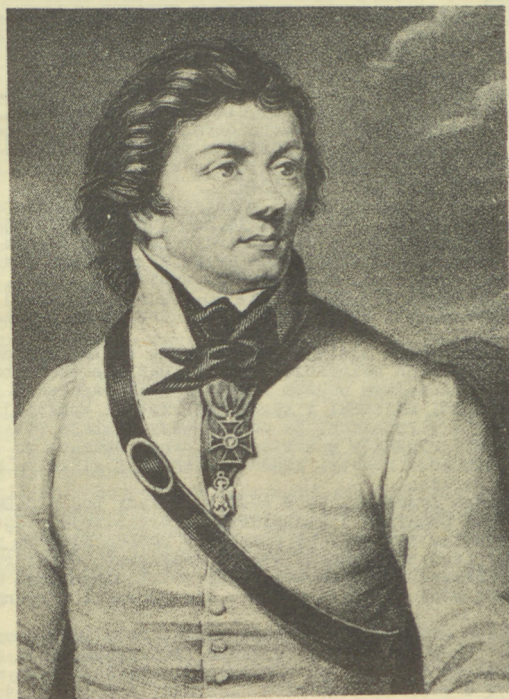
Polacy byli wszędzie, organizowali powstania, rewolucje, insurekcje, które miały na celu wolność, dowodzili armiami, dowodzili uzbrojonymi obywatelami, przewodzili wolnym duchom.

Nasze pionierstwo w walkach niepodległościowych zaczyna się na kontynencie amerykańskim, gdzie krotko po wybuchu walki przeciwko Anglii zjawili się Tadeusz KOSCIUSZKO i Kazimierz PUŁASKI, którzy ofiarowują swe życie i swoje zdolności dla obrony ucisnionych.

KOSCIUSZKO /1746-1817/, jako trzydziestoletni młodzieniec wyładował w roku 1776 w Filadelfii i zaangażowany przez tamtejszy komitet patriotyczny opracował plany obrony rzeki Delaware. Mianowany przez kongres 18.X. 1776 pułkownikiem zasłużył się wielce w bitwie pod Red Bank.

W r. 1778 buduje fortyfikacje w West Point i stawia podwaliny istniejącej do dziś dnia najważniejszej szkoły wojskowej Stanów Zjednoczonych. W r. 1781 podczas odwrotu armii amerykańskiej pod naporem gen. ang. lorda Cornwallisa kieruje transportami, w 1783 zostaje mianowany generałem brygady, wkrótce potem wraca do Polski.

Po więzieniu szlisselburskim wraca w r. 1797 razem z Niemcewiczem do Ameryki, gdzie wzięczny kongres uchwala dlań 15.000 dolarów i 500 akrow ziemi w Ohio. Pie-



niądze przesyła carowi Pawłowi, jako zwrot sum, które od niego dostał przed wyjazdem do Ameryki, a za gotówkę uzyskaną ze sprzedaży ziemi, zakłada pierwszą w Stanach Zjednoczonych szkołę dla murzynów w Newark, w stanie New Jersey. Daje w ten sposób dowód, że nie tylko był szermierzem wolności Ameryki, lecz że mimo przesądu, panującego wówczas ogólnie na świecie, szlachetnie jego serce musiało ująć się za najniezwyklejszymi pariasami Nowego Świata: murzynami.

Kazimierz PUŁASKI /1748-1779/ po upadku Konfederacji Barakiej i najrozmaitszych przygodach w Turcji i na Bałkanach znalazł się bez grosza w Paryżu w r.1775. W r.1777 za sprawą agenta rewolucji amerykańskiej w Paryżu B.Franklina, udaje się do Ameryki, gdzie naprzód jako wolontariusz przy boku Waszyngtona dowodzi kawalerią. Jemu to przypisuje się zastosowanie prawdziwej taktyki kawaleryjskiej w Stanach Zjednoczonych. Raniony śmiertelnie przy oblężeniu Savannah 11.X.1779 w dwa dni później umiera.

Niedługo we Francji zjawi się cały szereg Polaków gotowych do służby dla ideału. Przyjedzie Józef SUŁKOWSKI znanem Napoleonem najzdolniejszy z jego oficerów, który zginie nieszczęśliwie w walkach na przedmieściach Kairu. Zjawi się ZAJĄCZEK, który weźmie udział w dziesiąciu kampaniach i w 100 bitwach, a w końcu przyjdą ci dwaj, olbrzymi z postawy i ducha, DĄBROWSKI i KNIAZIEWICZ, którzy ścigną do siebie 20.000 Polaków w walczyli za to hasło, które wypisali na swoich sztandarach: "Gli uomini sono fratelli"/"Wszyscy ludzie są braćmi"/. 20.000 Polaków stanęło do walki za wolność własną i wolność narodów uciemięszonych. Jedną dziesiątą ludzi, która się przewinęła pod sztandarami Republiki, a potem Napoleona, w kampanii zaś rosyjskiej może nawet jedna piąta całoci, bo było ich 80 000 na 400000 ludzi.

A potem przychodzi sprawa wolnościowe w Europie... Belgowie podejmują swą walkę przeciw Holendrom.Gen. SKRZYŃECKI /1786-1860/ zostaje wodzem naczelnym powstańców, gdy tymczasem Wojciech CHRZANOWSKI /1793-1861/ organizuje fortyfikacje i tworzy w Antwerpii najważniejszy ośrodek forteczny w Europie...

WYSOCKI, DEMBIŃSKI, BEM wiada bitne oddziały węgierskie przeciw przemożnej sile i nierzadko odnoszą zwycięstwa..

Stary napoleończyk, gen.Józef SZYMANOWSKI /1779-1867/ wraz z kilkoma innymi Polakami zaciąga się do narodowej gwardii papieskiej w r.1848 i towarzyszy Piusowi IX w jego ucieczce do Gasty.

Generał Ludwik MIEROSŁAWSKI zapełnia cały świat swą aktywnością szermierza niepodległości /1813-1878/. porucznik..w powstaniu listopadowym, skazany na ścięcie w Berlinie, w r.1847 za udział w przygotowywającym się nowym powstaniu, zostaje zwolniony z więzienia przez wzburzoną tłum berliński w r.1848.

W r.1849 powołany przez powstańców sycylijskich na głównodowodzącego, na czele 14.000 ludzi potyka się pod Cataną z 24 000 armią króla Ferdynanda II i ciężko rany ulega przeważającym siłom wroga.W tym samym roku Bodeńczycy powierzą mu dowództwo swoich oddziałów. Zwycięży na czele 12.000 przeciw 60.000 pod Węghausel, lecz w końcu musi schronić się z niedobitkami do Szwajcarii.

Wogóle bardzo wielu Polaków bierze udział w niemieckich ruchawkach wolnościowych. HELTMAN kieruje obroną Drezna;- naczelnym wodzem w palatynacie bawarskim jest gen.SZADYBE; MNIEWSKI i KORWIN WIERZBICKI spełniają ważną rolę w Prusach, za co pierwszy zostaje rozstrzelany przez Prusaków w Rastadt, a drugi skazany na długie przymusowe roboty. Bohdan DZIEKONSKI ginie na barykadach Berlina.

Jeszcze przedtem, bo w 1833 r. Polacy pod STOLZMANEM Antoninem OBORSKIM i PASZKIEWICZEM organizują w Szwajcarii "Hufiec Święty", by przyjąć z pomocą Niemcom południowym, lecz zanim mogli się zorganizować, upada ruchawka w Niemczech. Jednakowoż wtedy Polak nieznanego mi nazwiska stoi na czele ruchu w Wirtembergii i Frankfurcie.

Legion MICKIEWICZA spełnia wielką rolę we Włoszech, w 1848 roku, jeżeli nie wojskowo, to ideowo. Mają również Polacy swój udział w ruchach demokratycznych we Francji w r.1834. Stanisław RACZYŃSKI uodowoci częścią obrońców Lyonu na przedmieściu Saint-Just.

To też w tych czasach wszelkie walki wolnościowe zwracają się z prośbą o pomoc do Polaków. Lecz BEM odrzuca propozycje pretendenta portugalskiego Don Pedra /1863/, gdyż nie uważa jego pretensji za słuszne. Kalikst RZEWUSKI,były powstaniec, bierze udział w walkach domowych hiszpańskich i ginie w bitwie pod Ingo w r.1836.

Henryk DEMBIŃSKI /1791-1864/ przyjmuje propozycje egipskie /r.1833/ w armii egipskiej, prowadzącej wówczas walkę przeciw Turcji o samodzielnosc Egiptu znajdując się już rozmaitci Polacy..

Tłumnie angażowali się Polacy do współpracy z Turcją przeciwko Rosji...Najsłynniejszym i najwybitniejszym z Polaków, którzy przyjęli służbę sułtańską, był gen.Józef BEM /1795-1850/. Bohater z 1830 roku brał udział w rozruchach wiedeńskich w 1848 r., następnie jako jeden z dowódców powstania węgierskiego bronił Siedmiogrodu i uczestniczył - przeważnie zwycięsko - w licznych bitwach. Po upadku powstania schronił się do Turcji, gdzie przyjął mahometanizm, otrzymał wielką szarżę wojskową i został zamianowany gubernatorem Aleppo.

Olsniewającą jest romantyczna kariera Michała CZAYKOWSKIEGO /r.1808-1872/. Były uczestnik powstania listopadowego udał się on do Turcji, jako emisariusz księcia A.Czartoryskiego. Tam zyskał zaufanie najważniejszych dygnitarzy. Podczas wojny krymskiej, w porozumieniu z Sułtanem Lambert, stworzył polską organizację Kozaków Sułtańskich, która brała znaczny udział w tej wojnie..Innymi wybitnymi dowódcami Kozaków Sułtańskich byli: gen.Władysław ZAMOYSKI i gen.Ludwik BYSTRZONOWSKI /1797-1876/. Ten ostatni po powstaniu listopadowym służył naprzód razem z A.WALEWSKIM w armii francuskiej w Algierze przeciw Abd-el-Kaderowi, a potem zasłynął w Turcji jako ARSLAN PASZA.

Niepodobna jest wyliczyć tych setek Polaków z armii tureckiej, ale trzeba jeszcze wspomnieć Aleksandra ILIŃSKIEGO /1810-1861/, który w trzydziestych latach był w wojskach Don Pedra portugalskiego i odznaczył się podczas wojny krymskiej pod nazwiskiem Iskinder Pasza, a umarł jako generał dywizji tureckiej. Trzeba również wymienić nazwisko Władysława KOSCIELSKIEGO, który jako Sefer Pasza zasznużył się wielce około organizacji państwowej w Turcji, a później w Egipcie.

Warto także przypomnieć, że Polacy brali również znaczny udział w walkach Gruzynów przeciw Rosji: ZWIERKOWSKI i GORDON w 1848 r., a Teofil ŁAPIŃSKI w r.1857.

Kiedykolwiek w XIX wieku Francja znajduje się w potrzebie widzimy żołnierzy Polaków w szeregach jej armii. Już A.WALEWSKI syn Napoleona i pani Walewskiej, jakśmy zaznaczyli, walczy w Algierze w 1834.

Podczas wojny 1870 r.cząy olbrzymi zastęp Polaków zaciąga się do armii francuskiej, a generał HAUKE-BO-SAK kończy swą piękną karierę wojskową, dając życie za Francję w bitwie pod Dijoll; Feliks LINKIEWICZ, były uczestnik powstania styczniowego bije się jak lew, otrzymuje wszelkie dekoracje i osobiste podziękowanie Gambetty ;Desser WIERZWIŃSKI jest jego adjutantem i dyrektorem departamentu w Ministerstwie Wojny. Niepodobna przecież wymienić ich wszystkich.

W Komunie również nie zabrakło Polaków, żeby wymienić dwóch najsłynniejszych: Jarosława DĄBROWSKIEGO, który nią przez krótko dowodził, i Waleriana WROBLEWSKIEGO.

Mniej znany, lecz bardzo poważny, jest udział Polaków w szeregach amerykańskich podczas wojny domowej.Niestrudzony badacz Polonii amerykańskiej, Mieczysław Halman, dowiódł, że około 5.000 Polaków znajdowało się między żołnierzami unijnymi, z czego 165 oficerów. Cyfra to zaiste olbrzymia, jeżeli zauważymy, że podówczas było Polaków w Stanach Zjednoczonych najwyżej kilkanaście tysięcy...Lecz i po stronie konfederackiej było kilkudziesięciu Polaków, którzy służyli wiernie i szlachetnie sprawie, którą uważali za dobrą. W pierwszej mierze trzeba tu wymienić gen.Kacpra TOCHMANA, majora wojsk polskich w r.1831 i siostrzeńca generała Skrzyneckiego. Po wojnie założył on osadę polską w Spotsylvania w Wirginii pod nazwą "Nowa Polska" i umarł w siedemdziesiątych latach...

Nawet w Kanadzie podczas krótkiej ruchawki przeciw metropolii znajdzie się nazwisko Polaka SCHULZA, który tam zginął bohatersko i niepotrzebnie.

W dalekiej Nowej Zelandii zasłynęło nazwisko Gustawa Adolfa TEMPSKIEGO. Jakkolwiek podpisywał się Tempasky, wszystkie jego biografie nazywają go Polakiem...

W roku 1863 zawiązał do Nowej Zelandii, gdzie w kilka miesięcy później Maorysi, zniecierpliwieni naruszeniem ich wolności, napadli na białych. Wojska angielskie go było mało i trzeba było ochotników. Tempaski zorganizował własnym kosztem oddział "Bush Rangers" a "his men influenced by the determined spirit of their leader rendered services of the most important character in the colony"/T.W.Gudgeon: The Defenders of New Zealand 1887/. Był on powszechnie uważany za najlepszego żołnierza. "Tempaski był bez wątpienia najlepszym wojownikiem..z arystokratycznej polskiej rodziny..wprowadził nowy sposób walki z tubylcami, który znał z Ameryki i kilkakrotnie przyczynił się przeważnie do zwycięstwa białych". Wreszcie zginął w Te-Ngutu-o-te-Marnu w r. 1868, w sposób niezwykle bohateraki..

Człowiek niezwykle inteligentny i ocytany, został oprócz wspomnień z Meksyku cały szereg artykułów w piśmie "Southern Cross", a także pamiętnik, który się znajduje w bibliotece w Wellington. Zdolny malarz-amator pozostawił mnóstwo akwarel i szkiców ze swych podróży i walk w których uczestniczył.

W obronie wolności ludów, wolności zbiorowej czy indywidualnej spieszyli Polacy zawsze z pomocą w jednych wypadkach zbrojną, w innych z moralną.

Nie da się zaprzeczyć, że do odrodzenia państw bałkańskich, a przede wszystkim Rumunii, wiele przyczyniła się pomoc dyplomacji, ks. A.CZARTORYSKIEGO, gen.Wł. ZAMOYKIEGO i ich adherentów, jak również gorliwość Komitetu Centralnego i jego emisariuszy. w pierwszym

rzędzie pułkownika MIŁKOWSKIEGO /T.T.JEBA/. Również i turecka polityka wiele zawdzięcza Seferowi Paszy /Kościelskiemu/, oraz świetnemu dyplomacie T.OKSZY-ORZECHOWSKIEMU...

W polskich emigracjach..była jakaś tężyzna duchowa, która wywierała mocne wrażenie na środowiska cudzoziemskie i ustalała piękną legendę.Otaczała tę emigrację ogólna sympatja, podziw dla nieugiętości charakteru i uznania dla bohaterstwa, a z biegiem czasu wdzięczność za zasługi oddane wszystkim krajom i wszystkim narodom.

Jak w walce o wolność narodów, taksamo i w walce o idee, nie brakło Polaków. Należeli oni do inspiratorów ruchu "Młodej Europy" razem z Mazzinim i Garibaldim; "Święty hufiec" w Szwajcarii, złożony z kilkuset Polaków nie mało się przyczynił do rozbudzenia ducha wolnościowego w Niemczech i Włoszech.

J.SZTOLCMAN, ST.WORCELL, Zygmunt MIŁKOWSKI, Joachim LELEWEL i Fr. SMOLKA są niezapomniani, gdy chodzi o początki nowych ruchów społecznych w Europie.

Polacy byli z Marksem i Engelsem przy założeniu Pierwszej Międzynarodówki; J.PILSUDSKI, I. DASZYŃSKI i M. DIAMAND byli jednymi z pierwszych działaczy międzynarodowego socjalizmu, a Z.BUŁAWSKI, międzynarodowego ruchu zawodowego.

Jeżeli więc Polacy zawiniли przez swój egoizm w XVIII w.względem ojczyzny, to winy swoje odkupili z nawiązką w walkach XIX wieku. Jeżeli na jedną szalę postawimy ich grzechy z czasów Polski w epoce rozbiorów, a na drugiej ich zasługi późniejsze: bezinteresowność, ofiarność, lojalność, męstwo - z pewnością ta druga szala przeważa.

Polacy jako mecenas sztuki i arbitrzy mody zagranicą

Charakter wpływu polskiego na zagranicę przekształca się zasadniczo w XVIII wieku. Polacy wprowadzają nowe mody, lansują nowe stroje, przyczyniają się do podniesienia ogłady towarzyskiej i komfortu życia, kulują w popisach awanturnych, w zbytku, w sztuce kulinarnej lub tańcu salonowym.

XVIII wiek rozszalał przygodnych polskich mecenasów sztuki, wprowadził "jupe polonaise" w modę w Wersalu, stworzył typ największego awanturnika w nowym stylu: Maurycygo Beniowskiego, ale mało przyczyniło się do podniesienia cywilizacji ogólnej.

Z drugiej strony znany też i ludzi, którzy nawet w swym dyktantynie potrafili wykazać wielkość. Przykładem Stanisław Leszczyński.

Na pomniku jego w Nancy, który wzniesiono w roku powstania listopadowego w 1831 r., wdzięczni mieszkańcy kraju także wyliczają jego zasługi.

Szpitala dla ubogich - jaźmużny doročné dla zuboższych rolników, pomoc w razie pożaru, gradu i epidemii - fundacje dla kalek - poradnie lekarskie bezpłatne - pomoc chorym - schronisko dla starców - pożyczki bezpłatne kupcom w kłopotach - szkoły powszechne - szkoły średnie - przytułki dla sierot - królewska szkoła medyczna - ogród botaniczny - Królewska akademja umiejętności, literatury i sztuki - biblioteka publiczna - stworzenie wspaniałych monumentów publicznych: Place Royale - Place Carrière - Place d'Alliance - wodotryski publiczne - koszary - żuki triumfalne - kaplica de Bon Secours - upiększenie Luneville, Commercy i t.d. - odbudowanie Sain Dié...

Stworzył następujące instytucje czysto filantropijne: przytułek dla 24 sierot przy szpitalu St.Julien w Nancy, fundację dla chłopców zrzuynowanych kłaskami żywołowami w kwocie 18.000 liwrów rocznie, dla pielęgnowania chorych rolników sprządza Frères de Charité, robi wiczytą fundację 72.000 liwrów, z których dochód na służbę dla biednych, wstydzących się żebrac. Deponuje 440.000 liwrów na zabezpieczenie darmo porady prawnej ubogim. Buduje wielkie spichrze dla rozdawania zboża w latach nieurodzaju.Stwa rca fundusz dla kupców zachwianych chwilowo w kredycie.

W r.1749 buduje powszechne szkoły bezpłatne, uposaża średnie szkoły jezuickie.W r.1751 tworzy stypendja dla dziewcząt bezposażnych.

Może jednak najważniejsze są jego zasługi dla nauki. W r.1750 zakłada w Nancy wielką bibliotekę publiczną, która dotrwała do dzisiaj jako jedna z największych tego rodzaju instytucji we Francji, a z której w ostatnich latach korzystało rocznie ok. 150.000 osób. Wreszcie w r.1751 zakłada Société Royale des sciences et des belles lettres" dla której bierze za patrona św. Stanisława Szczepanowskiego, patrona Korony Polskiej.Akademja ta przetrwała również do naszych czasów, lecz w r.1850 na cześć swego założyciela przezwana została "Academie Stanislas". W rok później zakłada szkołę medyczną, a w r.1758 Ogród Botaniczny. Najszlachetniejszą jednak instytucję naukową, którą stworzył po objęciu Lotaryngji, była "Ecole des cadets gentilhommes", jedna z pierwszych wyższych szkół wojskowych na świecie. W tej fundacji pokazał jak dalece wiernym był synem swej ojczyzny, skoro na 48 uczniów połowę, 24 miejsc, zarezerwował dla Polaków.

Widac z tego krótkiego wyliczenia dzieł Stanisława Leszczyńskiego, że jego wspaniałomyślność sięgała wszędzie i że równała się, jak na owe czasy, hojności miliardów amerykańskich nowych czasów, Carnegiego i Rockefellera, a była tym wspanialsza, że robił ją, jak powiadamy, z dochodów dosyć stosunkowo szczupłych i że sam osobiście kierował wszelkimi robotami i przygotowaniami.

Lubił on i bezpośrednio pomagać wielkim intelektualistom swego czasu. U niego to spędził długie wycieczki Voltaira, Montesquieu, mnóstwo pisarzy i artystów francuskich i dosłownie setki Polaków, których utrzymywał u siebie na dworze lub protegował w Paryżu.

W XVIII wieku hojną ręką obdarzali panowie polacy literatów i artystów zagranicznych. W pierwszym rzędzie stał król Stanisław August, Czartoryscy, Rzewuscy.

Okazała jest również fundacja w Lipsku, zrobiona przez księcia Józefa Al. Jabłonowskiego na wzór zresztą działalności naukowo-kulturalnej Stanisława Leszczyńskiego. Założył on wielkie Towarzystwo, czyli Akademię imienia Jabłonowskich. Akademia dochowała się do naszych czasów, jako jedna z najpotężniejszych instytucji naukowych Niemiec.

Jeszcze jeden jest znany wypadek, gdzie Polak wspomógł wielce zagraniczne towarzystwo kulturalne, a mianowicie w pierwszej ćwierci XIX wieku szlachcic polski Sas Tustanowski darował wielką sumę "Svedenborgian Society" w Londynie na szerzenia swedenborgianizmu, a przede wszystkim literatury z nim związanej.

Wreszcie już po wojnie hr. Mikołaj Potocki ofiarował galerii obrazów paryskiego Louvre'u swoje wspaniałe zbiory obrazów, między in. dwa portrety Rembrandta.

Niesłuszny byłoby nie dodać, że Polacy w ciągu XIX i XX wieku oszczędzając ręką zakładali instytucje naukowe zagranicą, służyąc Polakom lub idei polskiej na obczyźnie. Przede wszystkim trzeba tu wymienić hospicja i kościoły polskie w Rzymie. Musimy przypomnieć zbiory ks. Platera, które aż do odzyskania niepodległości mieściły się w Rapperswilu pod Zurychem, oraz Bibliotekę Polską w Paryżu, założoną przez ks. Adama Czartoryskiego i generała Wł. Zamoyskiego. Również nie należy zapomnieć o dziesiątkach, ba, nawet setkach instytucji naukowych polskich, wyższych czy niższych, bibliotekach publicznych, szpitalach i t.d. które powstały dzięki szczodrobliwości Polaków w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, a ponieważ i w Brazylii, wreszcie o kościołach polskich rozsiągniętych na całym świecie, w Paryżu, w Wiedniu, w Rzymie, Londynie i t.d.

Z panami i bywalcami polskimi, dzięki popularności, jaką się cieszył żołnierz i emigrant polski, zaczęła się również w XVIII wieku moda na wszystko, co polskie, moda na strój polski, na kuchnię polską, na rozrywki polskie.

Moda polska dawno już panowała w Moskwie, już od czasów Fiodora sprawozdano z Polski ubrania, nakrycia do stołu i t.p. Najbardziej rozszerzyła się ona za czasów Maryny Mniszchówny i Dymitra Samozwancza, kiedy to podobno zaczęło jeść cielęcinę w Moskwie, ku oburzeniu oszczędnych konserwatystów.

Na zachodzie pierwszy raz słyszemy o modzie polskiej za Marii Leszczyńskiej. W 1729 r. tak dużo napadało śniegu na ogrody wersalskie, że Ludwik XV w wankach przejeżdżał się z dworem, a panie były pięknie przybrane w "casaquins fourrés à la polonaise".

Na dużą skalę jedynkę ustaliła się polska moda i to męska dopiero za czasów napoleońskich, gdy szwoleżerowie Kozietulskiego i ułani polscy zaczęli imponować męstwem mężczyznom, a urodą i elegancją kobietom. Mundur ich z okresu wojny hiszpańskiej przejął częściowo armia angielska: czapka ułańska /shapska/, buty wysokie zwane à la polonaise, które później wprowadził do Anglii Wellington i które z początku zwane "Polish boots" i dzisiaj nazywają się imieniem swojego propagatora. Obuwie polskie stało się znane na całym świecie i do dziś ania sklepy z obuwem, mające pretensję do elegancji, nazywają się po krajach hiszpańskich "Varsovia" albo "Varsoviense". Bokobrody à la polonaise, lub à la polacca stały się modą ogólną młodzieży eleganckiej, która to moda dotrwała w Hiszpanji i Włoszech do dzisiaj i do dzisiaj ma swoją polską nazwę.

Polska moda kobieca zaczęła się nieco później, a właściwie dopiero po powstaniu 1831 r., kiedy do Paryża napłynęło mnóstwo kobiet polskich, a przede wszystkim kiedy znakomity ryosownik i rytownik francuski Norblin de la Gourdain po kilkudziesięciu letnim pobycie w Polsce powrócił na sare lata do Paryża i wydał swą tekę kostiumów polskich. Wówczas to przyjęła się "jupe polonaise", owe kontusiki kobiece, czapeczki rogate, mufki misterne, fryzury oplecione warkoczami i t.p.

Wspomnieć też należy o niesłychanym wzięciu fryzjerów polskich za granicą, przede wszystkim we Francji, Anglii, gdzie za największego z wielkich artys-

tów sztuki fryzjerskiej uznany został "Antoine" Clerplikowski.

Jeżeli chodzi o sztukę kulinarną, to nieporozumienie między Polaką a Zachodem trwało bardzo długo. Jeszcze w XVI wieku Rej i wszyscy smakosze polscy gardzili "sałatkami włoskimi i francuskimi", a wszyscy cudzoziemcy, którzy przyjeżdżali do Polski, czy to byli stateczni nuncjusze papiescy, czy wykwintni eleganci francuscy, utyskiwali na zbyt bogatą i ciężką kuchnię polską, na obiady, które trwały bez końca, na nieustanne picie.

W XVIII wieku gastronomiczne zdolności Polaków poczynają znajdować uznanie za granicą. Już kucharz Marii Leszczyńskiej Igiwicki dostaje inoxygenat francuski w roku 1748, gdy tymczasem wedle świadectwa Ogińskiego, ks. Surrey, syn króla angielskiego, zajada się zrazami, które ze względu na podobieństwo do nazwiska znajomego Węgra nazywa Esterphazami.

Dopiero jednak w XIX wieku potrawy polskie znajdują swych zwolenników na zachodzie, w pierwszym rzędzie barszcz /potrawa północno-polska, a nie rosyjska/ zrazami z kaszą, przyprawa do jarzyn z tartej bułki zwana "à la polonaise", oraz rozmaite słodycze, jak "baba au rhum", mazurki i t.p.

XIX i XX wiek

W XIX i XX wieku miliony Polaków przybywały poza granicami Polski. Poza żołnierzy przeważała większość emigrantów polskich była tym, co się dzisiaj nazywa intelektualistami i skutkiem tego zarabiali się oni do roboty, w której najlepiej mogliby wykorzystać swe wykształcenie, zdolności i zamiłowanie.

Lojalność Polaków nawet dla obcej sprawy uwidoczniła się od razu w fakcie, że wielu z nich zostało przyjętych do służby państwowej, pewna zaś ilość doszła do najwyższych dostojestw.

W dyplomacji francuskiej wyższe stanowiska uzyskali: KŁOBUKOWSKI, K. SIENKIEWICZ i SMOLSKI.

W kolonialnej administracji francuskiej odznaczył się JAN DYBOWSKI /por. "Podróżnicy"/.

W administracji finansowej za czasów Napoleona III wybił się na pierwszy plan L. WOŁOWSKI, któremu niewątpliwie należy przypisać kolosalny rozwój wielkich banków francuskich w drugiej połowie XIX wieku.

W służbie państwowej angielskiej był..Polak, który do dość poważnego doszedł stanowiska w ministerstwie spraw zagranicznych: był nim ADAM GIEŁGUD, który jako dziełwiedziecie kilkoletni starzec umarł w Szwajcarii podczas wojny, utrzymując do końca życia bliski kontakt z Polakami. Jego..wnuk JAN, jest dzisiaj jednym z najbardziej znanych aktorów angielskich.

Leon OSTROBÓG /1867-1932/, który długie lata spędził w Turcji w wielkiej przyjaźni ze znanym finansistą Zacharowem, był zdaje się jedynym Europejczykiem, który został doktorem prawa muzumańskiego.

Należy też przypomnieć tu nazwisko LACHA SZYRMY, cenionego badacza starożytności fenickich w W. Brytanii oraz ks. BZOWSKIEGO, jednego z pierwszych działaczy prohibicjonizmu w krajach anglo-saskich.

Światowej sławy znawcą języków klasycznych był Tadeusz ZIELIŃSKI. Historyk starożytności, badacz religii greckiej i rzymskiej. O uznaniu, jakim cieszy się w świecie naukowym, świadczą jego doktoraty honorowe wielu uniwersytetów zagranicznych: w Atenach, Oxfordzie, Bernie i wielu innych.

Trzeba również przypomnieć nazwisko mieszkańca Warszawy Łazarza Ludwika ZAMENHOPA /1859-1917/, który w latach osiemdziesiątych stworzył międzynarodowy język Esperanto.

Literatura

Literatura polska nie mogła na świecie zagrać tej roli, jaka jej się należy, choćby dlatego, że polski język jest tak mało znany zagranicą. Większość utworów Słowackiego, Norwida, Tetmajera czy Wyspiańskiego wogóle nie była tłumaczona,

Mimo to, aż dwóch Polaków: REYMONT i SIENKIEWICZ dostało międzynarodową nagrodę Nobla, gdy jeden tylko Amerykanin ten zaszczyt osiągnął...

Mickiewicz i wielcy nasi poeci romantyczni oddziałali bardzo na współczesnych pisarzy rosyjskich. Tak samo nie pozostała bez wpływu na powieść rosyjską beletrystyka polska XIX wieku. W jeszcze większej mierze wpłynęli nasi poeci i prozaicy na literatury czeską, serbską i węgierską, nie mówiąc już o literaturze ukraińskiej i litewskiej, która całkowicie wyrobiła się pod naszymi wpływami.

Na literatury zagraniczne zachodnie największy wpływ wywarli Polacy, którzy sami pisali w językach obcych, szczególnie po francusku i angielsku, a po części i niemiecku.

ALEKSANDER WALEWSKI był w epoce poromantycznej cenionym autorem sztuk teatralnych. Poważną jest działalność EDMUNDA CHOJECKIEGO /1822-1898/, który jako CHARLES EDMOND wydał wielką ilość powieści orientalnych, cieszących się wielką poczytnością w drugiej połowie XIX wieku. JAN CZYŃSKI /1801-1867/, wytrawny publicysta, był jednym z założycieli "Société des gens des lettres" 1838, która jest najpoważniejszym zrzeszeniem literackim w świecie.

Nie mówiąc już o KLACZCE, którego liczne utwory francuskie wielce były poważane przez współczesną mu krytykę, zwracał uwagę K. WALISZEWSKI, świetny znawca historii rosyjskiej...

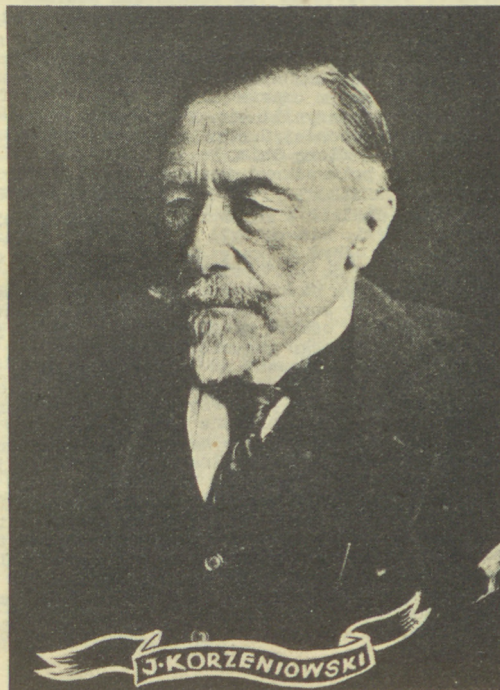
Teodor WYZEWSKI /1862-1917/, znany pod pseudonimem THEODORE de WYZEWA, jako subtelny znawca malarstwa i sztuki, wsławił się swymi szkicami o malarstwie p.t. "Nos Maitres", oraz monografiami Ingres'a, Mozarta i innych.

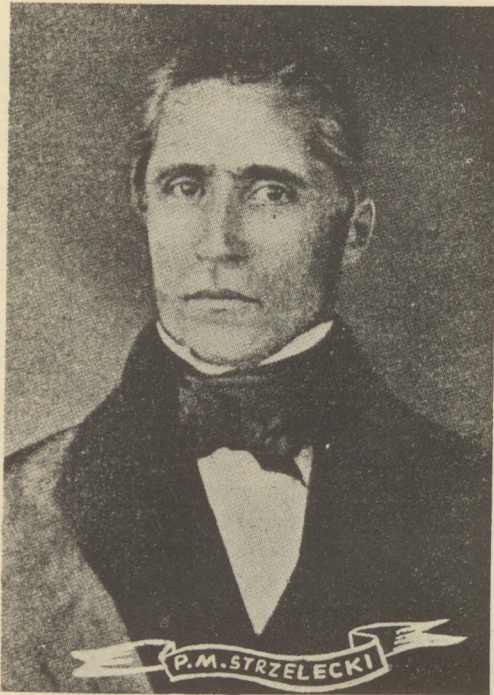
W literaturze niemieckiej trzeba przede wszystkim podkreślić znaczenie nestora nauk historycznych i literackich Aleksandra BRUCKNERA, jednego z najwybitniejszych i najsławniejszych profesorów, jakich posiadał uniwersytet berliński, dalej Józefa STRZEPOWSKIEGO, AL. GUTRY'ego. Trzeba również przypomnieć, że St. PRZYBYSZEWSKI pisał dużo za swej młodości po niemiecku i ma swoje miejsce w tejże literaturze niemieckiej.

Po angielsku pisali w drugiej połowie XIX wieku powieści i rozprawy literackie St. NAWROCKI w Ameryce i Edmund NAGANOWSKI w Anglii. Z końcem wieku kilka poważnych prac historycznych i politycznych ogłosił Adam GIEŁGUD. Najwięcej jednak wsławił się Józef



KORZENIOWSKI /Joseph Conrad/, /1857-1924/, bardzo ceniony powieściopisarz angielski doby współczesnej. Podczas wojny poczuł on gorąco swą przynależność do Polski i, chociaż mało aktywny w życiu publicznym, pisał liczne artykuły o sprawie polskiej w piśmie angielskich i założył kilka poważnych memoriałów w Foreign Office o sprawie i przyszłości polskiej.





Benedykt Dybowski, żołnierz,

Podróznicy, Geografowie

Od najdawniejszych czasów pociągali Polaków podróże i odkrycia geograficzne. Po rozbiorach podróże stawały się nieraz koniecznością dla wygnanców z własnej ojczyzny.

W XVI wieku JAN ze STOBNICZY najznakomitszy geograf tych czasów, napisał traktat "Introductio in Ptolomeum". W tym samym czasie BERNARD WAPOWSKI i TADEUSZ z MIECHOWA przyczynili się do poznania Polski i krajów Europy wschodniej. O. BOYM ze Lwowa /1656/ /por. Misje/ opisał florę Chin.

W wieku XIX na polu odkryć geograficznych zasłynął Paweł Edm. STRZELECKI. /1796-1873/. Urodził się w Polsce, do szkół chodził w Edynburgu, poświęcając się szczególnie geologii, mineralogii i geografii. W latach trzydziestych odbył kilka wielkich podróży po całym świecie, od 1838 do 1846 przebywał w Australii, której był największym eksploratorem. Pierwszy opisał najwyższy szczyt tego kontynentu, który nazwał Mount Kosciuszki i pierwszy odkrył złoto w 1839 r., które jednakże na prośbę ówczesnego gubernatora Sir George Gipps'a nie było eksploatowane aż dopiero w r. 1851, już po wyjeździe z Australii Strzeleckiego. Strzelecki ogłosił geografie Australii p. t. "Physical description of New South Wales and Van Diemens Land /1845/, a w roku 1856 "Gold and silver", gazie na zasadzie dokumentów i świadectwa parlamentu lokalnego udowadnia swoje pierwszeństwo w odkryciu złota na tym kontynencie.

Po swoim powrocie do Europy był podczas głodu w Irlandii "Commissioner for the distribution of the Irish Relief Fund" /1847-1848/, za co otrzymał od rządu tytuł "Sir". Później podczas wojny krymskiej był razem z lordem Lyons'em komisarzem do spraw opieki nad rannymi i chorymi żołnierzami angielskimi. Jako doktor honorowy uniwersytetów angielskich i członek "Royal Society", udekorowany licznymi orderami, umarł w Londynie w podeszłym wieku.

Ignacy DOMEYKO /1801-1889/. Kolega Mickiewicza z uniwersytetu wileńskiego, filareta, po powstaniu 1831 r. udał się przez Francję do Santiago di Chili, gdzie został mianowany profesorem chemii na uniwersytecie. Jako długoletni rektor tego uniwersytetu oddał on doniośle usługi wyższemu szkolnictwu chilijskiemu, wprowadzając w życie cały szereg reform, umożliwiających Chile zajęcie pierwszego miejsca w znaczeniu cywilizacyjnym wśród republik Ameryki Łacińskiej. Niemniej odznaczył się jako geograf /są góry w Andach nazwane jego nazwiskiem/, lecz przede wszystkim wskazywał się jako mineralog i geolog. Napisał kilkadziesiąt prac z tych dziedzin nauki, ogłaszając je po francusku i hiszpańsku. Gorliwy Polak, chętnie udzielał pomocy swoim rodakom i pod koniec życia osiedlił się w Polsce, wdzięcznie przyjęty przez społeczeństwo.

...Między eksploratorami i geografami Ameryki wielu było Polaków: znakomity kartograf F. ROZWADOWSKI, który nawiasem mówiąc był jednym z pionierów emigracji polskiej w Brazylii /propagował ją już w r. 1875/; K. JELSKI, wybitny zoolog, J. SZTOLOMAN, geograf i zoolog, wreszcie najważniejszy z nich Józef SIEMIRADZKI /1858/, który w latach dziewięćdziesiątych eksplorował południowe stany Brazylii, zarówno pod względem geograficznym, jak i geologicznym. Słownik Brazylijskiego Instituto Historico nazywa go najwybitniejszym geologiem tego kraju. ...Kapitan rosyjskiej marynarki wojennej Dionizy ZAREMBA odkrył w latach 1834-1836 cały szereg wysp w morzu Behringa i naokoło Alaski. On to pierwszy dał dokładny opis Alaski.

W nowszych czasach znakomitym znawcą Azji był Benedykt DYBOWSKI /1833-1930/, który w wielokrotnych podróżach zwiedził nieznaną zakątki całej północnej części tego kontynentu. Za udział w ruchu 1863 zesłany na Syberję badał faunę Bajkału, Amuru, Ussuri, Mandzurji, Kamczatki i ogłosił szereg prac specjalnych.

CZEKANOWSKI Aleksander /1830-1876/, zesłany na Syberję prowadził badania geograficzne i geologiczne w okolicy Bajkału, w dorzeczu dolnej Tanguski i Leny; jest autorem cernych map geologicznych.

Stefan ROGOZIŃSKI /1860-1896/ w wyprawie swej do Kamerunu /1882/ pierwszy zbadał ten kraj naukowo. ARCTOWSKI H. wraz z A.B. DOBROWOLSKIM brał udział w jednej z najciekawszych wypraw do bieguna południowego pod przewodnictwem A. de Gerlacha.

Spora ilość etnografów polskich badała życie mieszkańców Syberii. Oprócz wspomnianych powyżej, należy do nich pisarz Wacław SIEROSZEWSKI, L. STRUTYŃSKI /Kaukaz/, J. CZERSKI, W. GODLEWSKI, a przede wszystkim Bronisław PIŁSUDSKI /1866-1918/, pierwszy badacz życia Azjatów na Sachalinie. Piłsudski, oskarżony o udział w spisku na życie Aleksandra III /1887/, skazany na 15 lat ciężkich robót, zesłany został na Sachalin. Na osiedleniu studiować zaczął życie i język Ainów i Gilaków. Osiadł we Władystoku jako kustosz tamtejszego muzeum. W 1903 r. odbył wraz z Sieroszewskim wyprawę naukową na wyspę Hokkaido w Japonii dla zbadania życia Ainów tamtejszych. Ogłosił szereg rozpraw i studiów.

Do wybitnych podróżników należy też Ferdynand OSSENDOWSKI. Napisał on kilkanaście prac naukowych z dziedziny chemii, towaroznawstwa i geografii ekonomicznej. Odbył szereg podróży po Europie, Azji, Ameryce i Afryce, północnym i południowym Pacyfiku. Zajmował jedno z czołowych miejsc w literaturze polskiej.

Do najwybitniejszych geologów polskich należy Stanisław ZUBER, geolog przedsiębiorstw naftowych w Baku. Przewodził badania geologiczne w Albanii.

Z wybitniejszych geografów wymienić należy Eug. ROMERA podróżnika po Europie, Azji /Japonja/ i Ameryce, wiceprezidenta Międzynarodowej Unji Geograficznej

Wymieniwszy kilku etnografów spośród naszych podróżników wspomniemy tu o uczonej polskiej Marii CZAPLICKIEJ, autorce dzieła z zakr. etnologii p.t. "My Siberian Year" /1916/.

Jednym z najwybitniejszych etnologów naszych czasów był, zmarły niedawno w Ameryce, profesor uniwersytetu londyńskiego Bronisław MALINOWSKI. /1884-1942/. W latach 1914 do 1920 odbył trzy wyprawy do Nowej Gwinei /wybrzeże południowo-wschodnie i archipelagi wschodnie/ i na podstawie zebranych tam materiałów napisał "Family among the Australian Aborigines" /1913/, "Wierzenia pierwotne", "The Natives of Mailu" i in.

Autorem wielu prac w jęz. polskim niemieckim i francuskim z zakresu antropologii i etnologii jest Jan CZERKANOWSKI, który brał udział w dwuletniej ekspedycji do Afryki środkowej

Przyroda

Historia naturalna zajmowała już dawno polskich uczonych. W drugiej połowie 15 wieku prof. Uniw. Krakowskiego J. STANKO, wymienia w rękopisie 513 gatunków roślin i 119 gatunków zwierząt, czego nie spotykamy w tym czasie nigdzie w Europie. Wśród pierwszych w Polsce drukowanych dzieł znajdujemy łacińską książkę o ziołach lekarskich /Macer: "De herbarum virtutibus"/ z polskimi nazwami roślin i chorób, opracowaną przez SZYMONA z ŁOWICZA w r. 1532, pierwszym zaś drukiem polskim z dziedziny nauk biologicznych była poulatna encyklopedia przyrodnicza przełożona przez F. Palimira w r. 1534, wydana potem trzykrotnie. Herbaria Marcina z Urzędowa /1595/ i S. Syrenskiego /1613/ charakteryzują okres polskiego renesansu w rozwoju botaniki systematycznej. Pierwszy opis flory Chin /1656/ wydał Polak ks. Michał BOYM /por. Mijsze/ ze Lwowa.

Z końcem 18 wieku K. KLUK wydaje pierwszy poważny traktat botaniki stosowanej, pierwszy opis flory polskiej, oparty na systematyce Lineusza oraz podręczniki z zoologii i mineralogii.

W wykrywaniu nowych gatunków egzotycznych zasłynął J. WARSZEWICZ /XIX w./ znany zagranicą badacz storczyków Połud. Ameryki. E. STRASBURGER wychowanek i docent Szkoły Główn. Warsz., światowej sławy botanik, dał cenne prace z anatomii roślin i stał się twórcą i pionierem cytologii roślin. Emil GODLEWSKI /senior/ /1847-1930/ jest współtwórcą współczesnej fizjologii roślin, autorem wielu prac, dotyczących asymilacji roślin, ich oddychania i wzrostu.



B. MALINOWSKI

M. RACIBORSKI /1863-1917/ znakomity morfolog i paleontolog, badacz flory Jawy, był twórcą polskiej szkoły botanicznej. E. JANCZEWSKI /1846-1918/ zbadał dokładnie rurki sitkowe, budowę korzenia i dał monografię porzeczek; przez swoje prace nad mieszańcami zawiłców zainicjował w Polsce studia genetyczne. A. PRAŻMOWSKI wyjaśnił znaczenie u roślin motylkowych brodawek korzeniowych, służących do asymilacji azotu z powietrza.

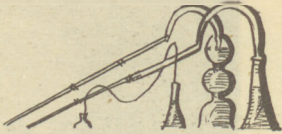
Pionierem fitosocjologii jest J. PACZOSKI. J. ROSTA-FINSKI /XIX/XX/ był autorem pierwszej monografii o słuźkowcach i wybitnym historykiem botaniki. Jędrzej ŚNIADECKI /1768-1838/ wydał dzieło "Teoria jestestw organicznych", która postawiła go w rzędzie znakomitych biologów.

W zoologii szeroko zasłynął B. DYBOWSKI, który zbadał faunę Syberii

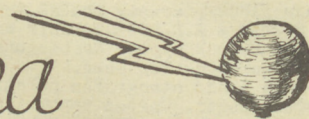
W. WIERZEJSKI zbadał faunę wód słodkich, jak skorupiaki wrotki i gąbki; szczególnie wyróżniają się jako klasyczne jego prace nad anatomią i fizjologią gąbek słodkowodnych. W. KULCZYŃSKI wydał cały szereg prac o pajęczakach. H. HOYER /sen/ w 2 poł. XIX wieku stanął w rzędzie znakomitych histologów. Syn jego H. HOYER /jun./ stworzył w Krakowie szkołę anatomii porównawczej. K. KOSTANECKI i E. GODLEWSKI /jun./ wzbogacają swymi badaniami embriologię. Szczególnie duży rozgłos zyskały prace Godlewskiego dotyczące się dziedziczności. M. SIEDLECKI pracował intensywnie w zakresie morfologii, rozrodu i fizjologii pierwotniaków. W Warszawie wybijali się K. JANICKI /zm. 1932/ jako pierwszorzędnym badacz pierwotniaków i rozwoju robaków pasożytniczych. J. TUR znawca teratogenii i K. BIAŁA-SZEWICZ, który ogłaszał cenne prace fizjologiczne z dziedziny przemiany materii u zwierząt. Stefan KOPEĆ odkrył hormony u owadów.

Laura KAUFMAN badając zjawiska dziedziczności u kur zielonówek, stwierdziła, że można wpływać otoczenia modyfikować wyrażenie się cech dziedzicznych w pewnych określonych granicach.

Chemia



Fizyka



Początki chemii w Polsce gubią się w mrokach alchemii średniowiecznej podobnie jak i w innych krajach. W czasach tych, gdy alchemia torowała drogę myśli chemicznej i zapoczątkowała pracę doświadczalną, Polak, Michał SĘDZIWIŃSKI /Sendigovius Polonus, 1566-1646/ zasłynął szeroko w Europie jako alchemik i autor kilkunastu traktatów tłumaczonych na język angielski, francuski i niemiecki, a dzieło jego "Novum lumen chymicum" doczekało się aż 30 wydań. W Polsce powstają pierwsze uniwersyteckie kadry chemii w latach 1782 i 1784. Jędrzej ŚNIADECKI, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, znakomity pedagog, wybitny teoretyk chemii a zarazem lekarz, pełną parą na szerokie tory nauczanie chemii w Polsce.

Polaka chemia przemysłowa może poszczycić się już w r. 1853 wynalazkiem lampy naftowej, a więc wcześniej niż w Ameryce /r. 1855/. I. ŁUKASIEWICZ i J. ŻEH wynaleźli sposób destylowania ropy naftowej i używali jej w lampie do oświetlania. Wtedy też poczęła rozwijać się polska przemysłowa, zapoczątkowana przez Łukasiewicza.

Polaka chemia przemysłowa rozwinęła się dopiero za lat kilkadziesiąt i może poszczycić się wynalazkiem pierwszej metody fabrykacji azotniaku na dużą skalę, dokonany przez F. POLZENIUSZA w r. 1905.

Teoretyczne badania naukowe często także w zastosowaniach praktycznymi zaczynają się w Polsce od połowy 19 wieku.

J. BOGUSKI /1863-1933/, współpracownik Mendelejewa, był jednym z najwybitniejszych pionierów kinetyki chemicznej. Powszechnie znane jest "prawo Boguskiego", określające szybkość rozpuszczania się ciał stałych w cieczach. W. ŚWIĄTOŚŁAWSKI, profesor Politechniki Warszawskiej, słynny termochemiczny, opracował metodę badań termochemicznych roztworów ciekłych. Pracował m.in. nad wzorami termochemicznymi i na jego wniosek kwas benzoowy wprowadzony został jako taki wzorec obecnie ogólnie przyjęty. Jego pomysłu jest też nowy precyzyjny typ ebuliometru znormalizowanego, niezwykle czuły. Poza tym wynalazł mikrokalorymetr adiabatyczny, służący do pomiaru nikłych efektów cieplnych.

I. MOŚCICKI jest jednym z najwybitniejszych pionierów metody otrzymywania z powietrza, za pomocą wyładowań elektrycznych, kwasu azotowego odgrywającego ważną rolę przy produkcji sztucznych nawozów i materiałów wybuchowych. W r. 1908 w Szwajcarii założono fabrykę, która według systemu Mościckiego zaczęła wytwarzać masowo syntetyczny, sześcynowy kwas azotowy.

Najsilnie rozwijała się i rozwija w Polsce chemia organiczna.

Już w r. 1877 wykazał B. RADZISZEWSKI, że ropa naftowa pochodzi z fermentacji gnilnej roślin w mule morskim. Poza tem prowadził doniosłe badania związków aromatycznych i heterocyklicznych. J. NATANSON wysunął się na czoło chemików organicznych przez wykrycie związku genetycznego pomiędzy mocznikiem i kwasem węglowym a także wynalazkiem pierwszego barwnika anilinowego /nowejny/. Nową teorię barwników dał S. KOSTANECKI /+1910/ która zdobyła mu poczesne miejsce w historii chemii barwników. Kolorowe związki organiczne bada z doniosłymi wynikami K. DZIEWONSKI. Nowe światło na świat organiczny rzuciły badania M. NENCKIEGO /+1901/ i L. MARCHEWSKIEGO. Nencki jest twórcą naukowej biochemii. Badając procesy chemiczne w przejawach życia, donosił, podstawowe odkrycie poczynił w dziedzinie badań nad czerwoną substancją ciałek krwi. Równocześnie drugi świetny biochemik, Marchlewski, prof. Uniw. Krakowskiego zbadał chlorofil i na podstawie tych badań wykazał pierwszy chemiczne pokrewieństwo krwi i chlorofilu.

Roman MOGIELNICKI wynalazł przyrząd do stwierdzania istnienia w sztybach gazów wybuchowych. Wynalazek ten ma duże znaczenie dla górnictwa.

Pierwszym Polakiem, który wsławił się na Zachodzie w naukach ścisłych w 13 wieku był WITELLO /Ciołek 1230 - 1314/. Znany nam jest jego sześć traktatów z zakresu nauk przyrodniczych. Z tych najślawniejszy "Perspectiva" gdzie wykłada naukę optyki. Traktat ten był przez długie wieki przyjęty jako podstawa teorii optyki. Przecież jeszcze i znakomity astronom-fizyk J. Kepler, pisząc o zasadach optyki geometrycznej w 1604 roku, nazywa swoje wywody dalszą częścią optyki Witela.

W istocie dzieła jego przetrwały wieki i jeszcze z końcem XV wieku czytano i komentowano jego utwory na uniwersytecie w Cambridge. Niema uczonych tych czasów, którzyby nie podkreślali znakomitej wartości tych dzieł.

...Drugi wielki uczonej polski, który również wsławił się zagranicą to Dawid Gabriel FAHRENHEIT. Urodził się w Gdańsku w r. 1688. Pierwszy podał myśl naukowego mierzenia ciepła i stworzył termometr, który jest do dzisiaj używany w krajach anglo-saksońskich, a który posłużył za podstawę Reaumurowi Celjuszowi i wszystkim termodynamikom późniejszym. Pod naciskiem wojen szwedzkich. Fahrenheit. podążył do Holandii, a potem do Anglii, która go gościnnie przyjęła, robiąc go członkiem Royal Society i dopuszczając do najwyższych honorów. Umarł w Holandii w r. 1736, do ostatniej chwili podkreślając przynależność do Polski.

Główne dziedziny, w których Polacy w nowszych czasach osiągnęli doniosłe wyniki, to badania w bardzo niskich temperaturach, fizyka teoretyczna, optyka molekularna i promieniotwórczość.

W dziedzinie temperatur najniższych nieprzemijające zasługi położyli polscy uczeni K. OLSZEWSKI i Z. WRÓBLEWSKI. W roku 1883 profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego Olszewski i Wróblewski pierwsi skroplili i otrzymali w postaci cieczy statycznej najpierw tlen, a potem azot i tlenek węgla, osiągając przy tym równocześnie rekordy niskich temperatur. K. Olszewski w r. 1884 pierwszy skroplił powietrze, w r. 1885 zestalił azot przy temperaturze -225°C ., a w r. 1895 skroplił i zestalił argon, przysłany mu przez słynnego fizyka angielskiego Ramsaya. Był to pierwszy argon oddany badaniom poza granicami Anglii. Te zdczyby, które rozślały nazwisko Olszewskiego w całym świecie, osiągnął on przy pomocy aparatu przez siebie zbudowanego, najlepszego z podówczas istniejących.

W odrodzonej Polsce uprawiane są badania, nawiązujące do wielkich poprzedników. W Krakowie pracował T. ESTREICHER, a w Warszawie M. WOLFKE, kierownik twożonego Instytutu Niskich Temperatur. M. Wolfke wskazał już w r. 1924 metodę zestalania helu, która w dwa lata później pozwoliła Keesomowi w Lejdzie otrzymać stały hel. W r. 1927 odkrył M. Wolfke wspólnie z Keesomem nieznaną odmianę helu /Hel-II/ przy temperaturze bliskiej bezwzględnej zera. Wysoce precyzyjne pomiary właściwości gazów prowadził A. WITKOWSKI /1854-1913/, profesor Uniw. Krak., świetny pedagog. W fizyce teoretycznej M. SMOLUCHOWSKI pierwszy podał teoretyczne wyjaśnienie ruchów drobnych zawieszin w cieczy, t.zw. ruchów Browna. W r. 1906, niezależnie od Einsteina udowodnił, że te ruchy są bezpośrednim skutkiem istnienia ruchów cząsteczek i w ten sposób przygotował podstawy do późniejszych triumfów teorii atomowych. Dokonał również podstawowych prac, dotyczących stosunku między termodynamiką a kinetyczną teorią materii. J. WIERSZ-KOWALSKI, profesor fizyki we Fryburgu szwajcarskim, był wybitnym badaczem fluorescencji, a W. NATANSON, głęboki myśliciel, zagadnień promieniowania. Jego rozprawy są wzorem jasności i precyzji naukowej oraz piękności stylu. W. RUBINOWICZ jest twórcą słynnego "reguły wyboru", dotyczących budowy widm świetlnych. Opierając się na prawach i zależnościach odkrytych przez Rubinowicza, uczonej amerykański Bowen stwierdził, że tajemnicze "nebulium" mgławic, to tlen

i azot. W zakresie astrofizyki doniosłe badania teoretyczne nad znaczeniem ciśnienia promieniowania dla budowy wewnętrznej gwiazd oraz nad zagadnieniem ich temperatury przeprowadził C. BIAŁOBRZESKI. W Warszawie S. PIENKOWSKI rozwinął na szeroką skalę pracę badawczą, tworząc w świetnie wyposażonym Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego żywe ognisko pracy naukowej. Badania były tu prowadzone przede wszystkim w dziedzinie optyki molekularnej /fluorescencja, czas świecenia cząsteczek i t.d./ z dziedziny badań strukturalnych przy pomocy promieni X oraz zagadnień z dziedziny jądra atomowego. Prace te zwróciły na siebie uwagę świata naukowego, a Fundacja Rockefellera ofiarowała na rozwinięcie działalności instytutu 50 000 dolarów. Wyrazem uznania zagranicznego świata nauki dla wysiłków polskich fizyków były odbyte ostatnio w Warszawie międzynarodowe zjazdy fizyków, jeden w r. 1936, nad zagadnieniami fotoluminescencji, oraz drugi w 1938, zajmującym się podstawowymi zagadnieniami fizyki teoretycznej.

Twórcą pierwszego filmu dźwiękowego w Ameryce jest Józef TYKOCINSKI, urodzony w Warszawie. skończywszy studia w Polsce objął katedrę profesorską na wydziale elektro-doświadczalnym Uniwersytetu w Chicago. Tam w r. 1922 po raz pierwszy zademonstrował wynalazek filmu dźwiękowego.



Wielka uczona kobieta świata maria SKŁODOWSKA-CURIE urodziła się w r. 1867 w Warszawie, gdzie ukończyła gimnazjum i odbyła pierwszą praktykę w pracowni fizycznej przy muzeum Przemysłu i Rolnictwa. w Paryżu ukończyła wyższe studia i po zaślubieniu znakomitego francuskiego fizyka Piotra Curie rozpoczęła działalność naukową uwieńczoną wspaniałymi wynikami.

Wkrótce po odkryciu promieniowania uranu przez Becquerela stwierdziła w r. 1898, że promieniotwórczość jest własnością atomową i wykazała, że można posługiwać się nią do wykrywania nowych pierwiastków chemicznych. Pierwszym świetnym zastosowaniem tej metody było odkrycie polonu i radu przez M. Skłodowską Curie już w r. 1898 dokonane w nader trudnych warunkach i uwieńczone nagrodą Nobla z fizyki w r. 1902.

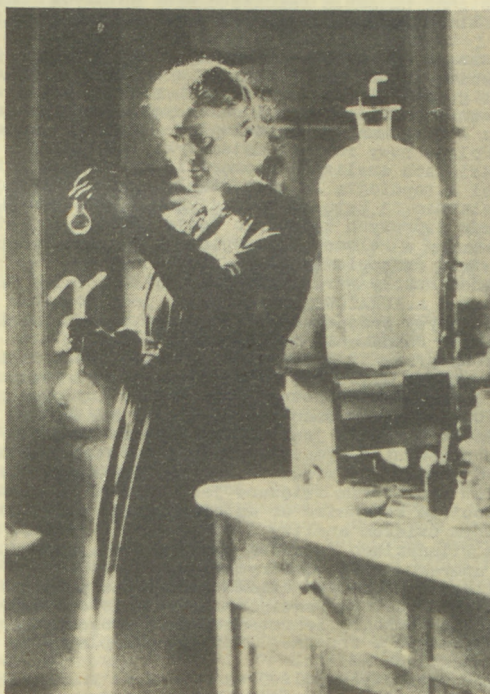
Oznaczenie ciężaru atomowego radu, za które otrzymała po raz wtóry nagrodę Nobla z chemii w r. 1911, należy uważać za jeden z podstawowych faktów nauki o promieniotwórczości. M. Skłodowska Curie dokonała również wielu ważnych prac dotyczących wszystkich działów tej nauki. Wyniki swych badań, jakoteż zdobyte osiągnięcia w innych krajach i przez innych uczonych opisała w znakomitym dziele "Radioactivité", wydanym w r. 1935 już po jej śmierci.

Rad ma duże znaczenie w leczeniu raka i wielu innych chorób. M. Skłodowska Curie przyczyniła się w znacznym stopniu do rozpowszechnienia nowej metody leczniczej, którą otrzymała słuszną nazwę Curioterapii. Szpitale mają obecnie do dyspozycji dla leczenia radem około 100 gramów radu. Pierwszy Instytut Radowy, mający na

celu zarówno badanie fizyko-chemiczne jak i lekarsko-biologiczne zorganizowała M. Curie Skłodowska w Paryżu w r. 1915. W r. 1921 otrzymała od kobiet amerykańskich z rąk prezydenta Hardinga 1 gram radu, który ofiarowała Instytutowi Paryskiemu. podróż do Ameryki, przedsięwzięta w tym roku przez nią i jej córki Irenę i Ewę, była pasmem triumfów i hołdów, składanych przez wszystkie sfery społeczeństwa Stanów Zjednoczonych znakomitej uczonej i bohaterkiej pracownicy.

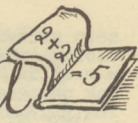
Wielką zasługą jej jest, że w organizowanym przez siebie Instytucie wykształciła szereg wybitnych uczonych. Pomiedzy nimi należy na pierwszym miejscu wymienić jej córkę Irenę oraz zięcia Fryderyka Joliot, którzy zapoczątkowali nową erę w nauce odkryciem sztucznej promieniotwórczości, za które otrzymali również nagrodę Nobla.

W Polsce istnieje Instytut Radowy im. M. Skłodowskiej Curie w Warszawie, ufundowany przez rząd i całe polskie społeczeństwo, oddający duże usługi cierpiącym i prowadzący dalsze prace badawcze, kliniczne i naukowe. M. Skłodowska Curie przekazała Instytutowi 1 gram radu, ofiarowany jej przez kobiety Stanów Zjednoczonych w r. 1929.



Z polskich uczonych w dziedzinie promieniotwórczości pracowali i pracują: T. GODLEWSKI /zn. 1921/, jeden z pierwszych współpracowników Rutherforda w Montreal, odkrył stan koloidalny pierwiastków promieniotwórczych, J. DANYSZ /zn. 1914/były asystent M. Skłodowskiej Curie, wynalazł lepszy sposób badania promieni β , tzw. metodę ogniskowania w polu magnetycznym, L. WERTENSTEIN, odkrył prawa promieniotwórczego odskoku, K. FAJANS, obecnie profesor w Ann Arbor, odkrył równocześnie z Soddy i niezależnie od niego, istnienie izotopów oraz tzw. prawo przesunięć, stanowiące podstawę klasyfikacji pierwiastków promieniotwórczych w układzie Mendelejewa.

Matematyka



Wysoki poziom matematyki w Polsce datuje się od średniowiecza. Już w XV wieku istniały na Uniwersytecie Krakowskim 2 katedry matematyki, a więc wcześniej niż gdziekolwiek indziej w Europie Środkowej. Tam wykładał m.in. wybitny matematyk WOLFFGANG z BRUDZEWIA i studiował Mikołaj Kopernik. Chlubnie zaznaczyły się w dziejach matematyki nazwiska polskie: w XV wieku MARCIN KRÓL z ŻORANICY, a w XVII w. J. BROZSK /Broscius/ i A. KOCHANSKI, znany również ze swej korespondencji z Leibnitzem

Na przełomie XVIII i XIX w., w trudnej dla Polaki epoce, JAN ŚNIADECKI ogłasza w Krakowie znakomite dzieło poświęcone algibrze i geometrii analitycznej piaskiej, a na emigracji w Paryżu pracuje filozof i matematyk J. HOENÉ-WRONSKI, który wprowadził wyznaczniki, znane i używane do dziś w teorii równań różniczkowych, pod nazwą wronskianów. Pod koniec XIX w. zasłynęli W. ZMURKO i B. ABDANK ABAKONOWICZ we Lwowie, jako twórcy integralu. Za granicę wykładali wybitni matematycy polscy, m. in. W. FOLKIERSKI, początkowo w Paryżu, a później w Peru, gdzie stanął na czele fakultetu nauk ścisłych Uniwersytetu w Limie; E. RABICH założył tamże szkołę inżynierii.

W czasach nowszych matematyka polska poszczycić się może wybitnymi pracami S. ZAREMBY z analizy, K. BÓRAWSKIEGO z geometrii różniczkowej i L. LICHTENSTEINA z teorii równań różniczkowych i całkowych, oraz mechaniki. Wraz z odzyskaniem niepodległości w 1918 r. zaczyna się w Polsce nowy rozkwit matematyki, zwłaszcza z nowszych działach analizy i geometrii, związanych z teorią mnogości i topologią. Polskie szkoły akademickie posiadały ostatnio 33 katedry matematyki, a przeszło 120 matematyków twórczych ogłaszało swoje prace w 10 istniejących obecnie w Polsce czasopiśmie matematycznych oraz w wielu czasopiśmie zagranicznych.

Organem szkoły warszawskiej z W. SIERPIŃSKIM, S. MAZURKIEWICZEM i A. KURATOWSKIM na czele, jest powstałe w 1920 r. z inicjatywy przedwcześnie zmarłego A. JANIŚCZAKOWSKIEGO czasopismo "Fundamenta mathematicae" poświęcone przeważnie teorii mnogości, topologii i ich zastosowaniom. wiąże się z tym równoczesny rozwój w Warszawie logiki matematycznej, zapoczątkowany przez J. ŁUKASIEWICZA. Organem szkoły lwowskiej z S. BANACHEM i H. STEINHAUSEM na czele jest założone przez nich w 1929 r. i odgąd przez nich wydawane czasopismo "Studia mathematica" /8 tomów/, poświęcone analizie funkcyjnej. Ze środowiskiem krakowskim związana jest czasopismo "Annales de la Société Polonaise de mathématique", poświęcone klasycznym działom analizy i geometrii. O rozwoju środowiska wileńskiego świadczą m.in. prace A. ZYGMUNDA z teorii szeregów trygonometrycznych.

Publikacji większych dzieł matematyków polskich z wszystkich środowisk poświęcone jest założone w 1932 r. wydawnictwo "Monografie matematyczne" /obecnie 10 tomów/ rozchodzące się w znacznej liczbie egzemplarzy we wszystkich częściach świata.

Liczni matematycy polscy są członkami Polskiej Akademii Umiejętności i wielu Akademii zagranicznych.

W uniwersytetach amerykańskich wykładają obecnie matematycy polscy W. HUREWICZ, J. SPŁAWA-NEEMAN i S. ULAM.

L. C. KARPINSKI jest jednym z rzadkich historyków matematyki na świecie i ogłasza swe pisma w publikacjach amerykańskich.

Astronomia

Dzieje astronomii w Polsce obfitują w doniosłe prace i odkrycia, które były wynikiem pieczy polskich uniwersytetów nad astronomią.

Jeszcze przed Kopernikiem w r. 1445 obliczone zostały tablice astronomiczne dla południka krakowskiego. Wiekopomne dzieło polskiego astronoma MIKOŁAJA KOPERNIKA /1473-1543/ dało podwaliny astronomii współczesnej. Nie tylko zmieniło poglądy na budowę świata, wprowadzając względność, ale dało także podstawę dla późniejszych badań Kanta, którego filozofia jest teorią Kopernika w dziedzinie poznania, oraz Einsteina, którego teoria względności jest teorią Kopernika w dziedzinie fizyki. Wiemy dziś, że pierwsze wątpliwości o prawdziwości układu geocentrycznego zakiejkowały już w młodym umyśle studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia zagraniczne nie miały w tym względzie żadnego wpływu na Kopernika, gdyż wszechwładnie panowała teoria Ptolomeusza. Pomysł Kopernika należy odnieść już do r. 1523, a spisanie najważniejszych części dzieła do lat 1524 i 1525. Jednak dopiero na łożu śmierci w r. 1543 miał ten największy astronom świata otrzymać pierwsze arkusze druku swego dzieła "De revolutionibus orbium coelestium" - 0 obrotach ciał niebieskich.

Badania i pomiary późniejszych uczonych służyły dalszej rozbudowie naszych wiadomości o wszechświecie. Najdłuższą w owych czasach zbudowaną przez siebie lunetą /150 stóp/ przeprowadził doniosłe badania księżycy, komety /opisał ich 400/, gwiazd i mgławic astronom Jan HEVELIUS z Gdańska /1611-1687/. W roku 1647 wydał swe pierwsze pomnikowe dzieło p.t. "Selenographia", gdzie ustalona nomenklatura geografii księżycy i oblicza jeden z pierwszych wysokości gór lunarnych. Jest on realistą i eksperymentatorem w nauce. Pierwszy obserwuje samo - dzielnie zaćmienie księżycy, odkrywa wiele nowych gwiazd, odkrywa kilkanaście komet nieznanych i w związku z tem prowadzi ożywioną korespondencję ze znakomitym Halleyem. Dobry Polak i wierny poddany królów polskich za ich liczne dobrodziejstwa odwzajemnia się im godnie, nazywając jakąś nową, przez siebie odkrytą, konstelację "Tarczą Sobieskiego", lub inne "Stellae Wladislawiensae". Wpływ jego i słowa zagranicą były olbrzymie. Londyńska "Royal Society" robi go swoim członkiem już w 1664 r.

Jednym z pierwszych astronomów korzystających z widmowej metody badań był A. PRAZMOWSKI, który w połowie XIX wieku przeprowadził gruntowne badania protuberancji i korony słońca, komety i zorzy polarnej, pracując instrumentami przez siebie ulepszonymi.

Jednym z najsłynniejszych astronomów obserwatorów gwiazd podwójnych był H. DEMBOWSKI /1812-1881/, który otrzymał wielki złoty medal Royal Astronomical Society. J. KOWALCZYK publikuje w r. 1904 swój znany powszechnie katalog przeszło 6 000 gwiazd, owoc 26-letniej pracy.

W czasach obecnych wielkie zasługi w zastosowaniu zdobyczy technicznych celów postępu naukowego położył T. BANACHIEWICZ ze swymi współpracownikami. Opracował on metodę kinematograficzną badania zaćmień słonecznych, stosowaną także w Ameryce, a formuły astronomów, służące do obliczenia orbit i efemeryd planet i komet, przystosował, dzięki swemu rachunkowi "Krakowianów", do możliwości korzystania w szerokim zakresie z współczesnych maszyn do rachowania.

Począwszy od r. 1927 chronokinematografy Banachiewicza znalazły zastosowanie w kilku polskich wyprawach zorganizowanych na obserwację całkowitych zaćmień słonecznych do Japonii, U.S.A., Grecji, Syberii, Japonii. Sukcesem metody obliczeń uczonego polskiego było pierwsze wyznaczenie w r. 1930, w rekordowo krótkim czasie orbity nowo odkrytej przez astronomów amerykańskich planety Plutona.

Długoletnie badania, uwzględniające perturbacje torów komety Wolfa I, przeprowadził w latach 1910-1938 M. KAMIENSKI. Dzięki tym obliczeniom jest tor komety Wolfa I najlepiej zbadany ze wszystkich planet.

Wspomnijmy jeszcze, że w latach ostatnich udział Polaków przy odkrywaniu jasnych komet jest przeważający /odkrywcy: L. ORKISZ, A. WILK, W. LIS/; od r. 1925-1937 odkryto w Polsce sześć jasnych komet, podczas gdy wszystkie inne państwa razem odkryły ich tylko kilkanaście.

Najmłodsze z istniejących w Polsce jest obserwatorium wysokogórskie w Czarnohorze /2020 m./, nowoczesnie wyekwipowane, trzecie pod względem wysokości w Europie.



Konstrukcje inżynierskie

Wkład badań polskiej nauki, zwłaszcza w rozwoju teoretycznych podstaw budownictwa, był bardzo znaczny już w końcu XIX wieku. Podstawowe badania z dziedziny wytrzymałości materiałów profesora M. THULLIEGO rozślały imię jego w świecie naukowym. Ustalił obszerną teorię żelbetonu, a dorobkiem jego pracy jest około 200 jego dzieł i rozpraw naukowych, które ukazały się w wielu językach. Znakomity teoretyk prof. HUBER, autor około 100 prac naukowych, opracował gruntownie teorię wytrzymałości materiałów, a zwłaszcza płyt żelazobetonowych. Technologicznie beton użył i wiele wybitnych konstrukcji żelazobetonowych wykonał prof. W. PASZKOWSKI. W budowie mostów żelaznych słynęli już w XIX wieku inżynier wojakowy F. PANCER /1798-1851/, który projektował mosty z żelaza łanego oraz S. KIERBEDZ /1810-1899/, który zbudował w Warszawie jeden z najwybitniejszych podówczas w Europie mostów kratowych, a także poza granicami Polski słynne w owym czasie mosty. W czasach późniejszych wykonał A. PSZENICKI szereg dużych mostów stalowych.

Poza granicami Polaki sławę znakomitego budowniczego monumentalnych mostów zdobył sobie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej R. MODRZEJEWSKI /Ralph Modjeski/, syn wielkiej aktorki. Zwany w Ameryce "ojcem mostów" w ciągu długiego swego życia zbudował ich kilkadziesiąt.

Modrzejewski, urodzony w Polsce, w 15 roku życia przyjechał do Kalifornii. Ukończył w Paryżu "Szkołę dróg i mostów", poczem otworzył w Chicago biuro inżynierskie. Most na Missisipi w Rock Island zjednał mu wielką sławę. W samej Ameryce zbudował 15 olbrzymich mostów, m.in. sławny most Quebec /najdłuższy na świecie/. Zbudował most w Toledo, Ohio, pięć mostów na Missisipi, trzy na rzece Columbia. Niemalże w każdym stanie U.S.A. istnieje most konstrukcji Modrzejewskiego. W r. 1931 otrzymał tzw. "The Washington Award", jest to najwyższa nagroda, jaką Stany Zjednoczone obdarzają zasłużonych inżynierów.

K. GZOWSKI /+1898/ wybudował w Kanadzie około 1 000 km. dróg szosowych, sześć wielkich mostów i sześć portów dla żeglugi rzecznej. Most nad Niagarą był jego największym dziełem. "Dzięki sir Kazimierzowi - pisał lord Strathern - stało się wiadomym Anglii i całej nawet Europie, - czym jest i być może Kanada."

Wybitny inżynier Ernest MALINOWSKI /1808-1888/ zainicjował i zbudował gigantyczną kolej wysokościową przez Andy, częściowo prowadzoną na wysokościach do 4 770 m., spinającą dwa oceany, Pacyfik i Atlantyk, poprzez ląd Ameryki Południowej.

W Brazylii najwybitniejszym inżynierem Polakiem był Bron. RYMKIEWICZ. On to budował koleje i porty w warunkach niezwykle trudnych.

Nawet w Nowej Zelandii budował koleje książe DRUCKI LUBECKI. Nie wspominając już o polskich inżynierach, których mnóstwo pracowało na Syberii.

W Polsce, pierwszy w Europie zastosował spawanie elektryczne w budowie mostów prof. R. BRYZA, który w ogólnej ilości 200 swoich prac, tłumaczonych na 11 obcych języków, wydał szereg podstawowych prac badawczych z tej dziedziny, oraz zaprojektował i wykonał wiele nowoczesnych wybitnych konstrukcji stalowych.

Do najwybitniejszych pionierów współczesnej hydrotechniki należał G. NARUTOWICZ. W latach 1895-1908 bierze wybitny udział w elektryfikacji Szwajcarii. W r. 1908 zostaje profesorem budownictwa wodnego w Zurychu, lecz twórczość jego przerasta granice alpejskiej republiki, przez niego są projektowane i pod jego kierownictwem są budowane potężne, jak na owe czasy, elektrownie wodne w Włoszech oraz w Hiszpanii. W Szwajcarii powstała najwspanialsze dzieło Narutowicza - zakład wodno-elektryczny Mühleberg na rzece Aarze pod Bernem.

Aeronautyka

Jeden z najwybitniejszych pionierów aeronautyki był inż. Stefan DRZEWIECKI /1844-1938/, który swą nieustraszoną wieloletnią pracą twórczą zapisał się w dziejach lotnictwa światowego. Oprócz szeregu wynalazków z dziedziny ogólnotechnicznej oraz żeglugi podwodnej, ogłosił on drukiem szereg prac dotyczących lotu ptaków, oraz śruby pociągowej, zdobywając w świecie naukowym rozgłos opracowaniem elementarnej teorii śmigła, która stała się podstawową do innych późniejszych teorii tego tak ważnego elementu płatowca. Największą popularność tej pracy uzyskało wydanie francuskie, pochodzące z r. 1919. W Polsce niepodległej badacze, pracujący naukowo nad jedną z podstawowych gałęzi lotnictwa skupili się wokół założonego w r. 1926 przez prof. C. WITOSZYŃSKIEGO Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie. Instytucja ta pod kierunkiem jej założyciela, znanego między innymi z opracowania teorii oderwania pojedynczego, rozwinęła się w ciągu kilku lat w pełnowartościową placówkę naukowo-badawczą, z której użęgu korzysta nie tylko cały polski przemysł lotniczy oraz przemysł samochodowy, kolejnictwo i in., lecz również lotnictwo wielu krajów obcych, jak Jugosławii, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Lotwy i Estonii...

Zagadnieniom zdrowotno-lotniczym poświęcony jest Instytut Badań Lotniczo-Lekarskich. Między innymi dzięki jego współpracy polskie samoloty sanitarne osiągnęły poważne sukcesy, zdobywając szereg nagród na międzynarodowych konkursach /ostatnio w r. 1938 w Luksemburgu puchar Raphaela.../

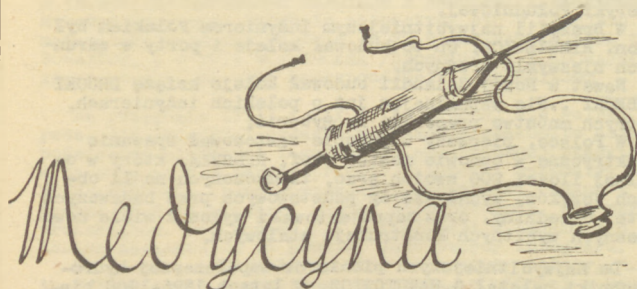
Wytwórnia balonów i spadochronów wykonała powłokę do stratostatu "Gwiazda Polski", lżejsza od wszystkich innych, wykonanych dotychczas na świecie...

Dzięki..wytwórni samolotów "RWD", zdobyła Polska dwukrotnie w długoletnim współzawodnictwie z Niemcami, Francją, Italią i innymi krajami pierwsze miejsce w Challengeach 1932 i 1934. Te same samoloty uzyskały również szereg rekordów międzynarodowych.

Wartość budowanych w Polsce balonów podkreślają trzy kolejne, oraz ponowne w r. 1938, zwycięstwa w zawodach Gordon-Bennetta, dzięki którym IV Puchar im. Gordon-Bennetta pozostał w posiadaniu Polski na stałe...

W szybownictwie zajmuje Polaka jedno z czołowych miejsc, o czym świadczą: jakość szybowców polskiej produkcji, ilość pilotów szybowcowych i osiągnięte rekordy, m.in. rekord długości przelotu 577,8 km. w linii prostej, który nigdzie dotychczas, poza Rosją, nie został wyrównany.

/Przypominamy, że artykuł powyższy pisany był w r.1939. Red./



Już w r.1364 król Kazimierz Wielki fundując Uniwersytet Krakowski przewidywał konieczność utworzenia katedry medycyny na tej pierwszej wyższej uczelni w Polsce. W czasach tych duży wpływ na medycynę wywierali astrologowie, zajmujący się równocześnie astronomią i matematyką.

Wychowanek Uniwersytetu Krakowskiego MARCIN BYLICA z Olkusza w 15 wieku był nie tylko wybitnym matematykiem i astronomem, lecz również lekarzem i to tak sławnym, że został powołany na stanowisko profesora Uniwersytetu Bolońskiego.

W XVI wieku medycyna krakowska słynęła nadal w świecie. Jednym z najsłynniejszych był profesor medycyny i rektor Uniwersytetu MACIEJ z MIECHOWA /1457-1623/, autor wielu dzieł i fundator drugiej katedry medycyny. Józef STRUB /Struthius/ /1510-1568/, wychowanek Uniwersytetu Krakowskiego, wykładał przez 10 lat medycynę na Uniwersytecie w Padwie. Po powrocie do Polski rozszalał swe imię w całej Europie jako znakomity lekarz i autor dzieła o tętnie.

W nowszych czasach jako fizjolog, biolog, chemik i lekarz zasłynął Jędrzej ŚNIADECKI /1768-1838/, profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Znakomitym klinicystą i balneologiem był T.CHAŁUBIŃSKI /1820-1889/ twórca stacji klimatycznej w Zakopanem. Na polu filozofii medycyny położył niespożyte zasługi W.BIBAŃSKI, którego dzieła tłumaczono wielokrotnie na języki obce. . .

Pośród wyżej wymienionych, lekarze polscy przyczynili się niemało do zdobyczy w dziedzinie medycyny wszechświatowej. L.TEICHMAN-STAWIARSKI /1823-1895/, anatom krakowski, odkrył kryształki heminy barwnika krwi /kryształki Teichmanna/. J.DIETL był znakomitym klinicystą i balneologiem. W neurologii Polak J.BABIŃSKI /Paryż/ stworzył podwaliny nauki o chorobach układu nerwowego /"objaw Babińskiego"/.

W okulistyce rozszalał imię Polaki W.SZOKAŁSKI /1811-1890/ i Kaawery GAŁĘZOWSKI /1801-1878/, od 1871 r. redaktor "Recueil d'Ophthalmologie". Adam RACIBORSKI ..wydał w 1835 roku "Nouveau Manuel complet d'auscultation" podręcznik przez pół wieku używany przez wszystkich lekarzy całego świata i przełożony na wszystkie języki.

W dermatologii wielkie zasługi położył F.KRZYŻSTAŁOWICZ /1931/, który wszawił się badaniami nad zraniami w skórze w przebiegu chorób grzybkowych skóry.

Sławnymi chirurgami byli: prof. Uniw.Lwowskiego L.RYDYGIER /+1914/, który pierwszy dokonał wycięcia odźwiernika /pylorus/ żołądka własną metodą. J.MIKULICZ-RADECKI /+1905/ ulepszył aseptykę, wprowadził rękawiczki i jodoform przy operacjach chirurgicznych.

A.LE BRUN /+1869/ znakomity chirurg, podał liczne własne metody operacji, które wszawiły jego imię w całym świecie naukowym.

Nestorem bakteriologii polskiej był O.BUJWID, który m.in. założył pierwszy zakład szczepienia przeciw wściekliźnie w Polsce, a tym samym drugi na świecie po Pasteurza.

W bakterologii i serologii imię Polski rozszalał R.WIEGEL profesor Uniw.Lwowskiego, który wprowadził pierwszą skuteczną szczepionkę przeciw durowi plamistemu.Prawo dziedziczenia grup krwi, oraz ich znaczenie dla nauki o rasach i narodach wykazał zgodnie z prawami biologicznymi L.HIRSZFELD, prof. Uniw. w Warszawie. W.BIERNACKI, prof.Uniw.Lwow., pierwszy zastosował badanie szybkości opadania krwinek w rozpoznawaniu chorób.

A.SOKOŁOWSKI /+1921/ wybitny specjalista chorób płucnych podał własne metody rozpoznawania i leczenia gruźlicy płucnej. Stworzył polską szkołę lekarzy fizjologów, z której wyszło wielu znanych klinicystów.

W fizjologii N.CYBULSKI, prof. Uniw. Jagiell. odkrył adrenalinę, hormon nadnercza, regulujący ciśnienie krwi.

T.BROWICZ /+1928/, wybitny anatomicopatolog pierwszy obserwował bakterie w śledzionie zmarłego na tyfus brzuszny.

J.PARNAS, prof.Uniw. Lwow., wyjaśnił zjawiska chemiczne podczas pracy i spoczynku mięśnia.

W Petersburgu profesorami uniwersytetu byli BALIŃSKI i MIERZEJEWSKI, psychiatrzy.

Około połowy ubiegłego wieku wszyscy poważniejsi lekarze w Rumunii byli Polakami: dr.GLÜCK, dyrektor generalny Najwyższej Rady Sanitarnej w kraju i prymas Szpitala Brancovanu w Bukareszcie, dr.St.WOJCIECHOWSKI, rządowy komisarz sanitarny na obwód bukareszteński, ŁUKASZEWSKI, NOWACKI, SAMULEWICZ, AWĘDYK i in.

Wreszcie znana jest w świecie działalność kilku Polaków na terenie Ligi Narodów, więc T.CHODŹKI i L.RAJCHMANA w zakresie higieny publicznej, dalej tego ostatniego i L.ANIGSTEINA, jako bakterjologów. . .



Ekonomia Rolnictwa i in.

Pierwsza prawdopodobnie książka wyłożona w Kalifornii anektowanej przez U.S.A.wyszła z pod pióra Polaka, dra Feliksa WIERZBICKIEGO p.t."California as it is and as it may be" /1849/. Wierzbicki, były powstaniec, był jednym z pierwszych naukowców, którzy tam zabłądzili z samym początkiem "gorączki złota". Dobry geolog i ekonomista nie dał się porwać powszechnej modzie, gdyż rozumiał i w książce swej dowodził, że przyszłość Kalifornii nie zależy od złota, lecz od urodzajności ziemi i od znakomitego klimatu tej części Ameryki.Wierzbicki osiedlił się na stałe w San Francisco, gdzie dużą pozyskał wziętość jako lekarz i był jednym z założycieli "Medical Society of California", w ostatnich latach życia oddał duże usługi państwowej mennicy w San Francisco.

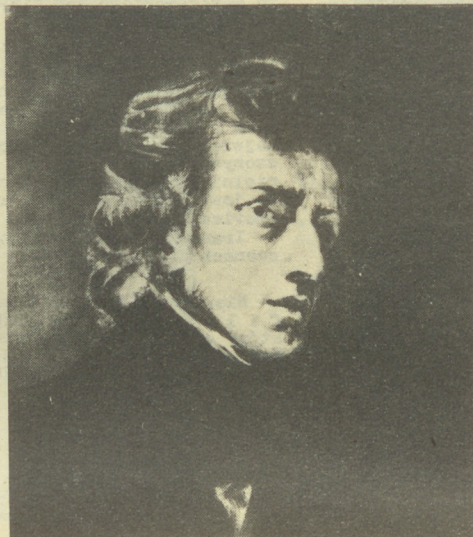
Prawie równocześnie wprowadza A.KIERZKOWSKI na nowe tory rolnictwo Kanady, czy to jako pedagog i publicysta czy jako dyrektor "Lower Canada Agricultural Society".

W Meksyku ..pionierem w rolnictwie był..ksiądz Albert Stanisław RADZIWIŁŁ, który wprowadził nowoczesną gospodarkę rolną do majątków swej żony, na obszarach obejmujących kilka milionów morgów.

W Rumunii KAMIŃSKI był organizatorem i wieloletnim dyrektorem Centralnego Instytutu Agronomicznego.

Jan DZIERŻON /ur.1811/, ksiądz ze Śląska..Pierwszy i największy pszczelarz świata, spowodował zupełny przewrót w pszczelarstwie, wprowadzając własne metody. Pierwsy i wyjaśnił dlaczego i w jakich okolicznościach powstają w ulu trutnie. Ma to wielkie znaczenie praktyczne w całym bartnictwie.

Artuka



CHOPIN Muzyka

Muzyka jest par excellence tym językiem wspólnym całego świata, który każdy zrozumie i każdy odczuwa, do jakiegokolwiek by należał rasy i narodowości.

Sława polskiej muzyki i muzyków zaczyna się, wcześniej. Już z końcem XVIII wieku polonezy M.K. OGINSKIEGO były grane na całym świecie, zaś w wieku następnym Feliks JANIEWICZ / 1848 / wstąpił się jako wirtuoz, a przede wszystkim jako pedagog w Londynie i w Edynburgu, gdzie zmarł. Był on założycielem londyńskiego "Philharmonic Society". W tym czasie panna MIKŁASIEWICZ znana pod nazwiskiem męża CAMPI, była pierwszą z międzynarodowych śpiewaczek, zbierających oklaski po wszystkich stolicach Europy.

Wreszcie w epoce romantycznej FRYDERYK CHOPIN stawia muzykę polską na najwyższym poziomie jako kompozytor i jako wirtuoz. Odtąd aż po nasze czasy Polacy słyną w muzyce, jako pedagodzy, jako wirtuozi i jako kompozytorzy...

Jako pedagoga w pierwszym rządzie uznawano Teodora LESZETYSKIEGO / 1830-1915 /, pracującego w Wiedniu, który wyrobił największych może wirtuozów Europy, między innymi Paderewskiego.

Bracia L. i K. SZARWENKOWIE pracowali w Berlinie, Józef WIENIAWSKI / 1837-1911 / w Brukseli, LALEWICZ we Wiedniu, RESZKOWIE w Londynie.

Trudno wymienić wszystkich wirtuozów, ponieważ lista ich jest niewyczerpana. Maria SZYMANOWSKA / 1790-1832 / jako pianistka wywołała entuzjazm nawet starożytnego Goethego. Skrzypek Karol L. LIPINSKI / 1790-1881 / przyjaciel Paganiniego dorównywał mu sławą i popularnością. Nieco później Henryk WIENIAWSKI / 1835-1880 /, Apollinary KATSKI i jego brat Antoni / 1817-1889 /, również skrzyp-

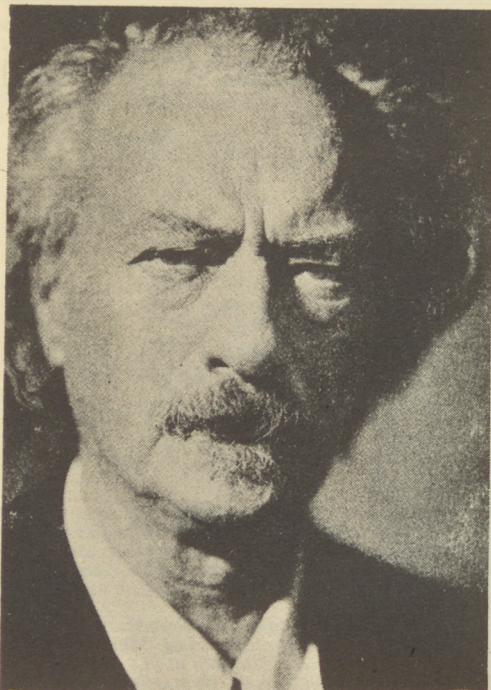
kowie, w tryumfalnych tournée pozyskali sobie publiczność muzyczną całego świata. Ze starszej generacji trzeba jeszcze wymienić Jana RESZKEGO, może najsłynniejszego tenora operowego XIX wieku, oraz jego brata Edwarda i siostrę Teresę, późniejszą baronową Kronenbergową, wszyscy trzej odznaczali się talentem i gorącym przywiązaniem do kraju. Nie można również zapomnieć o MIERZWIŃSKIM, ulubieńcu opery paryskiej i Covent Garden w Londynie, oraz o LUBICZ-SKIBIŃSKIM, nadwornym pianście księcia Karola rumuńskiego.

W ostatnich kilkudziesięciu latach wielkie tryumfy święciła w Ameryce śpiewaczka M. SEMBRICH-KOCHANSKA, z którą rywalizowało wiele innych polskich śpiewaków i śpiewaczek: Helena ZBOJNSKA-RUSZKOWSKA, A. BANDROWSKI, Adam DIDUR, KOROLEWICZ-WAYDOJA, A. LAHOŃSKA, a w ostatnich czasach J. KIEPURA, najsłynniejszy dziś może śpiewak filmowy.

Między skrzypkami i pianistami do wielkiej sławy doszli zagranicą: MELCER, HOFMAN, R. KOCZAŁSKI, M. ROSEN-TAL, B. HUBERMAN, I. FRIEDMAN, P. KOCHANSKI, ..A. RUBIN-STEIN, SŁIWINSKI, A. MICHAŁOWSKI, NIEDZIELSKI i wielu innych. Ponad wszystkich jednak wstąpił się artyzmem, temperamentem muzycznym, genialną techniką Józef Ignacy PADEREWSKI, największy pianista wszystkich czasów.

Z dumą można także tu stwierdzić, że wszyscy ci muzycy polscy, mimo sławy i majątków, które zebrali zagranicą, odznaczali się zaiste wyjątkowym patriotyzmem i ofiarnością na cele narodowe, i to na czele znowu z Paderewskim, który prawie cały majątek rozdał na sprawy polskie.

Pośród dyrygentów muzycznych do wielkiej sławy doszli: Rafał MASZKOWSKI / 1838-1911 / w Niemczech.



py tancerzy i tancerek szeroko znanych na całym świecie. Najzdolniejsze siły z tego baletu porywane były przez Maryjski Teatr w Petersburgu, blizszycy potem jako gwiazdy baletów cesarskich. Światowej sławy tancerz Wacław NIEZYŃSKI był Polakiem rodem z Warszawy, a ojciec jego był solistą baletu warszawskiego. Po wojnie tancerze polscy z baletu warszawskiego wysunęli się na pierwsze miejsce w trupie Diagilewa - jak np. WOJCIKOWSKI, SŁAWIŃSKI, IDZIKOWSKI i in. Jednym z najznakomitszych choreografów doby obecnej jest były solista baletu warszawskiego Jan CIEPLIŃSKI, do niedawna dyrektor baletu w Teatrze Colon w Buenos Aires.

W Sztuce teatralnej jedynie Helena MODRZEJEWSKA /Modjeska/ /1840-1909/ zdobyła sobie wybitne miejscena scenach międzynarodowych. Pierwszy swój tryumf święciła w Paryżu, wybrana przez A. Dumasa, syna w roku 1867 do roli Małgorzaty w "Damie Kameliowej" największe jednak powodzenie osiągnęła w Stanach Zjednoczonych, gdzie przez pół wieku była uważana za najgłówniejszą artystkę swych czasów i dostąpiła zaszczytu że jest jedyną aktorką, która figuruje w "Dictionary of American Biography".

Irena SOLSKA również z powodzeniem ukazywała się na scenach zagranicznych.

Niepodobna tu pominąć znakomitej aktorki filmowej, POLI NEGRI, ani Ryszarda ORDYŃSKIEGO, który czy to jako współpracownik Reinhardta, czy też jako reżyser Metropolitan Opera w Nowym Yorku znajdował duże uznanie u publiczności i krytyków.

J. J. P.

K. SZYMANOWSKI

Emil MĘYNARSKI /1870-1935/ w Wielkiej Brytanii, L. STOJOWSKI w Ameryce.

Również nie brakło i kompozytorów, którzy znaleźli uznanie zagranicą:

MONIUSZKO /1820-1872/ przedstawiciel narodowej opery
Z. NOSKOWSKI - najlepszymi jego dziełami są krajobrazy symfoniczne, uwertury "Morskie Oko" i "Stęp" - pełne poezji i opisowej atmosfery,
W. BIELEŃSKI, autor pięknej opery "Goplana" i kwartetu fortepianowego.

H. WIENIAWSKI /1835-1880/, solista dworu cesarskiego w Petersburgu, autor koncertów, etiud, polonezów i t.d.

I. PADEREWSKI autor pięknych i cennych utworów fortepianowych i opery "Manru".

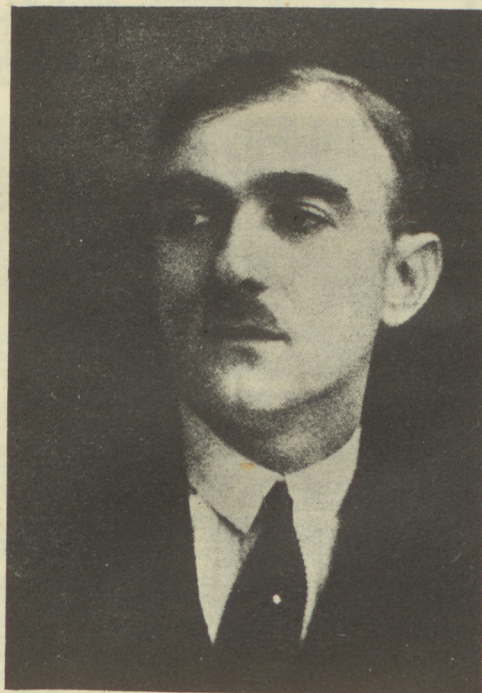
M. KARŁOWICZ, jeden z głównych twórców muzyki symfonicznej polskiej,

L. ROZYCKI - opery, balety, poematy symfoniczne i in. Wszystkich ich przewyższył niedawno zmarły

Karol SZYMANOWSKI, obok Ravela i Strawińskiego najszlachetniejszy twórca muzyki nowoczesnej. /Ur. 1883, zm. 1937/. Oprócz szeregu dzieł symfonicznych napisał liczne utwory fortepianowe: preludia, etiudy, sonaty, Romans na skrzypce z fortepianem wiele pieśni i opery.

Z muzyką łączy się tańce. Świat zawdzięcza Polsce cały szereg jego odmian, jak polkę, poloneza, mazurka.

Warszawska szkoła baletowa uważana była za jedną z najlepszych w Europie. Wykształciła ona wielkie zastę-





H. MODRZEJEWSKA

Sztuki plastyczne

Znakomity malarz i rytownik XVIII wieku Daniel CHODWIECKI obejmował swoją twórczością tematy z życia rodzinnego, sceny zbiorowe wiejskie i in. Z równą wprawą wykonywał swe olejne rodzajowe obrazki jak i rysunki, lub akwaforty. Pod koniec życia został dyrektorem berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przyznawał się do swej polskości, pomimo, że go ciągle uważano za Niemca.

Z początkiem XIX wieku wybijają się na dwóch krańcach Europy dwaj polscy malarze. Jeden to Aleksander ORŁOWSKI /1777-1832/, świetny batalista i rysownik, pracujący w Petersburgu, drugi to Aleksander KUCHARSKI, ulubiony portrecista kobiety w Londynie i paryżu. Rytownik OLESZCZYŃSKI naprzód w Petersburgu, a potem w Paryżu wznawia sławę Le Graina. Prawie wszyscy zresztą malarze polscy święcą tryumfy zagranicą, począwszy od GROTTGERA w Paryżu 70 lat temu, aż do PANKIEWICZA, dzisiaj również w Paryżu. Byli malarze polscy, którzy całe życie lub długie okresy życia spędzili na pracy zagranicą: Juliusz KOSSAK w Wiedniu, syn jego WOJCIECH jako malarz nadworny cesarza Wilhelma w Berlinie. ZIEM /ZIEMIĄŁKOWSKI/ we Włoszech i Francji, CHLEBOWSKI w Turcji, P. SUCHODOLSKI w Rumunii, gdzie w 1878 r. powiesiłi go Moskale za udział w wojnie przeciwko nim.

Bracia GIERZYŃSCY, CHEŁMONSKI, PODKOWIŃSKI i OLGA BOZNAŃSKA czarowali salony paryskie w ostatnich 50 latach. Chełmonski zdobywa w 1876 roku niezwykłą sławę wystawionym w Salonie paryskim obrazem "Odwilż". Mieszkał stale w Paryżu, po r. 1889 osiadł w Polsce. Otrzymał on najwyższe odznaczenia medale i dyplomy honorowe na wystawach powszechnych w Paryżu i w Berlinie, w Monachium i w San Francisco. Dzieła jego zdobią wszystkie największe muzea Europy i Ameryki.

Kównież Olga Boznańska otrzymała szereg medalów w Londynie i Paryżu, a jeden z jej portretów został zakupiony do Galerii Luksemburskiej w Paryżu.

WIERUSZ KOWALSKI zdobywa sławę w Monachium, MEHOFFER maluje przesławne witraże w katedrze fryburskiej, za które na konkursie międzynarodowym otrzymał I nagrodę.

We Włoszech święci tryumfy H. SIEMIRADZKI /1843-1903/ i ROZEN./freski w Castel Gandolfo/.

Józef BRANDT, malarz historyczny rodzajowy był członkiem honorowym Akademii Sztuk Pięknych w Monachium i Berlinie.

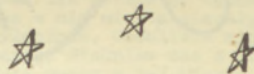
Jan STYKA i jego dwaj synowie pejzażami i portretami zyskują wielki majątek we Francji. TOM TIT /ROSCISZEWSKI/ zyskuje sławę karykaturzysty w Londynie, BENDA zaś ilustratora w Stanach Zjednoczonych.

Między polskimi rzeźbiarzami zagranicą przejdą do przyszłości Cyprian GODEBSKI we Francji. MADEYSKI we Włoszech, BIEGAS w Niemczech.

Edwarda WITTIGA rzeźby zdobią Muzeum Luksemburskie w Paryżu, Pałac Pokoju w Hadze, Park Trocadero w Paryżu, Muzeum w Grenoble.

August ZAMOYSKI wystawia swoje prace w salonach paryskich, rzeźby jego znajdują się w zbiorach królewskich w Madrycie, w Paryżu.

Ta olbrzymia aktywność Polaków zagranicą, uczciwa, zdolna, wytrwała, sprawiła, że mimo przeszkód geograficznych, mimo nieszczęść narodowych, mimo upadku Państwa, Polacy zawsze byli popularni, cenieni i poważani zagranicą.



Innego charakteru i znaczenia od działalności indywidualnej Polaków zagranicą ..jest ich działalność zbiorowa.

W przekształcaniu Stanów Zjednoczonych z pseudo-uropejskiego, lecz zamorskiego kraju, na wielką potęgę międzynarodową, przemysłową i rolniczą, ten anonimowy tłum polski odegrał olbrzymią rolę. Wszelka inicjatywa przemysłowa korzystała bowiem z pracy robotnika polskiego, odznaczającego się wysoką inteligencją, wytrwałością i spartańską prostotą.

Bez robotników polskich nie powstałyby te tysiące kilometrów dróg żelaznych, które dziś są podstawą amerykańskiego bytu narodowego, bez ich pracy nie ożywiłyby się ich kopalnie węgla i metali, które zrodziły przemysł amerykański, bez ich wysiłku na roli nie wyżyłyby po miastach cała ludność przemysłowa i kupiecka.

Emigracja polska w Kanadzie nosi podobne piątno, gdyż historia jej jest prawie identyczna. 200 000 Polaków w dominium angielskim więcej jednakże znalazło pracy w rolnictwie niż w przemyśle, więcej niż to miało miejsce w Stanach Zjednoczonych.

Tymczasem emigracja polska w Brazylii i Argentynie przedstawia zupełnie inne cechy charakterystyczne, w znacznej mierze związane z innym środowiskiem, brany z punktu widzenia geograficznego i rasowego. ..Musieli nasi wychodźcy nauczyć się hodować rośliny, o których prawie że nie słychać we własnym kraju: kawę, ryż, yerba maté itd.

I znów wywiązali się świetnie ze swego zadania. W całym tego słowa znaczeniu byli pionierami w Paranie, w Mato Grosso czy innych prowincjach Ameryki Południowej. W tych krajach pozabawionych prawie ludności tubylczej, gdzie się żyje w najbarziej prymitywnych warunkach, Polacy górują wiadomościami i wykształceniem nie tylko nad Indianami lecz i nad emigrantami z innych krajów Europy Południowej, czy też nawet nad Brazylijczykami i Argentyńczykami europejskiego pochodzenia.

Są oni w całym tego słowa znaczeniu krzewicielami postępu, nie tylko jako rzęsa pracująca pod cudzymi rozkazami, lecz jako wychowawcy moralni, a czasem nawet intelektualni, tubylców, zasiedziały od dawna.

Te 400 000 Polaków w Ameryce łańciskiej nie tylko wykarczowało i uprawiło dziesiątki tysięcy kilometrów kwadratów dziewiczych lasów i zamieniło je w kwitnące ośrodki rolnicze, lecz co więcej, postawiło je na wyższym niż guzieindziej poziomie kulturalnym.

Materialy Litopaczkil

Kofia Kossak Szczucka
Kryzowcy

Rozdział II.

W którym jest mowa o śmierci dobrego rycerza i o sądzie nad niepoczciwymi białkami.

Był zwyczaj, że umierającego woja kładziono na grochowniach nakrytych radnem śmiertelnem; tu jednak w Azji nie było grochowin i Głowacz, uniesiony przez braci z pola bitwy, leżał wprost na twardej ziemi, pod głową mając podsuniętą własną, zwinętą w kłębek opończę. Ale pod łopatkę i na piersi położono mu odrobinę ziemi, rodzonej ojczyznej ziemi, zabranej przed wyjazdem spod domowego progu, w węzełku za pazuchą przez każdego z rycerzy noszonej. Tak więc spoczywał jakoby w ojcowiźnie i łączność między nim a duchami dziadów nie była zerwana mimo oddalenia. To jedno pocieszało nieco braci i obu Zaworów, dzielących z Strzegoniami żałobę, jakby byli rodzonymi - ...

Wprowadzili konia do namiotu, - dobrego Głowaczowego wierzchowca, własnego śląskiego chowu, i koń zarżał, czując śmierć.

Zapalili ..gromnice..i nie mogąc uczynić nic więcej, usiedli na ziemi pobok, z odkrytymi głowami, jak obyczaj każe.

Głowacz leżał nieruchomo, oczy mając zamknięte, a usta otwarte. Palcami gmerał po ziemi. W grdyce mu grało. Świszczący oddech wydobywał się jakgdyby z trudem, chwilami zupełnie ustawał. To dusza zmagająca się z ciałem, niechęcącym jej z siebie wypuścić.

Odwracali oczy, by nie utrudniać tej walki, usilnie myśląc o tem, jak dobrym, prawym wojem był Witosław Strzegonia, zwany Głowaczem, jak nigdy nie uchybił rycerskiemu obyczajowi, ani swoim obowiązkom, jaki był silny, mądry, dostaży i zawsze jednaki...

Ze szczerym wzruszeniem przypominali, że ich wszystkich od śmierci ocalał..Gdyby nie jego mądrość i męstwo, zginieliby w wąwozie całą gromadą, nie ostałby żyw ani jeden...

Palili gromnice, którą Zbylut trzymał tuż przy dżoni Głowaczowej. Bólte warkocze woaku spływały na ręce jednego i drugiego, łącząc je ze sobą. Jasiek Zawora śpiewał żałobliwym głosem pieśń, a raczej urywek z pieśni, zapamiętany z pogrzebu ich ojca...

...O mój smętku, ma żałości -

Nie mogę się dowiedziećci,

Gdzie mam pierwszy nocleg mieci,

Gdy dusza z ciała uleci...

Boże ty mój! Jeżeli tak śpiewać kazał opat, choć

stary Zawora umierał na swoim dworzyszczu, - o staję od żalnika, na którym jego ojców grzebano, -cóż będzie z Głowaczem w tak odległej pustaci zeszyim? Jak trafi, jak się na tej daleczyźnie nie zabłąka, gdzie mieć będzie pierwszy nocleg?..

...Może miłościwy Chrystus zmieni jego duszycę w ptaszka, co łatwo nad morzem przeleci? Może jej da przewodnika - mokoła? Powiadają, że kukułka po dwu latach zmienia się w krogulca, potem w kanię, potem w jastrzębia, a nakoniec w orła. Wtedy ma moc wieszczyc i prowadzić dusze. Może która ze śląskich kukułek przeobraziła się w orła i Głowacza do domu powiedzie?

Oddech chorego stawał się coraz cięższy, chrapliwszy, na zapadłe policzki, na czoło, wystąpił kroplisty, zimny pot...

Myśleli, że pomarł, ale on znów oczy otworzył.

Ostatnie ziemskie myśli zwarły się w nim, pierzchały zapadały i gasły...

Ostatkiem mdlejącej świadomości, ostatnią ziemską myślą uśmiechał się do dalekiego bratania, gażącyczki drobnej odziomka ledwie wrosłego, na którym była na dziejeja roku... z której kiedyś stary pień odrośnie...

Poruszył sztywniejącymi palcami. Bracia nie rozumie li, coby chciał, on zaś w myśli unosił ręce i błogosławił maleńkiego...

I z tem błogosławieństwem i uśmiechem skonał.

Siedzieli długo bez ruchu, ni słowa, obawiając się spłoszyć, lub potrącić duszę, która ważyła się nad ich głowami. Zdawało im się, że słyszą jej trzepotanie w południowej rozpalonej żarem ciszy.

Wzbijała się w górę jak gołąb, szukając swojego kierunku. Niechże jej Bóg przyjdzie w pomoc!...

...Zewłok Głowaczowy ustawiono w największym namiocie, gdzie leżały już ochłodzone przyodżiane ciała Nogo-dzica, Ludbora i po raz pierwszy w życiu milczącego Tarchały. Przy tych czterech zmarłych rycerzach pozostali ślązacy siedzieli, czuwając, trzy doby.

...Po trzech dniach..podjęli cztery nosze i zaniesli do pieczary...Tam złożono poległych. Przy każdym odzież zapasowa, broń, siodło, rząd i conieco jadła. Otwór pieczary rycerze zawaliłi wielkimi głazami, na moc, na siłę, na odpoczywanie wieczne. Natoczonych przez nich kamieni nie odwali lew, nie przeslizgnie się między nimi szkał. Zmarli będą spoczywać spokojnie. Na głazach siekierą wyrębalii krzyż, a poniżej znaki rodowe Strzegoniów, Oświętów, Nowinów i Nogodźców, dobrych śląskich rodów puszczańskich, zabłąkanych w Azji Mniejszej.

Karol Szajnocha

Handel Polski ze Wschodem

Żywy handel wiedliśmy w XIV wieku ze wschodem, z Rusią. W tym poprzecznym kierunku biegły przez Polskę od granic zachodnich ku wschodnim dwie główne drogi. Jedna szła od Poznania ku Włodzimierzowi Wołyńskiemu, druga, od Krakowa na Lwów ku stronom morza Czarnego.../Przez gościniec poznański/. ..miał kupiec wędrowny całą Litwę i Ruś przed sobą. Był to główny szlak handlu przewozowego cudzoziemskiego, osobliwie Hanzy niemieckiej, która pominiwszy moraką drogę bałtycką, posyłała znaczną część swych towarów tym samym polskim traktem na Ruś. Drugi, gdzie dwojaka otwierała się droga. Jedna prowadziła ku południowi do Multan i Wołoszczyzny, mając ostatnim celem Carogród. Druga dążyła w stronę wschodnią, podoleń, ziemią tatarską ku Czarnomorzu. Osobliwie ten tatarski gościniec opłacał się hojnym zykiem za wszystkie trudy. Połysep Krymski i okolice ujścia Dunaju do Czarnomorza, osiedlone bogatymi kolonjami genueńskimi i weneckimi, stanowiło całego karawanowego handlu między Europą i Azją, obrzumi bazar kosztownych towarów orientalnych z Chin, Indyj, Małej Azji - świeciły kupiectwu europejskiemu oddawna obiecanej ziemi urorkiem. Stąd posiadanie wolnej drogi handlowej przez Ruś Czerwoną, tj. posiadanie samej Rusi Czerwonej było również gorącym żądaniem kupców krakowskich, jak z innych pobudek duchowienstwa i szlachty...

Wywożono na wschód i zdobywano najczęściej już po drodze, po ziemiach ruskich, przede wszystkim wyroby przemysłu zachodniego, których i Polska niemało dostarczała. Były to fabrykaty sukienne, złotnicze, miedziane, piatnerskie i t.p. przywożono zaś natomiast bogate towary orientalne, drogie kamienie, złotogłowy, kobierce, przednie rzeczy skórzane, bakalaje i t.p. Wszystkie te artykuły handlu miały wówczas daleko większe zastosowanie w życiu, niż dziś, a nie musiały walczyć ze współzawodnictwem fabryk zachodnich. Płynęły więc niezmiernie z nich korzyści i bogacili się kupcy takimi nawet towarami, o których obecne pokolenia zgoła nie wiedzą.

Należą tu osobliwie ów rodzinny towar Rusi Czerwonej, czerwice farbiarski, od którego ona powzięła swoją nazwę, a którego nadzwyczajna wówczas ilość i użyteczność nie daje się już wcale pojąć obecnie. A przecież jeszcze w sto kilkadziesiąt lat po Jadwidze pamiętano nadzwyczajną pokupność tego towaru. W czasach bliższych Jadwidze rozchodził się czerwice ruski drogą krakowską po całą Europę, po targach włoskich do Wenecji i Florencji, nawet do miast azyjskich, zastępując wszędzie nieznaną jeszcze w lepszym gatunku farbę czerwoną, nadzwyczajnie poszukiwaną do farbowania sukien, saffjanów i t.d. Jakoż znaczna ilość owego w Polsce wyrabianego sukna, znaczna część owej czerwieni, która jako obyczajowa odznaka szlachectwa świeciła na karmazynowej szlachcie polskiej i zagranicznej, zafarbowywała się ruskim czerwcem.

I powinowacił się ten materiał farbiarski innemi jeszcze względami z ówczesnym sukmem polskim. Jak obfite wyrabianie sukna głównie w obfitującym chowie owiec głównie przyczynę miało, a obfity chów owiec z ówczesną nieuprawnością szerokich obszarów ziemskich się łączył, tak też uprawie czerwca ruskiego dogadzać bardziej dziełczy stan ziemi, nie znającej plęga ni brudu, oddanej szerokimi obszarami awobodnemu krzewieniu się rośliny czerwcowej i gnieźdzącego się w niej owadu czerwcowego. Gdy tłumniejsza ludność Zachodu dozwoliła przemysłowi fabrycznemu w niespodzianą urosć rozmiarów, gdy koszenila amerykańska okazała się barwniejszą od czerwca, gdy wreszcie coraz więcej pastwisk ówczesnych w Polsce, a poń czerwcowych na Rusi zaczęło iść pod uprawę rolniczą - ubyły dawnych towarów w handlu, i razem z przewożoną przez Polskę niezmierną mnogością miedzi znikły sukna polskie w Nowogrodzie i Flandrii i zniknął czerwice ruski we Włoszech.

Ku zachodowi mieli krakowianie przed sobą wcale bliski targ zagraniczny. Otwierali się tam znamiennie miasta handlowe: na Śląsku Wrocław, w Czechach Praga, w Rakuziach Wiedeń. Szły w tę stronę z płodów krajowych te same po największej części towary, co na północ, t.j. miedź, ołów, sol, miód, wosk, żółć, bydło, w szczególności woły, mięsniwa wędzone, futra, smoła i t.p. Oprócz tego największa część przywożonych do Czarnego morza towarów wschodnich ciągnęła dalej ku zachodowi, na targowiska Niemiec i Włoch. Przywożono zaś stamtąd broń, której wyrob w Polsce, jak różne głosy ówczesne uskarżają się, był zawsze niedostateczny, odzież gotową, szód, korzenie, wino, śledzie i t.p. Wszakże, o ile cały prąd dziejów parł głównie z zachodu ku wschodowi, o tyle i ten handel polsko-niemiecki uległ powszechnemu parciu stosunków i płynąc wolniej z Niemiec ku Polsce, niż naodwrot, był w rękę cudzoziemców. Podczas gdy sami kupcy krakowscy poszuszni nadmienionemu prądowi uniwersalnemu, cieniły się najgoręcej ku wschodniemu stronom, towary handlu zachodniego bywały przywożone do Polski przez kupców wiedeńskich, wrocławskich, czeskich i dalszych hanzeatyckich.

Był to zaś tak korzystny handel, że wszystkie uczestniczące w nim miasta starały się przywłaszczając go sobie wyłącznie. Osobliwie między Wrocławiem a Pragą z jednej, Wiedniem zaś z drugiej strony, toczyły się długie spory w tej mierze. Właśnie w latach przyjścia Jadwigi uzyskały sprzymierzone z sobą miasta Wrocław i Praga u czeskiego i niemieckiego króla Wacława, wykluczenie kupców wiedeńskich od handlu z Polską. Jakoż zwłaszcza wrocławianom szczęściło się na targach polskich, będących głównym źródłem ich bogactw. Zakupywane tam towary orientalne szły przez ich ręce w dalekie strony Zachodu, aż do Wenecji. Zupełna zmiana stosunków wszystko zaś w innym przedstawia świetle; wówczas atoli, przed odkryciem Ameryki i przyłądka Dobrej Nadziei, znaczna część bogactw Indyj płynęła złotym strumieniem przez ziemie polskie. Jak Lwów, tak i Kraków był znamiennym stanowiskiem handlu wschodniego.

W posiadaniu takich kanałów odbytu, wywoząc ku północy największą krajowych produktów ilość, jeżdżąc ku wschodowi po towary orientalne, mając wreszcie od strony zachodu w kupiectwie południowo-niemieckim, cianącym się tłumnie do Krakowa, gotowych nabywców swego towaru różnostronnego, nie potrzebowali kupcy krakowscy sojuszu z handlowiem związkami zagranicznymi, jak np. z Hanzą niemiecką. Lubo więc wspomniano niekiedy na pochwałę Krakowa, iż należał do wielkiej Hanzy Zachodniej, nie można do tej jego sławy wielkiego przywiązywać znaczenia. We dwa lata po traktacie koszyckim zjawia się w aktach hanzeatyckich pobieżna wzmianka o Pradze, Wrocławiu, Lignicy i Krakowie, w których to miastach najwyższa zwierzchność hanzeatycka zalecała kotlarzom i cynownikom używać w swoich wyrobach kruszcu czystego. W trzydziści lat po śmierci Jadwigi wymieniony jest Kraków w tychże aktach, jako usuwający się stanowczo od wielkich obrad hanzeatyckich. Oprócz tych dwóch wspomnień nie znajdują się ani zagranicą, ani w samym Krakowie dalsze w tym względzie ślady. Najwyższa władza krajowa była zapewne przeciwna podobnemu poddaniu się miast pod jakąkolwiek zwierzchność obcą. Jak w tej samej myśli przecięta została przez Kazimierza droga do najwyższego trybunału magdeburskiego, tak prawdopodobnie i związki z Hanżą doznały pohamowania. Nie zagranicę więc, nie w stosunkach ze stołecznymi miastami Hanzy, ale na rynkach Lubeki, Bremy, Hamburga szukało kupectwo krakowskie pola popisu. Starczył temu sam Kraków, a Hanza z magdeburgiem zacierzały się coraz obojętniej w pamięci.

Jeremi Wasilutynski Kopernik

twórca nowego nieba (1938)

...Urodził się 19 lutego roku 1473 /w Toruniu/.
Miał to być ostatni z rodu Koperników śląskich i zarazem ten,
który okrzyk nazwisko górników śląskich i zapobiegli-
wych kupców nadwiślańskich sławą nieprzemijającą.*...
Najmłodszy z Koperników otrzymał na chrzcie w kości-
ciele parafialnym św. Jana, tradycyjne w rodzinie imię
Mikołaja, które patronowało też w parafii jego przodków

..Kopernik rozpoczął pisanie "OBROTÓW". ..Miała ta
książka objąć całość astronomii niby wielki system nad-
chozących czasów. Obok nowych, rewolucyjnych teorii,
Kopernik chciał w niej zawrzeć, także rzeczy znane,
choć we własnym, przejrzystym ujęciu. Zamierzał podzie-
lić OBROTÓW na siedem ksiąg /piękną pitagorejską liczbą/.
W księdze pierwszej roztrzącał przed czytelnikiem nowy
obraz świata, podawał ogólne argumenty za ruchem Ziemi.

Pisał przedmowę.** Może to tam właśnie - przy oknie,
pod którym przepływała łyna - na arkusz papieru kładł
swoim równym piątem zdania, zaginione później przez
trzy stulecia**

"Spośród licznych i rozmaitych nauk i sztuk, zasila-
jących umysł ludzki, zdaniem moim te nadewszystko zasłu-
gują, aby im się poświęcić i oddać z całą usilnością,
które mają za przedmiot rzeczy najpiękniejsze i najgod-
niejsze poznania. Takimi są nauki, których przedmiotem
są cudowne obroty świata, biegi planet, ich wielkości
i odległości, ich wschody i zachody, oraz przyczyny in-
nych zjawisk na niebie dostrzeganych, które ostatecznie
całą budowę świata wyjaśniają. Cóż bowiem piękniejszego
nad niebo, ponad to zbiorowisko wszystkich piękności,
na co wskazują już same wyrazy *c a e l u m i m u n -
d u s*, z których drugi oznacza czystość i ozdobę, a
pierwszy misterne sklepienie, od wielu filozofów dla
swej nadzwyczajnej wspaniałości widzialnym bóstwem naz-
wane. Otóż jeżeli zechcemy oceniać nauki podług wartości
przedmiotu, jakim się każda zajmuje, ta najpierwsza
otrzyma miejsce, którą jedni astronomia, inni astrologia,
liczni zaś spośród starożytnych szczytem nauk mate-
matycznych nazywają... Jednakże skoro przeznaczeniem
jest wszystkich nadobnych nauk odwozić od ziałości, a
ku dobremu zwracać myśl ludzką, astronomia, obok niewy-
słownego powabu dla umysłu, akuteściej od innych mo-
że tego dokazać. Któregoż bowiem z badaczy widok tych
rzeczy, tak cudnie opatrzoną boską urządzonych, oraz
pilne nad nimi rozmyślanie i jakoby oswojenie się z ni-
mi nie zagrzeje do cnoty i nie przejmie podziwem dla
Stwórcy wszechświata, w którym mieści się wszystko dob-
re i wszelka szczęśliwość?..."

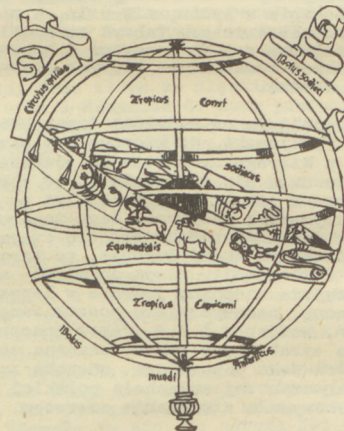
Wysłuchawszy zaczął /Kopernik/ od rozważań nad kształtem
świata: "...świat jest kulisty, bądź to dlatego, że ku-
la jest najdoskonalszą postacią, bądź też z powodu, że
najistotniejsze części świata, jak słońce, księżyc,
gwiazdy w takiej postaci się nam przedstawiają, bądź
wreszcie dlatego, że wszystkie ciała usiłując przybrać
kształt kuli, jak to można dostrzec na kroplach wody..."

NICOLAI CO
PERNICI TORINENSIS
DE REVOLUTIONIBVS ORBIVS
VM COELESTIVM, Libri VI.

Norimbergae apud Joh. Petreum,
Anno M. D. XLIII.

Opuciwszy ziemię pisał o tym, że ruchy ciał niebies-
kich "są albo kołowe, albo że z kilku kołowych złożone
ponieważ nierówności tych ruchów powracają według pew-
nego prawa i stale w oznaczonych okresach"...To uzasad-
nienie zawiera w sobie jakby przeczucie zasady Fourie-
ra. Ponieważ ruchy ciał niebieskich są jednostajne -
rozumował dalej - więc "wydają się nam niejednostajnymi
albo z powodu odrębnych biegunów tych kół, albo też
dlatego, że ziemia nie znajduje się w środku tych kół
po których one krążą...Z tego też powodu uważam przede
wszystkim za rzecz konieczną pilnie się zastanowić nad
położeniem ziemi w przestrzeni nieba, ażeby usiłując
zgiębić przedmioty najwyższe nie pomijać rzeczy nam
najbliższych, oraz, żeby zżużać pochodzących od ziemi
nie przypisywać ciałom niebieskim."
"...nie byłoby nic w tym tak dalece osobliwego, gdy-
by kto...sądził, że Ziemia ..jest jedną z gwiazd błęd-
nych..."

Dwudziestego czwartego maja przyszła śmierć. ..Od
wielu dni Kopernik leżał nieprzytomny, pogrążony na
dnie przepaści zapomnienia, której się tak lękał.Przed
bramą Grobu Pani stanął egzemplarz ksiąg o Obrotach.Przynie-
siono je nieprzytomnemu starcowi. Może odgadł treść te-
go dziwnego, obcego kształtu, który mu podsuwano pod
rękę: to było jego dzieło, jego życie. Tego samego
dnia obfity krwotok i paraliż prawego boku. Śmierć.



Rycina z r.1496.
/Bibl.Observ.Astr.Uniw.J. Piłsudskiego
w Warszawie./

*/ Na Górnym Śląsku, po niemieckiej stronie dzisiejszej
granicy, spotykamy w pobliżu miasta Nisy wieś Köpper-
nig..które..w dokumentach łacińskich nazywano jeszcze
ze słowiańska C o p r n i k, Copirnik, Copernik...

Nazwa K o p e r n i k powstała może z niemieckiego
Kopper, jak nazwa Miednik z polskiej miedzi.

**/Wydawcy "Obrotów" odrzucili przedmowę Kopernika, a
zamiał niej wstawili inną, która miała łagodzić rewo-
lucyjność teorii o ruchu Ziemi i zapewnić książkę wię-
kszą pokupność.

**/W połowie XIX wieku, odnaleziono rękopis "Obrotów" w
Pradze. Prof.L.A.Birkenmajer na podstawie analizy ręko-
pisu "Obrotów" wypowiedział twierdzenie, że Kopernik ca-
łe swoje dzieło napisał w pierwotnej redakcji już w la-
tach 1515-1519, w Olsztynie.

Juliusz Balicki

Komisja Edukacyjna

Dawno bardzo, bo jeszcze w 1773 roku, bezpośrednio niemal po pierwszym rozbiorze, powstała u nas Komisja Edukacji Narodowej. Członkami jej byli: Joachim Chreptowicz, Adam Czartoryski, Ignacy Massalski, Michał Poniatowski, Antoni Poniński, Ignacy Potocki, August Sułkowski i Andrzej Zamojski.

Zrozumieli oni głęboko i dawniej już głoszoną prawdę, że od wychowania młodzieży zależą przyszłe losy państwa. Wyrzuli to pięknie jeden z nich, biskup wileński, Ignacy Massalski w pamiętnym przemówieniu sejmowym stwierdzając, iż "edukacja młodzi narodowej, będąc najpierwszym i najistotniejszym rzędem krajowego punktem, wymaga od zarządzających o dobru publicznym najważniejszej w tej mierze baczności i najusiłniejszego starania, aby, od krócych przyszłe uszczęśliwienie ojczyzny zależy, ci najprzychylnie stanowali swemu brali wychowanie, stając się we wszelkim uszgu rodzaju teje ojczyźnie zdatnymi."

Mysł ta przyświecała członkom Komisji Edukacji Narodowej w ich wielopomnej pracy nad wychowaniem i wykształceniem młodego pokolenia. Objąwszy w opiekę wszystkie znajdujące się na obszarze ziem polskich szkoły zreformowali je w duchu potrzeb państwowych, troszcząc się o to, by opuszczała je młodzież, owiana duchem prawdziwie obywatelskim, zdolna utrwalić w przyszłości szczęśliwy byt ojczyzny. ..

Dwadzieścia jeden lat tylko istniała Komisja Edukacji Narodowej. W tym krótkim czasie zdziałała jednak wiele. "W przeciągu lat 20 odrodzili się Polacy co do sposobu ich myślenia, ocknęli się cały naród jakby z głębokiego letargu" - pisze wychowanek jej szkół, wybitny pedagog Wojciech Szwejkowski w 1807 roku.

Jakkolwiek zaś wypadki dziejowe przerwały rychło tak pięknie zapoczątkowane prace, to jednak posiew, rzucony wówczas, nie zginął. Przetrwał najcięższe czasy, kiełkując w sercach kilku pokoleń, by w odrodzonej ojczyźnie obfitym zejść plonem.

Budowniczo nową szkołę polskiej zwracają się często ku tym dawnym czasom i pełną dłońią czerpią z owej nieprzebranej krynicy narodowego wychowania. W ten sposób ożywa w nas wielka myśl naszych ojców. Uczy nas tak postępować za młodu, byśmy w latach późniejszych mogli godnie służyć narodowej sprawie. Wsiuchujemy się w nią z miłością i cieszymy się, że wolno nam spełnić to, czego nie mogli spełnić nasi przodkowie.

A w końcu zapamiętajmy sobie jeszcze, że, tworząc Komisję Edukacji Narodowej, wyprzedzili nasi ojcowie wszystkie ówczesne kulturalne narody, była ona bowiem najdawniejszym na świecie ministerstwem oświaty. "Tu" był Polak pierwszy.

Maria Kuncewiczowa

Zakład radowy w Warszawie

Za gmachem Politechniki rośnie w Warszawie miasto zupełnie inne, niż cała stolica. Dlatego inne, że nie budują go domy dla ludzkiej szadzi, których synowie się poženili, więc wrukom do ciasno biegnąc w starych pokojach. Tylko ludzie nowi, przybysze. Jest ich dużo i wszyscy są potrzebni.

Któż są ci przybysze i kto ich wzywa? Są urzędnikami profesorami, inżynierami. Mają na bezdroża wykożycy zosy, pobudować i ożywić tysiące szkół, uregulować rzeki naszej wielkiej, zapuszczonej przez wrogów ojczyzny, 27

prowadzić niezliczone biura. Chociaż Polacy, są przybyszami. Napłynęli z dalekich okolic, albo od dalekich osobistych spraw. A wzywa ich Państwo Polskie.

Dzielnice za Politechniką nazywają się: Kolonja Lubckiego i Kolonja Staszica.

Niedawno szłam przez Kolonję Staszica, patrząc na mury, okraszone pelargonją. Niektóre balkony niepokoiły mnie: nie miały jeszcze sztachet, a jednak siedzieli i stali tam ludzie, jak gdyby podani na tacach. Zdawało się, że przy pierwszym tupnięciu tace przechyły się i wszystkie osoby spadną na bruk. W oknach także widniały głowy. Po rogach przechadzali się policjanci. Spytałam jednego, co to za święto. W odpowiedzi wyciągnął rękę w kierunku alei, która prowadzi do wielkiego gmachu: "To jest, proszę pani, Instytut Radowy. W tych dniach nakryto go dachem i pan prezydent razem z panią Curie Skłodowską przyjadą zaraz na zwiedzenie."

Wróciłam czempredzej na chodnik, bo aut jechało coraz więcej. Pośpieszyłam ku nowemu domowi. Stanawszy wreszcie na pomoście, który zamlast schodów łączący wysoki parter z ziemią, zaczęłam wypatrywać razem ze wszystkimi, czy nie jedzie dostojnik. Pachniało jedlino, bo na murach wisiały girlandy z gałązek, a sztandar, zatknięty w żelazną obsadkę nade drzwiami, błyskał to czerwonym kolorem, to białym.

O wpoź do jedenastej fotograf, jak czarny ptak, w swojej łopocącej płachcie wybiegł na jezanię, operatorzy zakreślił korby, a samochód pana prezydenta miękko zakjechał przed pomost. Oficer otworzył drzwiczki. Stańca przed nami drobna osoba w szarem palcie, bystro patrząc przed siebie zmęczonymi oczami. Pani Curie Skłodowska. Prezydent zaraz podał jej ramię i wszedł do gmachu. Ukazawszy legitymację prasową, ja także przekroczyłam próg.

To, cośmy zobaczyli, nie było dziełem gotowem: to był dopiero jego zarys i fundament. Stępało się po nieheblowanych deskach, stawało przy prostokątnych otworach bez szysz. W sieni na ścianie wisiały rysunki: plany. Po tem, co tam kiedyś architekt zaznaczył kreską na papierze chodziliśmy już teraz. Mogliśmy się opierać o te kreski, zamienione na cegłę, żelazo, drzewo i beton. U wejścia do gotowych przegród widniały napisy: "sala operacyjna", "Poczekalnia", "Gabinet naczelnego lekarza". Całe umeblowanie stanowiły owe sztydżiki i kawały światła szonecznego na ziemi.

Pani Skłodowska przestępowała belki, zatrzymywała się przy napisach, a kilku panów udzielała objaśnień. Spostrzegłam wtedy, że osoba najważniejsza w tem gronie nie był naczelnik Państwa, głowa trzydziestomiljonowego narodu, że on siedzi za panią w szarem palcie, na każdym kroku zaznaczając cześć i dziękczynienie.

Zastanowiła mnie wielkość kobiety, której ustępuje pierwszeństwa prezydent Rzeczypospolitej. Pomyślałam: Jesteśmy w nowej Warszawie, w siedzisku budowniczych nowej Polski. Dom, który zwiedzamy, to lecznica, gdzie uzdrawiają będą nieuleczalnych, uzdrawiają będą rakawatych, siłą nową radem. Te siłę, ciało promieniotwórcze, wyodrębniła z rudy uranowej, wprowadziła w krąg ludzkiego poznania mała skromna osoba, która tu teraz właśnie nie chodzi po ceglach i po mokrej glinie, szczęśliwa, że owoc jej mozołów posłuży także ojczyźnie. A pan prezydent z odkrytą głową towarzyszy zwiedzaniu.

Jakże ważny musi być powód, dla którego w dniu sesji sejmowej, w dniu przyjazdu ąduziemskiego ministra, w dniu konkursów hipicznych naczelnik państwa zjeżdża na plac, pełen belek i lasowanego wapna. ...

Uczony francuski Perrin powiedział: "Oukrycie radu jest typem odkrycia doskonałego. Przynosi ono ludzkości, obok wiedzy, potęgę." Tak. Przynosi wiedzę, gdyż doskonałi pogląd uczonych na pierwiastki chemiczne, co pociąga za sobą postęp we wszystkich dziedzinach nauki przyrodniczej. I przynosi potęgę, bo pozwala wrócić do zdrowia rzeszom chorym i rannym, dla których dotąd nie znano ratunku.

- Kiedy żołnierz zwycięża żołnierza, ... cieszy się jedną ojczyzną, a żałobą okrywa drugą. A kiedy uczony zwycięża niewiedzę, wszystkie ojczyzny świata stają przy sobie w zgodnej radości. Dlatego pewnie Prezydent Rzeczypospolitej zaniedbał dziś żołnierzy i ministrów dla odkrywczyń radu. Budujemy nową Polskę... która chce być siostrą kulturalnych narodów, a nie ich kłótniową współzawodniczką.

Henryk Opieński Ignacy Jan Paderewski <1928>

Powiedział kiedyś Saint-Saens o Paderewskim: "Jest to genjusz, który równocześnie przypadkowo gra na fortepianie". Jedno z najtrafniejszych określeń, jakie można było podać w tak treściwej, aforystycznej formie... Zgłębiając istotny charakter tej genialnej organizacji, należy przede wszystkim zaznaczyć, że Paderewski jest człowiekiem czynu, czynu kwórczego. Posiada on bowiem nie tylko należycie ważką inicjatywę wewnętrzną, ale i dostateczną siłę woli, wytrwałość i bezwzględne dążenie do osiągnięcia doskonałości środków wykonania. Wszystko czego się w życiu jał Paderewski, w takich właśnie dokonane było warunkach, czy chodziło o rzeczy sztuki, czy o czyny polityczne, czy o zdobywanie wiedzy, czy wreszcie nawet o traktowanie życiowych rozrywek.

Mimo poetyczności i uczuciowości swej natury, mimo porywów gorącego temperamentu, które w jego grze tak ważną odgrywały rolę, Paderewski umie rządzić się chłodną refleksją, ma umysł nadzwyczaj realny, ogarniający z niesłychaną przenikliwością całokształt każdej sprawy. Niezwykły talent do kombinacji artystycznych oraz imponująca pamięć przyczyniająca się też do ułatwienia mu orjentowania się w wielu społecznych zagadnieniach. Wpływ zaś, jaki jego osoba wywiera bezpośrednio na otoczenie, oraz czar bijący od całej postaci, są wyrazem tej siły duchowej i tej emanacji promiennej, która jest własnością wszystkich wielkości, naznaczonych stygmatem genjuszu. ...

Jako... "głosiciel i reprezentant piękna" w postaci sztuki tonów, zdobył Paderewski w pierwszych okresach swego życia sławę i krejdt duchowy dla polskiego imienia zagranicą. W chwilach wojennej potrzeby, w chwilach zmagania się losów o nowy ustrój świata złożył swe "moce poety" na ołtarz poświęcenia dla Ojczyzny i z niezmiennym swoim hasłem: "nie z nienawiścią, ale z miłością", dobył z swej duszy owe moce "mędrca i działacza" i stanął, pochłonięty świętym ogniem zapału, do służby Polski. Jak dawniej działał na uczucia ludzkie wizjami piękna, wydobywanego ze swej duszy, tak potem zaczął działać na dusze ludzkie mocą swego gorącego uczucia miłości Ojczyzny, którą chciał widzieć nie - podległą i wielką. Ale taki wpływ nad duszami może mieć tylko ten, co jak on, moc ducha, daną mu z nieba, w ogniu własnej pracy i własnych cierpień oskabił, zahartował i przez nią stał się władcą i stanął w środku wszechświata." Pomimo wszystkich hołdów i sukcesów światowych trudem, cierpieniem i ciężką pracą było całe życie Paderewskiego...

...Jako odtwórca Chopina, stoi Paderewski na niedościgniętych wyżynach. Odpowiadająca naturze Chopina subtelna jego wrażliwość, wibrujące gorąco uczucie i jego nawskroś polska dusza i polski temperament, są to dane, pozwalające na kongenjalne odtwarzanie dzieł Szopena w duchu, w jakim one poczęte zostały. ...

Odyby chciał zebrać wszystko, co pisano o Paderewskim - wirtuozie, powstałoby bezwzajemnie kilkunastotomowe dzieło, zapełnione przeważnie zachwyta i dytyrambami na cześć tej porywającej, czarującej siły odtwórczej, jaka dziś, tak jak przed laty, świeci niezmiennym blaskiem na horyzoncie sztuki wszechświatowej. ... 28

Najpiękniejszym może wyrazem czci i hołdu dla Paderewskiego- pianisty jest album, ofiarowane mu w czerwcu roku 1923-go przez dyrekcję szkoły muzycznej École normale w Paryżu, w której szeregu nie krytyków, lecz znakomitszych pianistów francuskich, z okazji audycji, danej przez Paderewskiego /a poświęconej wyłącznie Chopinowi/, wpisał swoje dla niego uczucia. ...

Patetyczną apoteozę wpisał jeden z państwowiejszych pianistów doby obecnej Alfred Cortot: "...Czyż nie dzięki potężnemu czarowi dzieł Chopina duch Polaki żył w pamięci ludzkiej podczas jej bolesnej i długiej niewoli? Czyż nie natchnionemu odtwórcy jego dzieł przypadła misja powołania do życia Ojczyzny ujarzmionej i umęczonej? Cóżto za bajecznie cudowna epopeja kraju, który raczej lirze, jak mieczowi zawzięcza swe wybawienie! A jaka to dla nas radość, dla nas wszystkich, którzy Pana kochają i podziwiają, powitać w Panu podwójnego bohatera: Sztuki i Ojczyzny!"

Kazimiera Makowiczówna Modrzejewska

Helena Modrzejewska
dobra była i piękna.
Jeszcze żyje niejedną,
co przed nią kłękła.
Jeszcze siwa staruszka
to i owo wspomina:
"Taka była w teatrze
ona jedyna!"
Prowadzili nas ojciec z matką,
Jak białe stadko,
Siedziało się cicho, jak trusia,
bo człowiek musiał.
Wychodziła w płaszczu jedwabnym,
pogardliwa, dumna heroina...
A jak mdlała, a jak od żez słabła:
Złamana trzcina!
Chciało się nam z siostrami
naprzekór mamie
rzucić jej kwiaty, klejnoty,
kolczyki złote,
perły, zerwane z szyi,
Swoje, cudze, wszystko jedno czyje!

Helenie Modrzejewskiej,
kapłance czystej,
zbrzydły laury i ciernie
perły i żyzy ojczyście,
zazdrość, potwarz i zdrady.

W jakiś poranek błady
Ostatnie zgarnęła kwiaty,
wsiadła z mężem i synkiem na statek.
Już się nią polskie stolice
nie odurze, nie zachwyca,
nie przypadną do niej kornie.
Daleko, do Kalifornji!
Tam, w obcej Ameryce,
znów ją kochają stolice,
znów przed jej wielkiem zjawieniem
tłumy drżą i na skinięcie
jej małej, białej dżoni
czas przystaje albo chwila chwilę oszalała goni...

Kryje ją twardy grób w wolnej na wieki Ojczyźnie.
Umarła, a ranę, zadaną przez śmierć jej, laur tysiącem
korzeni zabił.

Antoni Bolesław Dobrowolski

Wyprawy polarne

Historia i zdobycze naukowe

<1925>

przedmowa do pierwszego wydania.

Gdy szesnacie lat temu z walizką podróżną w ręku wstąpiłem na pokład "Belgiki" - pośród zamętu lin i pak, zgieszku kipiącej pracy, poczułem w sobie rój lotnych myśli, a serce zabiło weselam: pęd ku zagadce, tęsknota ku nieznanemu rozsaadzały pierś młodą. "Naprawdę więc jadę tam, do białego Sfinksa Południa, na odsłonięcie odwiecznej, ostatniej tajemnicy globu?" Nie wierzyłem swemu szczęściu...

Bo w t e d y Antarktyda była naprawdę sfinksem-baśnią lodową, w której mgłach poza polami zamaryżych fal majaczyły niepewne, urywane kreski, pół wieku temu znaczone na globusie, pół wieku nieodwiedzane: jakieś "Ziemie" Wiktorii, Wilkesa, Ludwika Filipa, Palmiera, Grahama, Aleksandra... - może naprawdę lądy, w spójny kontynent zwarte, reszta fantastycznej "Terra Australis" na starych merkatora, a może tylko sprzężenie wysp i potwornych lodów; majaczył wśród martwej bieli wyniosły Srebus - żywy, gorącą parą zielejący szczyt wulkaniczny, majaczył niby forteca z kryształu, lśniący, majestatyczny mur, wypiętrzające się z fal przedmurze lodów bez końca, wyższe nad maszty, zagadkowe i zagadkę za sobą kryjące.

Dziś, po szesnastu latach, jakże się zmienił ongi nietknięty, w niebo tylko wpatrzony Sfinks Antarktyki! Poznał ludzi, przemówił, wydał swe najakrytsze tajemnice; po jego srebrnym, odwiecznie dziewiczym pancérzu stąpały buty futrzane, ślizgały się narty, sanki, samochody; w jego mroźnym powietrzu brzmiały okrzyki zwycięstwa i przekleństwa rozpaczy... Po przełomowym szturmie "Belgiki" pędzą doń aż po dziś bez przerwy całe zastępy wypraw. Anglia, Szkocja, Norwegia, Szwecja, Niemcy, Francja, Argentyna, Australia, Japonja ze wszystkich stron osaczają lądy i morza nieznanne, a już od dawnych lat dwa sztandary zwycięskie powiewają dumnie na samym sercu Antarktydy! Wprawdzie nie wszystko jeszcze poznali tam ludzie; wiele olbrzymich luk tutaj, zarówno jak w lodach północy - czeka wciąż jeszcze na wypełnienie. Ale zasłona już zdarta; przynął czar tajemnicy: okres wielkich odkryć zakończył się na globie!

Przyszłe wyprawy pojadą tylko na wykończenie szczytów. Nie odsłonią już nowej części świata; nie uchylią już żadnej wielkiej zasłony ziemi. I zazdrość nam będą, żeśmy się w czasach szczęśliwych urodzili; zazdrość będą tego jedynego uczucia z jakim człowiek dotyka tajemnicy...

Cywilizacja skupiła się na północy globu, a biegun południowy jest bardzo od nas daleki. Ten prosty fakt tłumaczy, dlaczego ten biegun tak długo był zaniedbany, dlaczego dopiero w zeszłym stuleciu dotknięto Antarktydy, a jej badanie zaczęło się naprawdę dopiero teraz, w ostatnim lat dziesiątku, kiedy lody północne od wieków były odwiedzane w sposób prawie ciągły, a liczba wypraw arktycznych już przekroczyła cyfrę sześć-ciuśet.

W sierpniu r.1897 z portu Antwerpii wyruszył okręt "Belgica" pod komendą oficera marynarki Adriana de Gerlacha de Gomery. Ze środkami mniej niż szczupymi wyprawa belgijska nie tylko przywiozła z sobą okazałą garść plonu naukowego, nie tylko po raz pierwszy w dziejach przeżyła noc antarktyczną, a tym samym dowiodła, że zimowanie w tych krajach jest możliwe, lecz, co najważniejsza, rozpoczęła nową erę w historii nowego bieguna: rozbiła lody obojętności, co przez pół wieku otaczały Antarktydę, dała dobry przykład.

Zdobycze wyprawy - okazałe, ciekawe - były zaraz rozczytane przez świat naukowy. Nie tyle nasza w tem była zasługa, ile okoliczności: przed nami zaledwie Antarktydę dotknięto pobieżnie; od pięćdziesięciu lat z gorąca nauka zaponniała o niej; myśmy byli p i e r w s i. Przywieźliśmy pierwszy fundament do nauki o klimacie Antarktyki, pierwszą całoroczną serię pogodzinnych spostrzeżeń nad temperaturą, ciśnieniem, wilgotnością, zachmurzeniem, opadami, insolacją, wiatrami, zjawiskami optycznymi; pierwsze wiadomości o gornych prądach powietrza, zyskane drogą ciągłych metodycznych badań nad chmurami.

Te wszystkie dane stworzyły pierwszą podstawę do poważnych wniosków: do pierwszego wykazania antycyklonu, tj. obszaru wysokiego ciśnienia nad wnętrzem Antarktydy; "rynny barometrycznej" tj. pierścienia najniższego stanu barometru naokoło tego antycyklonu, wreszcie prawidłowego tworzenia się chmur na półkuli oceanicznej, będącego wyrazem nieznannej na półkuli północnej prawidłowości w stosunkach atmosferycznych. Stwierdziliśmy, że morze około Antarktydy jest przepięcią, sięgającą 4.000 m., wytropiliśmy niechybnie znamiona lodu na południe od morza Belgiki; zdobyliśmy pierwsze ważne dowody natury lądowej bieguna południowego; uczyniliśmy ważne odkrycia geograficzne w zachodniej Antarktydzie, wreszcie obfite zbiory fauny i flory, rozczytane przez specjalistów, zaprzeczyły panującej teorii "dwubiegunowości", tj. rzekomego podobieństwa i współnego pochodzenia istot żywych u obydwuch biegunów.

Henryk Arctowski

U biegun południowego

W r. 1898 wyruszyła belgijska wyprawa naukowa do biegun południowego. Na jej czele stał de Gerlache a wśród uczestników znaleźli się dwaj Polacy: Arctowski i Dobrowolski. Pierwszy opisał przygody swoje i towarzyszy po angielsku, a następnie po niemiecku. Z jego "Dziennika podróży belgijski do biegun południowego" zamieszczamy tu wyjątki w przekładzie polskim.

19 stycznia 1898.

Komendant wskazał mi południową stronę widnokregu. To lody. Na tle powszechnej szarzysty blask ich wygląda tak, jakby niebo było w jednym miejscu rozprute. Potem sygnalizuje Lecointe pierwszą górę lodową.

22 stycznia.

Marynarz Wiencke nie żyje. Porwała go fala, a mgła udaremniła ratunek. Lodowych wzgórz coraz więcej. Przepływają koło nas, zdumiewając nieraz kształtami: to jak wieża cukru, a tanto przypomina górzystą wysepę z zatoką, w którą wdziera się woda, tworząc pianę. Najczęściej wyglądają jak olbrzymie tablice. Przez rzadną mgłę zaczyna się rysować bliski ląd, pokryty białymi polami, a dalej na wschód inny, zaostrozony szczytami, wolnemi od śniegu.

24 stycznia.

Lądujemy, rozdzieliwszy między siebie pracę. Lecointe i Dobrowolski mają robić spostrzeżenia astronomiczne, a Danco magnetyczne, Racovitz szuka roślin i z zwierząt, Cook robi zdjęcia, a ja zbieram kamienie. Baliśmy się trochę o przyrządy precyzyjne, bo lód był niespokojny, a po arocze skały niebarażo bezpieczne. Ale jakoś nie spotkała nas wydatniejsza szkoda.

18 kwietnia.

Czas leci prędko. Noc polarna za pasem i moje życie staje się coraz poszuszniejsze zegarkowi. Zmiana kart w aparacie rejestracyjnym i mierzenie temperatury śniegu, potem zapiski meteorologiczne i lektura polarna i znowa chemia z Dobrowolskim, a francuszczyzna z Cookiem wreszcie już w pojedynkę meteorologia i porządkowanie rejestru: to byłoby z dodaniem posiłku i dwóch krótkich spacerów porządek moich dzisiejszych zajęć od poł do jedenastej rano do drugiej w nocy, kiedy po obudzeniu dzielnego Amundsena poszedłem wreszcie, złączony, spać. Ale wiem, że to wszystko za mało. Codzien jaśniej widzę, ile jeszcze muszę pracować nad sobą, żeby sprostać swemu zadaniu: oceanografa, geologa i meteorologa wyprawy naukowej.

19 czerwca.

Jednostajność nocy polarnej jest straszna. Nie robimy nic poza spostrzeżeniami meteorologicznymi. Luźniejmy się w nich naprzemian: Dobrowolski, ja i Lecointe. Mój użytek trwa od szóstej wieczorem do piątej rano.

Kładę się wtedy do łóżka, ale nie mogę usnąć. W południe jem, póź śpiąc, potem wychodzę na pokład i kładę się znowu. Nie zajmuje mnie naprawdę nic. Podobnie czują się zresztą wszyscy. Nawet Lecointe stracił swoją żeglarską dzielność. Nie wyobrażałem sobie, żeby takie rzeczy z człowiekiem mógł robić brak światła.

28 lipca.

Powrót słońca zapowiada wiosnę, więc jak zawsze w tym czasie, wyczuwamy nowy napływ siły w łozie. I nam tedy trzeba zbierać hart, wyniesiony z ciężkich doświadczeń polarnej nocy. Bo walka nie da na siebie czekać.

12 stycznia./1899/.

Z lodami niema żartów. Zatrzasnęły się koło nas i basta. Co tu począć? Naturalnie wy dostać się, ale jak? Lód nie robił sobie wiele ani z tonitu /rodzaj dynamitu/, którym go wysadzał Lecointe, ani z zopaf, usuwających śnieg z jego powierzchni. Myśleliśmy, że w ten sposób przyspieszymy topnienie. Cóż, kiedy warstwa lodu była za gruba, żeby poradziło mu samo słońce. Wreszcie uciekliśmy się do pił. Jest to przedsięwzięcie trochę desperackie. Mamy ni mniej ni więcej tylko wyryć "Belgicę" z lodu. Czy to się uda?

4 lutego.

Silny wiatr. Ohwiejemy się w swoim lodowym kożu, roznąc to po ruchu, wykonywanym przez wszystkie wiszące przedmioty. Czyż byłoby to prąd, idący od Oceanu Spokojnego? kawały lodu za statkiem podniosły się. Gwałtowniej dostrzegłem rozkołysania olbrzymiego bloku między dwiema odległymi szparami. Tak, straszliwe wiązy obluźniają się.

11 lutego.

Po chwilowym zastoju lody ożyły. Coraz wyraźniej widać z okrętu, jak wszystkie szpary rozwierają się.

12 lutego.

"Belgica" jest wolna. Uprawia maszynie brak jeszcze sił do jazdy naprzód. Lecointe rozsaża lód za okrętem. My zabieramy się znowu do pił celem rozszerzenia naszego kanału.

15 lutego.

Dzisiaj w nocy opuszczamy lodowe pola.

20 marca.

Nie daliśmy się. "Belgica" żyje znowu po swoim straszliwym letargu. Już za nami jest lodowe łożo, potrzebne w kawały. Mijamy ubielone śniegiem girlandy wysp i góry lodowe, płynące jakby w pościgu. Cook robi spokojnie zdjęcia. Ale wszyscy jesteśmy wzruszeni. Na twarzach czujemy wiatr oceanu.

Materiał do numeru bieżącego oparty został głównie na książce J.H. Retingera "Polacy w cywilizacjach świata do końca XIX wieku". Warszawa 1937. Z dzieła tego zacytowane zostały /w wyjątkach/ ustępy: Znaczenie elementu polskiego wycywilizacji średniowiecza - Wyprawy krzyżowe - Misjonarze polacy - Udział Polaków średniowiecza w życiu intelektualnym Europy - Polacy pionierami drukarstwa zagranicą - Cudzoziemcy w Polsce w XVI i XVII w. - Handel polski XVI i XVII w. Działalność cywilizacyjna Polaków na wschodzie - Żołnierz polski w służbie obcej do czasów napoleońskich - Polacy żołnierzami wolności i demokracji - Polacy jako mecenas sztuki i arbitrzy mody zagranicą.

Wiek XIX i XX - literatura, poszczególne działy nauki, wreszcie sztuka, stanowią kompilację z wyżej cytowanego dzieła oraz z "Katalogu oficjalnego dzieła polskiego na międzynarodowej wystawie w N.Yorku" Warszawa 1939.

Oprócz materiałów zamieszczonych powyżej czytelnicy znajdą następujące materiały mogące uzupełnić obraz wkładu polskiego do cywilizacji świata. Nie jest to kompletny spis materiałów drukowanych na emigracji, może jednak organizatorowi wieczornicy poświęconej temu tematowi ułatwić zilustrowanie wieczoru.:

- S.Kot, Nauka polska w okresie rozbiorów - Nowa Polska t.I, z.I.
 Z.Nowakowski, Camera lucida, art. Wiad. Pol. Nr. 11, 1942 r.
 O.Halecki, Trzy pomniki ustroju staropolskiego, Wiad. Pol. Nr. 29, 1941 r.
 Długosz Jan, Bitwa grunwaldzka, Wiad. Pol. nr. 26, 1940.
 G.Winter, Czechosłowacko-polskie stosunki kulturalne W. Pol. nr. 24, 1941.
 K.Pruszyński, Zaginione pokolenia, Wiad. Pol. nr. 44, 1942.
 Jan Sobieski, List z pod Wiednia, Wiad. Pol. nr. 33, 1942.
 O.Laskowski, Jan III Sobieski
 Żeromski, O żołnierzu tułaczu
 " Mantua, Wiad. Pol. nr. 30, 1941 r.
 Askenazy, Ostatnie dni ks. Józefa Wiad. Pol. nr. 3, 1941 r.
 J.Krzyżanowski, Jenerał-filozof, /Kościuszko/, Wiad. Pol. nr. 25, 1942 r.
 Berent, Dąbrowski, Wiad. Pol. nr. 5, 1941.
 Gaszyński, Mogiła Sułkowskiego w Egipcie, Wiad. Pol. nr. 6, 1941 r.
 Słowacki, Duma o Wacławie Rzewuskim, Wiad. Pol. nr. 11, 1941 r.
 Conrad Józef, Wiad. Pol. nr. 2, 1940 r.
 Lechoń, Pogrzeb Conrada, Wiad. Pol. nr. 27, 1941 r.
 Skarbak-Peretiatkiewicz Hanna, Góra Kościuszki w Australii, /Strzelecki/ Wiad. Pol. nr. 32/33, 1940.
 Ewa Curie, Maria Curie.
 I. Wieczorkowa, Kazimierz Bartel, Wiad. Pol. nr. 34, 1942.
 T.Rogalski, Kazimierz Kostanecki. " " nr. 6, 1942 r.
 Z.Nowakowski, S.P. Jan Włodek " " nr. 4, 1941 r.
 J.Rudnicki, Jan Śniadecki w Anglii " " nr. 48, 1942.
 Żeromski, Wiatr od morza /piękny fragment o Koperniku, misje, Jan z Kolna/.
 S.Karpiński, Stanisław Skarżyński, Wiad. Pol. nr. 35, 1942.
 Nowakowski, Krzyż w Cierlicku, /Zwirko i Wigura/, Wiad. Polskie nr. 36, 1942 r.
 Z.Kossak Szczuczka, Skarb śląski, str. 39. /wiadomość o J.Bożku ze Śląska, który przed Stevensonem w r.1817 zbudował pierwszą lokomotywę/.
 H.Gotlib, Posłannictwo Józ. Pankiewicza, Wiad. Pol. nr. 32, 1941 r.
 W.Kozicki, Henryk Rodakowski, Wiad. Pol. nr. 43, 1941 r.
 H.Gotlib, Edward Wittig, Wiad. Pol. nr. 2, 1942 r.
 Topolski, O Tadeuszu Pruszkowskim, W. Pol. nr. 36, 1942 r.
 H.Gotlib, Polish painting.
 Kunciewiczowa, Tadeusz Pruszkowski, Nowa Pol. t.I, z. 6.
 K.Estreicher, Wojciech Kossak " " t.I, z. 6.
 Nowakowski, Sprzęt podobny do fortepianu /art. o Paderewskim/ Wiad. Pol. nr. 28, 1941 r.
 K.Pruszyński, Paderewski " " nr. 28, 1941 r.
 T.A. Terczyński, Hołd Chopinowi
 A.Kątecki, O Chopinie, Wiad. Pol. nr. 30, 1942 r.

Katelbach, Henryk Opieński, Wład. Pol. nr. 36, 1942 r.
 K.Wierzyński, Koncert Chopina w N.Yorku, /Rubinstein i Rodziński/, Wiad. Pol. nr. 27, 1942 r.
 T.Terlecki, Stanisława Wysocka, Wiad. Pol. nr. 32, 1941 r.

Ponadto w n-rze XIV "Poradnika" znajdują się materiały o Chopinie, w n-rze XX o sienkiewiczzu i Reymoncie, w n-rze XXIII /wileńskim/ o promieniowaniu kulturalnym Polski na wschód, w n-rze XXIV o żołnierzu polskim.

Komunikaty

SPROSTOWANIE

W numerze XXVIII "Poradnik" przedrukował wyjątki z "Pastorałki" Leona Schillera. Nie rozporządzając oryginalnym tekstem, a chcąc żeby w naszym gwiazdkowym numerze znajdowały się wyjątki najpiękniejszej z "Pastorałek" - skorzystaliśmy z pamięciowego odtworzenia niektórych scen przez p.H.P., w których mogłyby się znaleźć drobne nieścisłości i odchylenia. "Poradnik" przeprasza czytelników, a przede wszystkim p.H.P., że uwaga ta nie znalazła się przy "Pastorałce" w n-rze XXVIII.

Nowe Wydawnictwa

Stanisław Wizek A.I.H.M. /zebrał i ułożył/.

MIARY I WAGI oraz TABLICE ZAMIENNE DO KALKULACJI W HANDELU MORSKIM

Nakładem przyjaciół autora. Londyn 1942.
 str. 36. Cena sh. 5/-

/Z listu do autora:/

...Jest to wielce pożyteczna praca, wykonana bardzo sumiennie i starannie. Odczuwało się oddawna brak takiego podręcznika, zwłaszcza na terenie W. Brytanii i jestem pewien, że cieszyć się on będzie dużą popularnością. ...Bładamy nad zagadką polskiej książki w Kraju, zdajemy sobie sprawę z groźnego faktu, że po zakończeniu działań wojennych młodzież nie będzie miała podręczników do nauki i po wypłakaniu się - spokojnie wstępuje w nasze szeregi, że spełniliśmy obowiązek patriotyczny. A przecież moglibyśmy, podobnie jak Pan to uczynił, przygotować na emigracji wiele fachowych podręczników, które oddałbyśmy nieocenione usługi nie tylko po powrocie do Kraju, lecz również i tutaj. ...

...W sposób jasny i zwięzły podzielił się Pan z czytelnikiem swą wiedzą fachową, pogłębioną dągotletnią i chlubną pracą z żegludze. Układ podręcznika bardzo przejrzysty oraz celowy i łatwo się nim posługiwać. Wszystkie działy opracowane bardzo starannie. Zawierają wiele praktycznych wskazówek i przykładów i dają wielką ilość cennych wiadomości, niezbędnych nie tylko dla pracowników przedsiębiorstw żeglugowych i oficerów okrętowych, lecz również osób zatrudnionych w innych, niekoniernie pokrewnych zawodach. Wojskowi, technicy, buchalterzy, rachmistrze i t.p. znajdują w podręczniku dużo informacji i tabel, które ogromnie ułatwią im pracę.

Podręcznik powinien znaleźć się w ręku każdego oficera Marynarki Handlowej oraz pracownika przedsiębiorstwa żeglugowych, maklerskich, przeładunkowych i t.p. Polecić go również można do użytku Marynarki Wojennej.

/-/ A.Z.

Do słów powyższych dodać możemy, że pożyteczne to wydawnictwo oddać może wielkie usługi nie tylko Marynarce, ale również i wszystkim pracownikom administracyjnym. Powinno znaleźć się też w każdej bibliotece żołnierskiej.

Do nabycia u autora: 35 Randolph Crescent, London W.9.

"Dziennik Żołnierza" pisze:

Zdawaćby się mogło, że trudno coś nowego powiedzieć o roli miłości w życiu artysty-twórcy. Wszystko tu już napozór zostało omówione, zwązione i odrabrowione. A jednak tak jak ludzie mogą być tylko podobni do siebie, a nigdy jednakowi, tak samo i ludzkie sprawy posiadają zawsze swoje oblicze indywidualne i są indywidualnie widziane przez tych, którzy im się przyglądają. Nowość ich jest zatem wieczna i polega na różnicy luźkich uczuć.

Rzecz to znana, że miłość często bywała powodem twórczości artystycznej. Nieszczęśliwa - potrafiła ją nawet załamać, a w każdym razie rodziła cierpienie i ból, a więc i



Andrzej Wara

Ołtarz Mariacki Wita Stwosza

Sztuka w III aktach

Z ilustracjami autora. Nakładem "Co słyhać" i "Poradnika dla pracowników świetlic żołnierskich". Edynburg 1942. Str.48. cena 1/3. Do nabycia w Polskiej YMCA i we wszystkich księgarniach polskich.

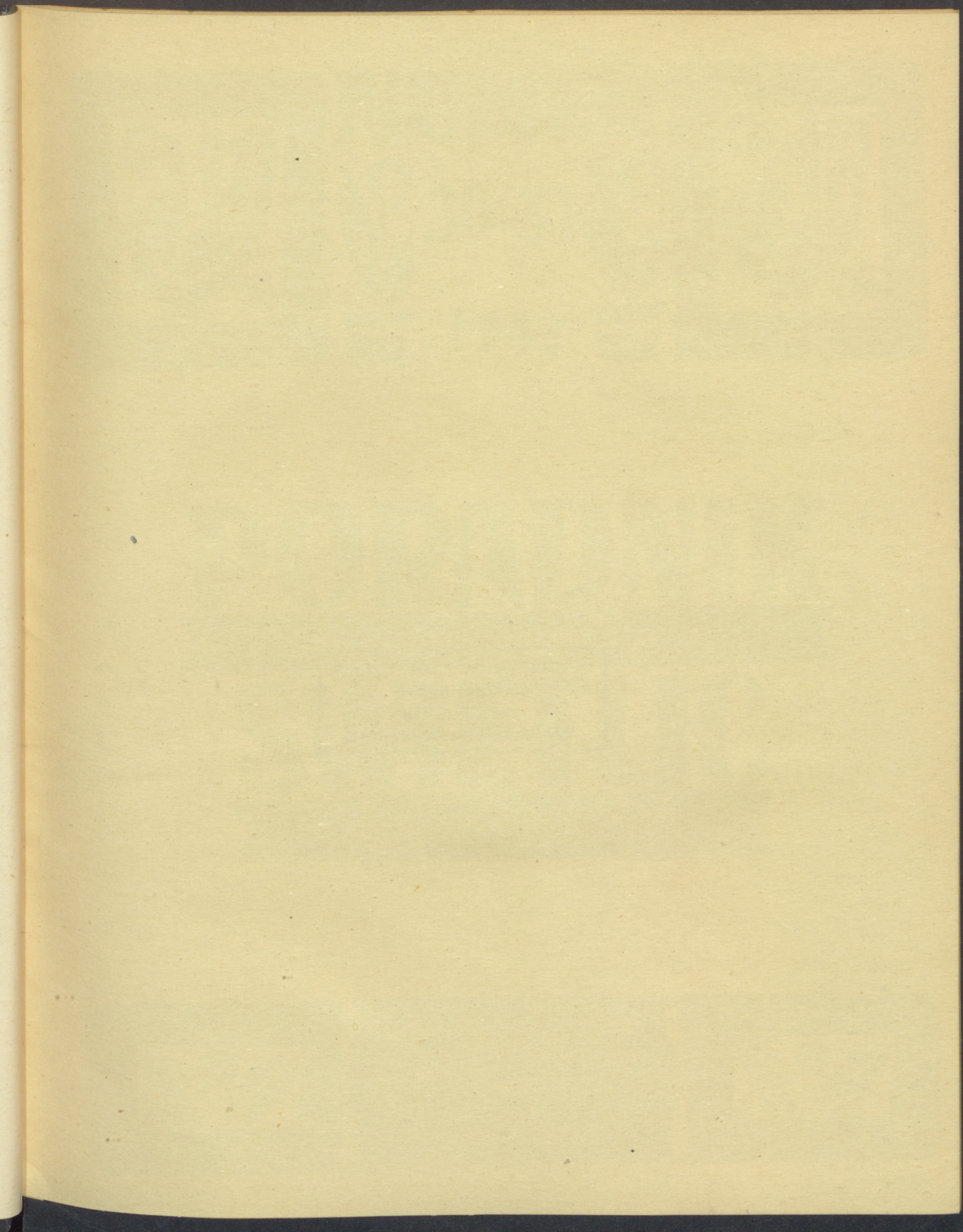
ka i wzajemna, gdzie jednak poświęcenie jest większe po stronie kobiety, ona bowiem talentowi ukochanego składa w ofierze swą indywidualność, ambicję zaś jej są ambicje jego. I wówczas dzieło artysty jest ściśle związane z miłością, a przez nią z ukochaną kobietą - choćby nawet formalnie nie było żadnych powiązań. Katastrofa zaś, która miłość niszczy, jest też i zniweczeniem dzieła.

Te, dla wielu pełne rzekomo przebrzmiałego romantyzmu, myśli, przede wszystkim przyszyły mi do głowy po przeczytaniu wydanej ostatnio sztuki Andrzeja Wara. Tworzenie przez Wita Stwosza Wielkiego Ołtarza w kościele Mariackim, poczęte z wiary kochającej żony w jego ta-



lent i posłannictwo artystyczne, żony, która dzięki pełnej poświęcenia miłości umiała podsycać w swoim mężczyźnie chęć pracy twórczej mimo niepowodzeń i przeciwności - to jest, zdaniem moim spojrzenie Wara poprzez parę małżeńską Stwoszków na problem twórczości i miłości, pogląd, który starałem się podać na wstępie recenzji. Tak przy najmniej ja rozumiem szlachetnie i realistycznie myśl przewodnią sztuki.

... Reasumując - uważam, mimo pewnych usterek, sztukę Wara za dzieło udane, świadczące o poczuciu sceny i kulturze autora. Czytając ją, czuje się również, że napisał ją plastyk, tyle w niej jest pierwiastków wizualnych.



*Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth*